Andrzej Niemojewski: DUSZA ŻYDOWSKA W ZWIERCIADLE TALMUDU

STANISŁAW TWORKOWSKI : POLSKA BEZ ŻYDÓW »

Andrzej Niemojewski: DUSZA ŻYDOWSKA W ZWIERCIADLE TALMUDU

Andrzej Niemojewski

DUSZA ŻYDOWSKA

W ZWIERCIADLE TALMUDU

Warszawa — 1914

Nakładem autora (Marszałkowska 55 m. 8)

Druk L. Bilińskiego I W. Maślankiewicza

Andrzej Niemojewski

DUSZA ŻYDOWSKA

W ZWIERCIADLE TALMUDU

Talmud jest jedynym źródłem, z którego

żydostwo wypłynęło, jest gruntem, na którym

żydostwo istnieje, i jest duszą żywiącą,

która żydostwo kształtuje i utrzymuje.

Samson Raf. Hirsch

TALMUD MÓWI:

Kto widzi domy gojowskie zamieszkałe, mówi: „Pan zburzy dom pysznego!” A kto widzi zburzone, ten mówi: „Boże pomsty! Objawił się Pan, Bóg zemsty!”

Talmud Babiloński, Berachot 58 b.

A OBROŃCY TALMUDU MÓWIĄ:

Talmud uczył żydów życzliwości i uczynności dla narodów współzamieszkałych.

Samson Raf. Hirsch.

1. CZYM JEST TALMUD DLA ŻYDÓW.

„Talmud jest jedynym źródłem, z którego żydostwo wypłynęło, jest gruntem, na którym żydostwo istnieje, i jest duszą żywiącą, która żydostwo kształtuje i utrzymuje”.

W tak lapidarny i zachwytliwy sposób określa dziejowe znaczenie Talmudu Samson Hirsch, zastanawiając się nad jego stosunkiem do żydostwa i do społecznego stanowiska jego wyznawców (Ueber die Beziehung des Talmuds zum Judentum und zu der sozialen Stellung seiner Bekenner, Frankfurt n. M. 1884, str. 5).

Opinje Samsona Hirscha przytacza Strack w swej ściśle naukowej pracy „Einleitung in den Thalmud” (Lipsk 1900, wyd. 3-cie, str. 93 i nast.). Zalicza go do najwybitniejszych mężów żydostwa „Jutrzenka”, warszawski „tygodnik dla Izraelitów polskich” (N 24 z dn. 13 grudnia 1861 r. na str. 191).Żydostwo, mówi dalej Samson Hirsch, „jest jako formacja historyczna nawskroś produktem nauki talmudycznej”. Talmud wpoił żydom wszystkie cnoty dnia powszedniego, Talmud nauczył ich „posłuszeństwa i wierności dla władców i władz, a życzliwości i uczynności względem narodów współzamieszkałych”, „a jeżeli gdziekolwiek żydzi zo-

bojętnieli dla Talmudu, zaraz się to odbiło ujemnie na ich właściwościach”.

„Kto rozumie Talmud, rozumie wszystko”, pouczał na głębokiej Litwie Jozue Majmon swego syna Salomona, późniejszego filozofa, polecając mu usilnie studjowanie Talmudu (Autobiografja Salomona Majmona, przekład polski L. Belmonta, Warszawa 1913, str. 22).

Strack stwierdza, iż żydzi prawowierni używają wyrażenia „Święty Talmud” (Einleitung, str. 93). Tak się o nim wyraża żydowski „Przegląd Codzienny” z 27. I. 1914.

Gdy zagranicą uczeni hebraiści, odpierając groźne ataki na Talmud, starali się wykazywać, że niezmiernie trudno jest określić z powodu licznych sprzeczności, co w Talmudzie obowiązuje a co nie obowiązuje (Ludwig Stern, Ueber den Talmud, Wuerzburg

1875), gdy Strack tłomaczył, iż jest rzeczą „całkiem opaczną” podawać różne spotykane w Talmudzie mniemania rabinów za „naukę Talmudu” i pociągać za nie do odpowiedzialności całe żydostwo (Einleitung, str. 96), gdy najusilniej popierał takie Stracka mniemanie Bischoff i starał się wykazać, że Talmud jest „dyskusją”, która rzadko się kończy „niewątpliwą decyzją” (Thalmud-Katechismus, Lipsk 1904, str. 35), i gdy warszawski „Izraelita” wedle tych wskazań wszelkich sił dobywał, aby bronić Talmudu na gruncie naszym (N* 46 i 47 z r. 1913), szczersza a może tylko naiwniejsza ” Jutrzeka” warszawska, gdyż wtedy nikt u nas Talmudu nie rozpatrywał, w N* 24 z 13 grudnia 1861 roku przypomniała prawidło, wedle którego najsprzeczniejsze mniemania talmudystów mają znaczenie słowa bożego: „hallo osrin behallo metirin, alo wealo duwre elohim chaim”, *„Ci zabraniają, a tamci pozwalają, jedno i drugie są to wyrazy Boga żywego”* (str. 191).

2. TALMUD JAKO ŻYWA KSIĘGA ŻYCIA.

Całe środowisko żydowskie jest przesycone Talmudem i talmudyzmem, to jest *literą* i *duchem* Talmudu.

„Jeżeli w innych wyznaniach wychowanie religijne ludu ogranicza się na samym tylko wykładzie katechizmu mniej lub więcej obszernym, stanowiąc w ten sposób małą bardzo stosunkowo cząstkę ogólnego wykładu”, powiada redakcja „Jutrzenki” w N* 24 z 13 grudnia 1861 roku, „to wychowanie religijne współwyznawców naszych daleko ważniejszą w ogólnym planie nauk odgrywa rolę”. A dalej mówi, że jest to najpierw konieczne ze względu na wielką ilość przepisów obowiązujących każdego żyda, a następnie dlatego, iż wstyd jest uchodzić w kwestjach religijnych za nieokrzesańca (am haarec). To właśnie było przyczyną, że gminy żydowskie utrzymywały od wieków szkoły talmudyczne (str. 89).

Istotnie, przepisów tych, regulujących życie żyda w każdej chwili dnia, jest mnóstwo przerażające. Zwykle mówi się o 613 przepisach, czyli o 248 nakazach, gdyż wedle żydów tyle członków ma ludzkie ciało, oraz o 365 zakazach, albowiem tyle żył doliczyli się rabini w ludzkim ciele (Loewe, Schulchan-Aruch, przedmowa do przekładu niemieckiego, Wiedeń 1896, wyd. 2-gie, t. I, str. XIV).

Ale w rzeczywistości przepisów tych jest daleko więcej. „Piske Tosafot, wymieniające tylko najważniejsze, wyliczają aż 5931 przepisów obowiązujących”, powiada Eryk Bischoff (Thalmud-Katechismus, str. 40).

Jaką grozą są otoczone niektóre z tych przepisów, świadczy Orach Chajim § 4 art. 19: „Kto kazał sobie puścić krew z pleców a nie dokonał ablucji rąk, będzie się bał przez siedm dni; kto się ogolił a nie dokonał ablucji rąk, będzie się bał przez trzy dni; kto sobie obciął paznokcie a nie dokonał ablucji rąk, będzie się bał przez dzień, wcale nie wiedząc,

dlaczego się właściwie boi”. Ablucje te mają charakter czysto magiczny; chodzi o odpędzenie złego ducha, który się specjalnie czepia rąk (art. 2). Gdy brak wody, można zmyć ręce „piaskiem, żwirem lub trocinami” (Berachot 15a).

Otóż ” nieokrzesańcem” (am haarec) jest żyd, który nie zna tego rodzaju odczyniań magicznych.

„Przepisy dotyczące czystości (rytualnej) były jedną z przyczyn podziału narodu (żydowskiego) na ludzi, znających i zachowujących zakon, i na ludzi nie znających i nie zachowujących zakonu. Pierwsi odłączyli się od prostego ludu i starali się nie dotykać osobników, uchodzących za nieczystych”, powiada Pereferkowicz w przypisku do swego przekładu Talmudu (Tałmud, Petersburg 1904, t. VI, str. III).

Dziecko żydowskie zaczyna naukę religji od 5-go roku życia i uczy się do 16-go. Młodzież pozostaje w chederze często aż do zawarcia związków małżeńskich (Leo Belmont, w N* 30 „Myśli Niepodległej”, str. 828).

Nie mniemajmy, by wskutek tego dziecko żydowskie traciło zmysł handlowy. Słusznie całkiem pisze Edward Żukowski: „W rodzinie żydowskiej dziecinne zabawki wyobrażają: kramiczki, różne towary, monety i t.p., któremi bawiąc się dzieci, grają w handle i lichwiarstwo. Przez co już z najmłodszych lat wdraża się w nie chętka i przebiegłość do zarobkowania handlarskiego; a rodzice cieszą się, zachęcają i gładzą po główce synalka, kiedy temu uda się okpić podejściem swego rówieśnika” (Judztwo, Kraków 1885, str. 267). O dawaniu monet córkom dla zabawy wspomina Choszen Hamiszpat § 227 art. 18.

Do chederów posyła swe dzieci na naukę 9/10 masy żydowskiej, złożonej przeważnie z wrogich wszelkiemu postępowi chasydów. W początkach r. 1905 było w Warszawie 206 chederów dla chłopców i 19 dla dziewczynek. Prócz tego istnieje szereg rozmaitych niższych i wyższych zakładów naukowych czysto talmudycznych — rządowych, religijnych gminnych i prywatnych (Z dziejów gminy starozakonnych w Warszawie, Warszawa 1907, t. I, str. 35 — 40).

„W wielu domach zamożnych Izraelitów, poświęcających się wyłącznie badaniom Talmudu i nauk rabinicznych, natrafić można po kilkanaście uczni ubogich rodziców, kształcących się w poznawaniu teologji i wyższych dzieł rabinicznych”, pisała w r. 1861 „Jutrzenka” w N* 2 z 12 lipca.

Toteż talmudystów-szperaczy „nie potrzebujemy odszukiwać w archeologji: mamy ich po dziś dzień w każdej prawie gminie żydowskiej, a mianowicie w prowincjach słowiańskich w tak znacznej liczbie, iż żadnej uwagi na siebie nawet nie zwracają” (N* 25 „Jutrzenki” z 20. XII. 1861).

„Jutrzenka” przyznaje, że wychowanie czysto talmudyczne odcina żydów od wszelkiego związku „z postępem *zewnętrznej* cywilizacji europejskiej” (N* 24 z 13. XII. 1861). Wyraz „zewnętrznej” wydrukowano dla podkreślenia kursywem, jak gdyby „wewnętrzny” związek istniał. I rzeczywiście, inteligencja żydowska, skupiająca się dokoła „Jutrzenki”, nietylko wierzyła w istnienie związku „wewnętrznego” Talmudu z intelektem Europy, ale głosiła, że na każdym kroku Talmud wyprzedził go o długi szereg wieków.

W dziedzinie objaśniania zjawisk natury Talmud „w zupełnej pozostaje zgodzie z najświeższemi rezultatami badaczów przyrody”, pisze z niezrozumiałą wprost dla nas pewnością siebie S. Słonimski, matematyk, autor pierwszej „Astronomji popularnej” według systemu Kopernika, napisanej po hebrajsku, i wynalazca maszyny rachunkowej, za którą otrzymał nagrodę z funduszu Demidowa w Petersburgu (Encyklopedja Orgelbranda, Warszawa 1902, t. XIII, 559). Genjusz talmudystów, powiada dalej, ubiegł wielkiego Newtona w zakresie rozejrzenia się w mechanice ciał niebieskich, a w zakresie humanitarnego prawa” o ośmnaście wieków filantropów ucywilizowanej Europy” („Jutrzenka” N* 1 i 2 z 5 i 12 lipca 1861 r.).

Bezprzykładne to samochwalstwo żydowskie, popierane niestety przez najwybitniejszych hebraistów i orjentalistów zagranicznych, o czym będzie niżej, którzy umieją niekiedy wprost karczemnemi wymysłami przy równoczesnym zaklinaniu się na honor odstraszać wszelkich krytyków Talmudu, np. Strack, używający względem przeciwników takich słów, jak ” verlogener und gehaessiger Mensch”, „załgany i ziejący nienawiścią człowiek”, a swoje informacje pieczętujący za pomocą „meine Ehre als Mann und Gelehrter”, więc „honorem mężczyzny i uczonego” (Einleitung, str. 95 i IV) — uwypukli się należycie, gdy wspomnę, że Talmud dopuszcza najstraszliwsze samosądy i pozwala zabić podstępnie każdego żyda, który działa na korzyść gojów ze szkodą materjalną żydów (Choszen Hamiszpat § 388 art. 15 i inne).

Jaki klimat duchowy panował w dzielnicy żydowskiej Warszawy, świadczy historja Szkoły Rabinów. W r. 1837 rabin Liwszyc denuncjuje dyrektora tej szkoły, Eisenbauma, że domownicy jego w każdy szabas „zapalają świece i gaszą”, że w całym jego domu niema ani jednego „noża mlecznego”, że tam „potrawy mięsne stawiają razem z mlecznemi na jednym obrusie” i t.p. Skargi takie popiera ośmiu alumnów szkoły, co więcej, ludzie dojrzali „z klasy inteligentnej”, a co najgorzej, że dla „intryg” (Z dziejów gminy, str. 62 — 63).

Jeżeli chodzi o wyprzedzanie Europy, to w r. 1894 B. W. Segel notuje w samej Galicji około 20 głośniejszych tylko cadyków-cudotwórców (O Chasydach i chasydyzmie, Wisła, t. VIII, 689).

„Z głębi minionych dni wynurza się przed okiem naszego ducha obraz starego kabalisty z

posępnego Krakowa albo hiszpańskiego Ghetta, otulona ciemnym płaszczem ze spiczastą czapką futrzaną na głowie, z pod której spływają białe loki skroniowe (peos [kąty] = pejsy, przyp. *autora),* gdy rozdzielona broda srebrzysta ściele się na piersi. W niskiej pracowni śród ciszy północnej widzimy tę postać przy czerwonożółtym świetle siedmioramiennego świecznika świętego, menorah, które pełza po ścianach, po półkach z olbrzymiemi foljantami i odbija się w metalu instrumentów astrologicznych… oraz pada na dziwne znaki rozłożonej na stole dębowym księgi kabalistyczne], do której starzec zbliża się w postawie uroczystej” (Dr. Erich Bischoff, Die Kabbalah, Lipsk 1903, str. III).

Wspomniana wyżej szkoła rabinów w Warszawie, istniejąca w takim klimacie duchowym i pod opieką takich upiorów, wydała wprawdzie dzięki poparciu społeczeństwa polskiego uczniów, którzy potym zostali adwokatami, lekarzami i literatami polskiemi (Z dziejów gminy, str. 87 — 93), ale których charakter, honor, sumienie i prawdomówność z nielicznemi wyjątkami na zawsze zostały fenomenalnie zagwożdżone.

Jeszcze 8 kwietnia 1861 roku Baer Meisels, rabin okręgów warszawskich, poskramiając gwałty tłumu żydowskiego, dokonywane w zamiarze „wzmocnienia świętych przepisów religji”, jak mag egipski zaczarować chciał przesądne a rozbestwione pospólstwo żydowskie, wykazując mu na podstawie kabalistyki liczbowej, że właśnie Nowy Rok 5622, który nastał, każe raczej myśleć „o ratowaniu biednych”, gdyż „liczbowe jego znamię” jest „ulehachios lew nidchoim” (1).

Ogół polski nie zrozumiał tego *magicznego argumentu.* Werset „ulehachios lew nidchoim” znaczy” i pokrzepiać serce przygnębionych”. Dla ” ratowania biednych” byłby może właściwszy werset z Psalmu LXVIII, 11: ” i nagotowałeś dla biednych wedle twej dobroci, Boże”. Ale to nie dałoby z liter alfabetu hebrajskiego liczby 5622, albo 622, jak się podług zasady „prat” wypisuje w sposób skrócony liczbę roku (p. moje Studjum o Gematrji, N* 8 „Bibljoteki samokształcenia, z 15. IV. 1904). Tymczasem wartość liczbowa wersetu, przytoczonego przez rabina Meiselsa, tak się przedstawia:

waw = 6

lamed=30

he = 5

chet = 8

jod = 10

[suma] 59

z przeniesienia: 59

waw = 6

taw = 400

lamed = 30

bet = 2

nun = 50

[suma] 547

z przeniesienia: 547

dalet = 4

kaf = 20

alef = 1

jod = 10

mem = 40

[suma] 622

———————————————-

1) „W dniu 26 sierpnia (7 września) tłum starozakonnych, zebrawszy się na Nalewkach przy sklepie kupca Natansona, żądał z natarczywością, ażeby sklep jego, otwarty w święto żydowskie, został zamknięty. Tłum ten, dopuściwszy się gwałtu przez wybicie szyb, rozszedł się nie prędzej, aż po zamknięciu sklepu. Ani napomnienia policji, ani perswazje starszego Rabina, nie zdołały nań wywrzeć żadnego skutku i skłonić do posłuszeństwa; przytrzymani wówczzs główni sprawcy gwałtu wyswobodzeni zostali przez tłum, przyczym kilku niższych stopni z policji i żandarmów czynnie pokrzywdzono”. Tłum szalał także w innych częściach miasta. Demonstracje powtórzyły się nazajutrz („Jutrzenka” N* 11 z 13. IX. 1861).

Ten argument magiczny, użyty w odezwie oficjalnej, jest jednym z dowodów, że religja żydowska i jej więź etyczna znajduje się jeszcze w stadjum magji, o czym następnie będę miał dużo do powiedzenia. Jakże to przytym znamienne, że inteligencja żydowska,

grupująca się dokoła „Jutrzenki", przyjęła taki fakt milkliwie i pozwoliła mu uwiecznić się na łamach „tygodnika dla Izraelitów polskich", pouczającego świat, że genjusz żydowski wyprzedził o kilkanaście wieków wielkiego Newtona i filantropów XVIII wieku ucywilizowanej Europy!

3. WYCHWALANIE TALMUDU I ŻYDOWSTWA.

Temu sięgającemu nieba samozachwytowi żydowskiemu, jak powiedziałem, stale podbijał bębenka pewien typ zagranicznych orjentalistów i hebraistów, który mimo wysokiej nieraz wiedzy rozsiał w nauce mnóstwo błędów faktycznych, rażąco niezgodnych z źródłami, rozpatrywanemi objektywnie.

Nie da się zaprzeczyć, że Talmud, jak wszelkie dzieło wieków, zawiera nieraz sentencje ładne i rozsądne, np. „Świat stoi na trzech rzeczach: na sprawiedliwości, prawdzie i pokoju", albo „Ludzie podobni są do traw na polu: gdy jedne zazielenią się, drugie więdną", albo „kiedy skrzynia pusta, puka do drzwi kłótnia". Ale takich „błysków świetlnych" Talmudu rabin Stern ze Sztuttgartu zebrał zaledwie tyle, że zmieściły się na 76 stronniczkach, licząc w tym już 9 stronniczek przedmowy, maluchnego wydania Reclama lipskiego (J. Stern, Rabbiner, Lichtstrahlen, aus dem Talmud, Lipsk, Universal-Bibliothek N* 1733) gdy tymczasem sam Talmud Babiloński liczy 12 tomów in folio o ściśle 2947 arkuszach, przyczym, rzecz dziwna, paginacja tych foljantów została we wszystkich wydaniach ta sama. Otóż z tak olbrzymich zbiorów dobywać aforyzmy niby perełki ze śmietnika wielkiego i pokazywać je Europie, a milczeć lub przeczyć, że śmietnik zatruwa stosunki całych krajów, jak Galicja, Królestwo Polskie, Litwa, Ruś, Rosja — nie należy do przedsięwzięć, zasługujących na miano uczciwych.

W Anglji, w jednym z najpoważniejszych perjodyków naukowych Emanuel Deutsch ogłasza Studjum o Talmudzie, w którym istotnie niepospolita wiedza orjentalistyczna walczyła o lepsze z bezprzykładnym panegiryzmem i daltonizmem moralnym. Niechaj to oświetli jeden przykład. Żydzi mają zawsze w swej uczuciowości coś histerycznego, co zresztą stwierdziła taka powaga, jak Charcot, a co przytacza taki obrońca żydów, jak Ludwik Krzywicki w swym „Systematycznym kursie antropologji" (Warszawa 1902, str. 212). Otóż Deutsch każe nam się zachwycać takim ustępem: „Bądź raczej prześladowanym, aniżeli miałbyś być prześladowcą… Wół bywa napadany przez lwa, koza przez tygrysa, owca przez wilka, a Bóg (?) powiedział: będziecie mi nosili ofiary nie z tych zwierząt, które prześladują, ale z tych, które są prześladowane" (Co to jest Talmud, przekład polski, Warszawa 1905, str. 140). Bajeczne! Więc żydek palestyński miał może do świątyni jerozolimskiej pędzić korne stada wilków? Albo wieść za grzywę lwa? Albo prowadzić na postronku tygrysa, powiadając do kapłana: zarżnij to mile zwierzątko i zjedz? Nie Bóg tu wybierał zwierzęta *jadalne,* ale kapłan żydowski, pilnie bacząc, aby

były „bez makuły” (Leviticus IV, 28). Przed kilku laty czytaliśmy w gazetach wiadomość o pewnym rabinie z Zawiercia, że błogosławił spadające na żydów prześladowania. Talmud je tu wielbi także. Sprytni rabini wiedzą, że nic tak żydów nie trzyma w mroku wstecznictwa, jak prześladowanie, gdyż zacieśnia się więź antropologiczna i kwitnie dalej starzyzna, na którą się Izrael urządził.

Studjum Deutscha natychmiast przetłomaczył, objaśnił i wydał w r. 1869 p. t. „Talmud” kaznodzieja warszawski Izaak Kramstück, który w r. 1852 wystąpił z pierwszym kazaniem polskim, wywołując oburzenie śród fanatyków, uważających usunięcie niemczyzny za zamach na religję, a nie zyskując poparcia śród warstw światlejszych (Encyklopedja Orgelbranda, Warszawa 1900, t. VIII, 577). Dlaczegóż tak się spieszył ów szlachetny zresztą człowiek z wydaniem Studjum Deutscha? Albowiem Deutsch twierdził, że „Miszna wolna jest od wszystkich prawie wad, które szpecą kodeks rzymski” (str. 49 wyd. 1869), oraz wyniósł na szczyty „metafizykę i moralność Talmudu” (str. 67). Wykazawszy, że nieszczęśliwy Talmud był „palony więcej niż sto razy” (str. 8), unosił się nad Reuchlinem, jego obrońcą, o którym równocześnie mówi, że głosił „prawdę hebrajską”, i że „nie znał wcale” Talmudu (str. 10); wszelako Deutsch przemilczał, iż Reuchlin był kabalistą i ze względu na kabałę a nie etykę Talmudu stanął po stronie „prawdy hebrajskiej” (porów. Bischoff, Kabbalah, str. 36 — 37). W r. 1905, kiedy gorejący nacjonalizm żydowski zacierał ostatnie ślady polonizacyjnej pracy Izaaka (a na kilka zaledwie lat przed wystąpieniem jego syna Zygmunta przeciw Świętochowskiemu w obronie przeciwpolskiego litwactwa), pracę tę panegiryczną wydano powtórnie p. t. „Co to jest Talmud” (Warszawa 1905).

Jakże nie mieli zamieszkali w kraju naszym żydzi unosić się nad szlachetnością i mądrością Talmudu oraz nad sobą, patrząc równocześnie z uśmiechem wyniosłej pogardy na wszystkie inne wyznania i na całe społeczeństwo polskie, kiedy głośny uczony paryski, Salomon Reinach, w głębokim poczuciu „odpowiedzialności moralnej” oświadczył w swej książce „Orpheus”, iż zupełnie nie może zrozumieć „animozji Jezusa” przeciwko sekcie Faryzeuszów, „których idee całkiem były zgodne z jego ideami” (Paryż 1909, wyd. 5-te, str. X i 302). Jakżeż nie mieli rozpływać się nad sobą żydzi warszawscy, kiedy Reinach, wspomniawszy w Talmudzie tylko „słodycz i miłość ludzkości” (?), rozdeklamował się z emfazą akademickiego Cyrano de Bergerac, iż „wielkim tytułem do sławy” żydów jest to, że „aż do Reformacji byli w Europie bodaj jedynym ludem, przechowującym ideę jedności bożej” — co najpierw niebardzo jest prawdą — „oraz nie przyjęli irracjonalnego Kreda nicejskiego” (str. 303), ale, o czym Reinach milczał, zmywali sobie kilkanaście razy dziennie ręce w braku wody „piaskiem, żwirem lub trocinami” dla odpędzenia od palców złych duchów. A chociaż Reinach stwierdził następnie, że dużo jest jeszcze śród żydów ciemnoty, wszelako znalazł ją głównie u „chasydów” (str. 310), wszędzie zresztą widząc objawy racjonalizmu.

Wobec takich dymów kadzidlanych żydzi warszawscy, których umysłu nie dotknął nigdy pług krytyki rzeczowej, musieli popaść w stan upojenia. Wychowani w klimacie duchowym środowiska, które uroczyście jeszcze co roku obchodziło „Urodziny świata” („Jutrzenka” N* 10 z 4. IX. 1861), które nie zapominało o „mlecznych nożach” i pilnie zamykało sklepy w szabas, aby się nie narazić na gwałty motłochu współwyznawców, gdy stawali się ludźmi dojrzałemi, wyzbywali się w Warszawie, jak Młodoturcy w Paryżu, albo Murzyni w Nowym Jorku, różnych lęków magicznych, ale nie przeszli szkoły honoru, prawości, prostości i poszanowania swego sumienia, bo nikt go w nich nie zbudził. Nie przeżyli wraz z ludami aryjskiemi epoki rycerstwa średniowiecznego, humanizmu, renesansu, wieku oświecenia, doby romantyzmu; żyli w klimacie duchowym świata, kierującego się zasadą, że „gdy rubel dostanie się do kasy ogniotrwałej, to całkiem jest podobny do tego, którego tam spotkał, i żaden z nich nie powie, jaką drogą tam się dostał”. Otóż żydzi warszawscy mogli wybębnić medycynę, inżynjerję, prawo, ekonomję polityczną, filozofję, liberalizm, socjalizm i co kto chce, ale DUSZY ich nic nie zmieniło, co sami instynktownie czuli, gdyż mając do czynienia z najbardziej oddanym sobie Polakiem, wprost fatalistycznie czekali momentu, kiedy w nim zbudzi się… antysemita, jak z niepokojem wyczekuje guwernantka chwili, kiedy jej elew, wpadłszy w pasję, zawoła: „A pani coś mi opowiadała o tych bocianach!” Żydzi inteligentni Warszawy mogli, jak niedawno zmarły Stanisław Mendelson, wyjść z Ghetta, zatoczyć wielką elipsę wszystkich kombinacji intelektualno-djalektycznych, w której to elipsie suma promieni wodzących z każdego punktu jej poprowadzonych była zawsze stała, i wrócić — do Ghetta z tą samą duszą talmudysty. Ludzie ci bezwiednie całkiem brali swój antykatolicyzm za liberalizm, a swój antygoizm za supranacjonalizm. Tej złudzie zabawnej ulegał zarówno poprawiający poetów w zakresie czystości polszczyzny żyd-lekarz, który wytykając szlachcie herby, dawał równocześnie obrzezywać swych synów niechlujnym mohelom, choć sam wedle tego, jak go na uniwersytecie wymustrowano, onego szlachcica operował aseptycznie — jak i nieuk-agitator, kaleczący polszczyznę, który podbuburzał robotnika polskiego przeciw „klerykallyzmowi” i „białłej gęszy” tej „spodllonej buhżuazyji pollskej”, ale w Dzień Sądny przekradał się do bóżnicy, a na Talmud patrzył, jak na „Das Kapytal” Karola Marxa, którego naturalnie tak nie czytał, jak nie czytał Talmudu, bo to, co z niego otrzymał, unosiło się niejako w powietrzu, owiewało go w domu, w kole rodzinnym, w gronie przyjaciół, na ulicy, w restauracji z napisem na szybie „koszer” i t.p.

4. NIETYKALNOŚĆ TALMUDU.

Toteż jako fakt niewątpliwy stwierdzić należy, że dla żydów wszystkich warstw, zamieszkałych na ziemiach naszych i wogóle na wschodzie Europy, Talmud jest dotąd powagą nienaruszalną.

Niech mi wolno będzie przytoczyć kilka charakterystyczniej szych faktów.

Próba krytyki Talmudu na konferencji w kwestji żydowskiej Związku Młodzieży w dniu 28 maja 1907 roku w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie wywołała śród zebranych tam żydów wrzawę nieopisaną. Młodzież żydowska, podająca się za postępową, rzuciła się na krytyka z laskami; „byliby go zlinczowali, gdyby nie interwencja reszty zgromadzenia” (N* 22 „Izraelity” z 7. VI. 1907).

Artykuły moje o Talmudzie wogóle, a o Szulchan- Aruchu w szczególności spowodowały gwałtowne protesty warszawskiego „Izraelity”, (poczynając od N* 26 z 5. VII. 1907 r. aż do ostatniego, czyli N* 47 z 21. XI. 1913, kiedy go sami wydawcy zawiesili), co było tym ciekawsze i znamienniejsze, że pozostawał pod redakcją człowieka, który przedtym założył w Paryżu miesięcznik „Panteon” dla walki z katolicyzmem i który był owym krytykiem Talmudu w d. 28 maja 1907 r. U żydów tłum rządzi i doprowadza w krótkim czasie „niesforne” jednostki do porządku. Gdy w marcu 1910 roku zjawiłem się na wieczorze dyskusyjnym Zjednoczenia Postępowego w kwestji żydowskiej z tomem Talmudu w ręku, aby odeprzeć arogancki i niesłuszny zarzut żydów, stawiony pisarstwu polskiemu, iż fałszywie cytuje Talmud, przedstawiając go w świetle błędnym, prezydjum, prócz jedynego przewodniczącego złożone wtedy jeszcze z samych lekarzy i adwokatów żydowskich, ,nie pozwoliło mi na ten temat mówić (N* 130 „Myśli Niepodległej”, str. 445).

W tym czasie publicysta i poeta Leo Belmont wystąpił w dzielnicy żydowskiej z krytyką etyki talmudycznej. Powstała na jego prelekcji taka awantura, że ledwie zdołał schronić się do dorożki i jeszcze w tej dorożce tłum go napastował.

Przeciwko ks. J. B. Pranajtisowi za jego ściśle naukowe Studjum „Christianus in Talmude Judaeorum” z nieopisaną pasją wystąpiła „Nowa Gazeta” w N* 507 z 3. XI. 1913, *fałszując wszystkie cytaty* z bezprzykładną wprost bezceremonjalnością, co wykazałem jej źródłowo w publikacji „Ksiądz Pranajtis i jego przeciwnicy”, a co zostało zauważone przez różne pisma i „Nowej Gazecie” wytknięte, ona zaś nawet nie próbowała się usprawiedliwić z tak hańbiącego zarzutu. Jest to tym bardziej zastanawiające, że tak postąpił organ, podający się za wzór liberalizmu, postępowości, niezależnego i uczciwego myślenia, redagowany przez znanego ekonomistę, wzywającego młodzież do walki z chrystjanizmem a specjalnie z katolicyzmem, z nacjonalizmem i szowinizmem polskim, i drukującego wciąż rozmaite protesty tej — ślepej moralnie — młodzieży, w imię — wyższego typu moralności prywatnej i publicznej!

Warszawski „Dzień” w N* 295 w notatce „Skandal na odczycie” pisał: „W sobotę (13. XII. 1913) wieczorem jakiś pisarz żargonowy H. Cajtlin wygłosił w warszawskim „Hasomirze” hebrajskim odczyt p.t. „Etyka Talmudu”. Podczas odczytu, na którym byli naturalnie sami żydzi, powstały krzyki, wołania i gwizdanie. Prelegent z trudnością zakończył odczyt, po którym wznowił się skandal”.

5. WYZNANIE MOJŻESZOWE CZY TALMUDYCZNE.

Nazywanie religji naszych żydów „mozaizmem” a żydów ludźmi „wyznania mojżeszowego” albo „starozakonnemi” jest właściwie błędne i nie wytrzymuje krytyki, pojmowanej źródłowo.

Nazwy te stosowałyby się słusznie do Samarytanów i Karaitów, istotnych czcicieli Starego Testamentu i nie posiadających żadnych innych ksiąg świętych. Z większym prawem mógłby nawet chrystjanizm rościć pretensje do „starozakonności”, albowiem nie wypaczył Dekalogu, jak go wypaczyli żydzi. Ale chrystjanizm, zachowując cześć dla Starego Zakonu, oparł się na Nowym, żydzi zaś, zachowując również cześć dla Starego Testamentu, oparli się na Talmudzie.

Ale w samym Talmudzie znajdują się różne a całkiem wyraźne potwierdzenia faktu, iż usuwano Biblję w cień. Rabini uczyli, iż sławny rabbi Eliecer kazał uczniom dzieci swe sadzać między kolana uczonych a nie dawać im czytać, to znaczy nie dawać czytać Pisma (Berachot 28b).

Bischoff w swym „Thalmud-Katechismus” zebrał kilka wyraźniejszych jeszcze twierdzeń: „Kto Pismo czyta, ma coś, a nic, ale kto czyta Misznę, ma przyjemność i nagrodę”, Baba Mecja 33a. „W Zakonie są rzeczy ważne i nieważne, ale słowa uczonych w piśmie są jednako ważne”. „Jest bardziej karygodne występować przeciw słowom rabinów, niż Tory”, Sanhedryn XI, 3. „Kto narusza słowa rabinów, winien śmierci”, Erubin 21b.

I tu się zjawia przepis zdumiewający: „Wszystkie księgi Pisma Świętego kalają ręce” (Miszna, Jadaim IV, 5).

Talmud w świetle życia religijnego naszych żydów rozpatrywany stanowi pod każdym względem podstawę odrębnej religji a przynajmniej odrębnego wyznania. Mamy tu odrębną kosmogonję, odrębne pojęcie Boga, bezkapłańskość i odrębną etykę.

Rozumie się, że do tych wniosków nie dojdziemy, studjując dzieła uczonych żydowskich, jak Salomon Reinach, który nicuje na każdym kroku chrystjanizm, koloryzuje judaizm, a milcząc o Talmudzie i fatalnych właściwościach żydów, wartość wszystkich narodów mierzy tylko tym, jak te narody wychodziły z żydami. Toteż musi dokonać się nowa rewizja źródeł i z nich jedynie trzeba będzie wysnuć sobie prawdę.

Reinach powiada w swym „Orpheusie” (str. 343), że chrześcijanie źle przestrzegali swe przepisy idealne. Temu zaprzeczyć się nie da. Ideał pozostał ideałem a ludzie ludźmi, aczkolwiek obserwacja dnia powszedniego poucza nas, że środowisko chrześcijańskie jest bez porównania moralniejsze od żydowskiego. Ale Reinach przemilczał, że żydzi

wytworzyli sobie bardzo nieidealne zasady, a fakty mówią nam, że tych trzymają się znakomicie.

Następujące zestawienie Dekalogu z Talmudem rzuci nam snop światła na tę kwestję.

1. *Jam jest Jahwe, Bóg twój, nie będziesz miał cudzych bogów przed obliczem moim* (Exodus XX, 2 etc).

Tymczasem Talmud pozwala dla uniknięcia „znieważenia imienia bożego" oddać się nawet bałwochwalstwu, jak świadczy Kidduszin 40a, Sanhedryn 107a, Jebamot 79a (porów. Bischoff, Thalmud-Katechismus, str. 51). Przez „znieważenie imienia bożego", jak się później przekonamy, żydzi rozumieją wyłącznie przyłapanie na mistyfikacji, oszustwie lub krzywoprzysięstwie. Przez bałwochalstwo zaś żydzi rozumieją, przynajmniej „subjektywnie", chrystjanizm, jak zeznaje docent a następnie rektor konserwatywnego seminarjum rabinackiego w Berlinie, D. Hoffmann (p. Gustaf Marx, Juedisches Fremdenrecht, Lipsk 1886, str. 69). W związku z temi przepisami talmudycznemi ciekawe jest, co Werner Sombart w pracy „Żydzi a spółczesna gospodarka społeczna" (przekład polski, Warszawa 1911) pisze

o *kryptożydach,* którzy zdobyli chyba palmę pierwszeństwa w zakresie sztuki mistyfikacji. „Ci kryptożydzi tak zręcznie umieli wydać się za nieżydów, że w mniemaniu otoczenia uchodzili faktycznie za chrześcijan (lub mahometan). O żydach portugalsko-hiszpańskiego pochodzenia, zamieszkujących południową Francję w XV i XVI stuleciu (i później) dowiadujemy się np. co następuje: Wykonywali oni wszystkie obrzędy zewnętrzne religji katolickiej; ich narodziny, śluby, zgony wnoszone były w księgi kościoła, który udzielał im sakramentów chrześcijańskich chrztu, małżeństwa

i ostatniego namaszczenia. Niektórzy nawet wstąpili do klasztorów i zostali kapłanami" (str. 13). Pozorne przyjęcie chrztu dałoby się jeszcze wytłomaczyć strachem, przymusem, lękiem o utratę kawałka chleba dla dzieci. Ale jak wyjaśnić sobie wstępowanie do klasztorów i przyjmowanie święceń kapłańskich?! Znane są powszechnie u nas fakty, że żydzi, aby zyskać w jakiejś miejscowości prawo zamieszkania, przyjmują chrzest, ale żony ich pozostają żydówkami; mężowie wkładają niejako na siebie mundur chrześcijański, wychodząc na miasto, który w domu zdejmują. Ale i to jeszcze można jako tako zrozumieć. Wszelako znam inny wypadek. Kiedy przed kilku laty powstała u nas rewizja kwestji żydowskiej i kiedy żydzi musieli się zdecydować, czy mają być wyłącznie żydami, czy wyłącznie Polakami, niektórzy z nich wpadli na taki pomysł. Udali się do jednego ze znanych mi osobiście duchownych pewnego wyznania dysydenckiego, pod względem rygorów najłagodniejszego, i prosili, aby ich ochrzcił. Ale przezorny pastor oświadczył, iż bez żon nie może ich przyjąć na łono swego kościoła, więc niech zjawią się także małżonki. Wtedy panom tym przeciągnęły się twarze, zabrali się i — poszli. Wiem o

tym od jednego z nich, gdyż żalił mi się na „nietolerancję” owego pastora. Otóż ten wypadek jest bardzo znamienny; żadna władza nie stawiała alternatywy: wyjeżdżaj, albo się ochrzcij; chodziło tylko o mistyfikację na dwie strony: aby wobec żydów mieć dom żydowski, a wobec chrześcijan móc każdej chwili wykazać się metryką. Tu mamy kardynalną różnicę pomiędzy mozaimem a talmudyzmem; mozaizm wyznaje Jahwę, talmudyzm uznaje mistyfikację. Jore Dea w § 157 art. 2 wyraźnie powiada, że żyd może udawać, że nie jest żydem.

2. *Nie wzywaj imienia Jahwy, Boga twojego, do fałszu.*

Każdy żyd może zwolnić się z ślubu, uczynionego nawet przy zaklęciu się na Boga Izraela, jeżeli oświadczy trzem specjalnie w tym celu obranym żydom, iż chce tego, i jeżeli oni trzykrotnie powiedzą do niego: „mutter lach”, „wolno tobie” (Loewe, Schulchan-Aruch I, 247). Dłuższą formułę prośby o zwolnienie i zwolnienia podaje Pereferkowicz w swym przekładzie Talmudu (Talmud III, 227 — 228). Zresztą żydzi mogą podczas przysięgania odczyniać w sercu magicznie przysięgi, a wobec gojów, celników i rozbójników (w ładnym jesteśmy towarzystwie!) przysięgi nie obowiązują. Cytaty odpowiednie znajdzie czytelnik w części drugiej niniejszej książki.

3. *Pamiętaj o dniu szabasu, abyś go święcił.*

Traktat Erubin szczegółowo uczy, w jaki sposób można obchodzić prawo szabasu, otaczając miasto lub okolicę magicznym drutem, zwanym „erub” a w djalekcie naszych żydów „ejruw”.

4. *Czcij ojca twego i matkę twoją.*

Gdy żydowi sprzykrzyło się dawać coś na utrzymanie rodziców, mógł powiedzieć: „wszystko, co wam byłoby odemnie użyteczne, jest — korban”, czyli ofiarą na świątynię, i wtedy zwolniony był z tego przykazania. Zarzekania się takie łatwo było znowu potym unieważniać. Do sprawy tej wrócę niebawem, rozpatrując spór świata ewangielicznego z talmudycznym.

5. *Nie zabijaj.*

Wedle Miszny, traktatu Sanhedryn IX, 2, żyd ma prawo zabić własne dziecko, jeśli sądzi, nawet mylnie, że jest niezdolne do życia. Także wolno mu bezkarnie zabić goja. W następnej części (Morderstwa i zabójstwa) przytoczę miejsca, wedle których wolno mu, nawet podstępnie, zabijać niedowiarków i tych żydów, którzy innym żydom szkodzą w interesach na rzecz gojów lub władzy gojowskiej.

6. *Nie cudzołóż.*

Ale gojowi możesz porwać niewolnicę o „nadobnym wejrzeniu”, jak uczy Tosefta, Aboda Zara VIII, 5.

7. *Nie kradnij.*

Ale jeżeliś już ukradł, podziel się ze swoim wspólnikiem, jak uczy Choszen Hamiszpat w § 176 art. 12. — Daremnie Gustaf Marx przytacza szereg innych przepisów (Juedisches Fremdenrecht, str. 15). „Jutrzenka” dobrze powiedziała: „Ci zabraniają, a tamci pozwalają, jedno i drugie są to wyrazy Boga żywego” (N* 24 z 13. XII. 1861).

8. *Nie mów fałszywego świadectwa przeciwko bliźniemu twemu.*

Żyd jako sędzia obowiązany jest brać stronę żyda przeciwko gojowi, jak uczy Baba Kamma 113a. Żyd nie może świadczyć w sądzie gojowskim na niekorzyść żyda, ale może świadczyć na niekorzyść goja *(Choszen Hamiszpat* § 28, art. 3 i 4).

9. *Nie pożądaj żony bliźniego twego.*

Bo księga Eben Haecer pozwala żydowi w § 62 art. 2 pojąć jednego dnia tyle żon, ile mu się podoba, a na Kaukazie dotąd się to praktykuje. Następnie wedle wysoce poważanego rabina Akiby żyd może każdej chwili wręczyć swej żonie list rozwodny, jeżeli znalazł sobie kobietę ładniejszą, jak to stwierdza Miszna, Gittin IX, 10.

10. *Nie pożądaj domu bliźniego twego, ani sługi, ani służebnicy, ani wołu, ani osła, ani żadnej rzeczy, która jego jest.*

Bo żyd ma dla swych pożądań majętności goja, nie będącego jego „bliźnim”, jak zobaczymy później. Te majętności, jak uczy Baba Batra 54b, są dla żyda, narodu wybranego, jako rzecz niczyja, a jeżeli pierwszy na nich rękę położy, będą jego na zasadzie prawa dawności, chazaka (Miszna, Baba Batra III, 1 etc.) Żydzi istotnie rozsprzedają między siebie w tajemnicy domy i majętności gojów, aby je eksploatować i zagarniać wszelkiemi sposobami (Brafman, Kniga kahała, Wilno 1869, str. XXVI).

Powyższe zestawienia wykazują dostatecznie, że religja Dekalogu jest zgoła czymś innym, niż religja Talmudu. Żydzi zatym, którzy nas otaczają i z taką zawziętością bronią nietykalności Talmudu, nie są wyznania Mojżeszowego, ale wyznania talmudycznego. Że tamtej nazwy używają, to inna sprawa. Ale nas mylić to nie powinno. Rzecz brana samojętnie ma tu znaczenie decydujące, a nie nazwa rzeczy, całkiem niestosowna.

Wszelako takich różnic charakterystycznych jest więcej.

W księdze Jore Dea, poczynając od § 1 art. 1, żydzi mają bardzo szczegółowe przepisy o

rytualnej rzezi bydła. Opisowi rzezi rytualnej poświęcę osobny rozdział. Tu tylko zaznaczę, że żydzi celem usprawiedliwienia tej formy rzezi powołują się na słowa „kaaszer cewiticha", „jakom ci rozkazał", księgi Deuteronomium XII, 21; wszelako rozkaz ten, zawarty w XII, 15, mówi: „ile tylko zapragnie dusza twoja, możesz zarzynać", bliżej nie określając rytuału (p. Bischoff, Thalmud – Katechismus, str. 12. Rytuał jest zgoła innego pochodzenia. Wszystkie narody koczownicze zabijają zwie-

rzęta rytualnie w sposób okrutny, jak nas pouczają podróżnicy.

Ekspert rabin Mażе, występujący w procesie Bejlisa,

o ile sprawozdanie „Nowej Gazety" w N* 515 na str. 5 w szpalcie 2 odpowiada jego słowom, błędnie powiedział, że rzeź bydła nie jest u żydów obrządkiem religijnym a rzeźnik nie jest osobą duchowną. Przy rzezaniu bydła odmawia się specjalne modlitwy, a osób duchownych żydzi wcale nie posiadają.

Gdyby tak było, jak mówi rabin Maze, to obrzezanie nie byłoby także obrządkiem religijnym, gdyż mohel, obrzezywacz, nie jest również osobą duchowną.

Niema nic śmieszniejszego, jak zestawianie rabina z księdzem. Rabin nie jest osobą duchowną. Powiada to zarówno Brafman (Kniga kahała, str. LXIII), jak księga „Z dziejów gminy starozakonnych w Warszawie" (str. 86). Rabin jest teologiem, uczonym, specjalistą, mężem zaufania. Wszelako mylnie powiada ostatnie źródło, że „w Starym Zakonie niema duchownych"; wogóle całkiem opacznie brzmi zdanie: „w Starym Zakonie niema duchownych

i rabin nim nie jest". Kapłaństwo w Starym Zakonie było dziedzicznie i do dziś dnia istnieje ród kapłanów. Niema tylko obecnie kapłanów funkcjonujących, albowiem niema świątyni. Ta została zburzona w r. 70 naszej ery przez Tytusa. Gdy wtedy kilku funkcjonujących kapłanów błagało Tytusa o życie, ten wyrzekł słowa historyczne: „Godzi się kapłanom ginąć razem z świątynią" (Józef Flawjusz, Dzieje wojny żydowskiej przeciwko Rzymianom VI, VI, 1, w przekładzie moim na str. 446).

W związku z tym faktem niewątpliwym stoi inny, wagi największej. Żydzi nie mają instytucji czy to dogmatyzującej wierzenia, czy też wyjaśniającej je „ex cathedra

Pozornie wygląda to bardzo postępowo, ale w gruncie rzeczy jest u żydów nieprzepartym hamulcem wszelkiego rozwoju, gdyż stróżem wiary jest tłum, motłoch. Żydzi nie mają również instytucji, decydującej o tym, co jest prawem religijnym, a co nim nie jest. Pod tym względem hebraiści, jak Strack, Bischoff i inni, nie rozumieją, albo nie chcą rozumieć ducha judaizmu talmudycznego.

Zwracam uwagę, że ilekroć u nas występowano z projektami reform, powołując się na zagranicę, odpowiadano na to, że brak *autorytetu,* któryby dał owym reformom sankcję obowiązującą.Żydowi stoi w Talmudzie do dyspozycji mnóstwo przepisów sprzecznych, z których może sobie wybierać wedle upodobania. Granicę jego pożądań zakreśla w stosunku do żydów większość żydowska i nie. da mu jej przekroczyć. Natomiast w stosunku do gojów takiej granicy niema i żyd może sobie z gojem na wszystko pozwolić, a żaden żyd nietylko nie może mu w tym przeszkadzać, ale przeciwnie, winien brać jego stronę.

Trawers Herford powiada, że faryzeizm nigdy nie żądał „jednolitości wierzeń", żyd musiał tylko uznawać pewne granice, „jeżeli chciał pozostać w zespole żydowskim" (Das pharisaeische Judentum, przekład z angielskiego, Lipsk 1913, str. 188)

Do opinji tej większości żydowskiej nawet Bóg musi się stosować.Żydzi wyobrażają sobie Jahwe w niebie jako wielkiego rabina, który przez trzy godziny dziennie studjuje Talmud. Otacza go tam kolegjum rabinów, z którym się naradza (Aboda Zara 3b, Baba Mecja 86a). Gdy rabini ziemscy w późniejszym terminie obliczą święto noworoczne, Jahwe stosuje się do tego (Rosz ha-szanah I, 3). Ponieważ

na zasadzie księgi Exodus XXIII, 2 większość decyduje, przeto większość żydowska na ziemi taką jest powagą, że nawet Jahwe musi do niej się stosować, jako też razu pewnego zawołał: „Dzieci moje mnie pokonały, tak, pokonały" (porów. Bischoff, Thalmud-Katechismus, str. 48 i 73).

Jahwe nie jest bynajmniej w pojęciu żydów uniwersalnym Bogiem ludzkości, gdyż tak pojmowanego Boga *dał ludzkości dopiero chrystyanizm.* Jahwe jest bożkiem plemiennym żydów i sam najlepiej czuje, jak wobec nich zawinił. Bożek ten zjawia się niekiedy śród ruin świątyni jerozolimskiej i biada, że pozwolił zburzyć „swój dom" i rozproszył swych synów. Zresztą każdej straży nocnej „ryczy jak lew" z rozpaczy, że tak źle pokierował sprawami żydów podczas wojny z Rzymianami (Berachot 3a). Toteż musi być dla żydów bardzo wyrozumiałym. Gdy synagoga wyrzuca mu, że obszedł się z nią gorzej, niż król z żoną odtrąconą i Bóg się usprawiedliwia, synagoga, korzystając z okazji, pyta go, czy jej zapomniał Złotego Cielca. Na to Jahwe odpowiada jak „Geschaftsfreund" wyrozumiały: *„To* (ele) *się zapomni"* (Berachot 32b).

Perek kinjan ha-torah w p. 10 głosi: „Pięć tworów stworzył sobie Pan w swoim świecie: Zakon — jedno stworzenie, niebo i ziemia — drugie stworzenie, Abraham — trzecie stworzenie, Izrael — czwarte stworzenie, i świątynia — piąte stworzenie. „

A więc wyznanie talmudyczne ma nawet swoją odrębną kosmogonję.

6. SPÓR ŚWIATA EWANGIELICZNEGO Z TALMUDYCZNYM.

Przytoczone wyżej mniemanie Salomona Reinacha, iż trudno zrozumieć „animozję” Jezusa do Faryzeuszów jako sekty, gdyż idee jego nie różniły się od ideologji tej grupy, i że ewangielje redagowali niezawodnie ludzie, którzy nie byli dobrze obznajomieni z istotnym stanem rzeczy (Orpheus, str. 302), brzmi wprost zabawnie w świetle źródeł.Żyjący w pierwszym wieku naszej ery historyk żydowski Józef Flawjusz w swych „Starożytnościach” XIII, X, 6 pisze: „Faryzeusze w drodze tradycji idącej z ojców przekazali ludowi pewne przykazania, nie zapisane w prawodawstwie Mojżesza, a te odrzuca sekta Saduceuszów, powiadając, że tylko prawo pisane jest miarodajne, a tradycja idąca z ojców wagi niema. W tej kwestji przychodziło do dużych zatargów, wszelako Saduceusze stanowili tylko klasę możnych, gdy po stronie Faryzeuszów stał tłum”.

Ewangielje potwierdzają to w sposób zdumiewający.

Grzmi tam walka zasadnicza dwóch światów, dwóch etyk. Przedmiotem sporu nie jest bynajmniej Starj Testament, ale „paradosis ton presbyteron” (Mat. XV, 2), jak Wujek tłomaczy „ustawa starszych”, a Wulgata „traditio seniorum”, czyli „tradycja przełożonych”. W innych miejscach jest mowa o „didache” (Mat. XVI, 12), co znaczy „nauka”.

Nie było właściwie ani jednej chwili takiej w dziejach, by Stary Testament całkowicie zawładnął duszą żydowską. Żydzi mieli bowiem swoje stare prawo plemienne, sięgające czasów bajecznych, przekazywane dawnym obyczajem ustnie, a przeto plastyczne i elastyczne, iż mogło się wedle okoliczności wyginać i naginać, nie tracąc nic ze swego charakteru zasadniczego.

Nawet tradycja biblijna przekazała nam szczegóły o tym prastarym prawie plemiennym. Nim przyszło prawodawstwo Mojżeszowe, już Abraham trzymał się „przykazań, ustaw i nauk” (Genesis XXVI, 5), wesela trwały siedm dni (XXIX, 26 — 27), tyleż dni obchodzono żałobę po umarłym (L, 10), nie wydawano młodszej córki przed starszą (XXIX, 26), kapłani pobierali dziesięciny ze wszystkiego (XIV, 20) etc. etc.

W r. 1882 pisał wspomniany wyżej D. Hoffmann, że żydostwo czerpie swój zakon z dwóch źródeł jednako starych, z Biblji i Miszny, czyli najstarszej formacji Talmudu (Die erste Mischna, str. 3). Zaraz się przekonamy, że to drugie źródło całkowicie zalało pierwsze.

W traktacie Perek kinjan ha-torah w p. 5 znajduję ścisłe potwierdzenie mniemania Hoffmanna. Mowa tam o przymiotach Tory. Torą nazywa się niewłaściwie Pięcioksiąg Mojżeszowy, gdyż właściwie należałoby mówić tylko „torah moszeh” (jak Cylkow),

„zakon”, lepiej „nauka Mojżesza”, albowiem „torah” znaczy wogóle „zakon”, lepiej „nauka”. Otóż wedle tego traktatu śród 48 przymiotów, które posiada *Tora,* jest i ten, że składa się z *Pisma* i z *Miszny.*

Miszna znaczy dosłownie: nauka. Wykładaczami jej byli tanaici, tannaim, co znaczy, tradenci, przekazywacze.

„Czemu uczniowie twoi przestępują ustawę starszych, albowiem nie zmywają rąk, gdy chleb jedzą”, pytają Jezusa Faryzeusze i Doktorowie jerozolimscy.

Chodzi tu o magiczne zmywanie rąk, których wedle mniemania żydów czepiają się złe duchy, a które, jak zaznaczyłem, można zmywać, gdy niema wody, „piaskiem, żwirem lub trocinami” (Berachot 15a).

„A czemu wy przestępujecie przykazania boże dla ustawy waszej”, odpowiada im Jezus i przechodzi do zarzutu realnego, który stanie się dla nas zrozumiałym, gdy zestawimy Ewangielje z Talmudem.

Mówiłem już o tym, co to jest zaklęcie „korban”. Przytoczę teraz słowa Jezusa wedle Marka VII, 10 etc.

„Bo Mojżesz powiedział: Czcij ojca i matkę: kto ojcu i matce złorzeczy, śmiercią umrze. A wy powiadacie: jeśli człowiek rzeknie ojcu albo matce: *Korban,* (czyli: ofiara to jest), *co tobie odemnie mogłoby być pożyteczne* (ho ean ex emou ofelethes), to już nie pozwalacie mu nic czynić ojcu albo matce, unieważniając słowo boże przez swoje przekazania, któreście sobie przekazali”.

Otóż Miszna w traktacie Nedarim IX, 1 głosi: „Rabbi Eliecer mówi: człowiekowi (co uczynił zobowiązanie uroczyste) dają wyjście na rzecz czci rodzicielskiej, a mędrcy zakazują”. Mamy tu nawet formę zaklęcia się: „Płaszcz ten — korban, jeśli nie spłonie” (111, 5).

Ustęp powyższy Miszny tak się dalej ciągnie: „Rabbi Sadok rzekł: gdy dają wyjście na rzecz czci rodzicielskiej, niech dadzą wyjście na rzecz czci Boga, a wtedy całkiem nie będzie ślubów!” Dotąd tekst jest jasny. Rabbi Sadok mówi ironicznie, że uwzględnianie czci rodzicielskiej zniweczyłoby zasadę ślubów. Tymczasem ustęp ten tak się kończy: „Mędrcy zgadzają się z rabinem Eliecerem, że w ślubach dotyczących tylko jego i jego rodziców, można dawać wyjście na rzecz czci jego rodziców”. Na tej podstawie Pereferkowicz mniema, że jednak Miszna zwalnia z takich ślubów (Tałmud III, 183 przypisek 1). Mnie się zdaje, że ustęp drugi o mędrcach jest dodatkiem późniejszym. W każdym razie zarzut ewangieliczny pozostaje w mocy, że Miszna pozwala tak postępować z rodzicami, zaś zły syn mógł korzystać z prawa robienia tak brzydkich ślubów a nie

korzystać z prawa ich unieważniania, albo korzystać w chwili dla siebie wygodnej.

Inny przykład.

Jezus przypomina werset Izajasza XXIX, 13; „Lud ten czci mnie wargami, ale serce ich daleko jest odemnie” (Marek VII, 6).

Miszna w traktacie Nedarim III, 1 uczy: „Można powiedzieć: wszelki ślub, który uczynię, niechaj będzie unieważniony — tylko należy pamiętać o tym w czasie ślubu”.

Jakże tedy trafne w swej niezmiernej prostocie są słowa u Mateusza XII, 34 ku tym ludziom zwrócone: „jako możecie dobre rzeczy mówić, gdyżeście źli”!

Jeszcze inny przykład.

Któż nie pamięta wspaniałego aforyzmu o „przecedzaniu komara a połykaniu wielbłąda”? (Mat. XXIII, 24).

Miszna w traktacie Szabbat 1,1 po wygłoszeniu przepisu, iż w sobotę nie wolno nic wynosić, od takiego zaczyna przykładu: jeżeli z zewnątrz biedny wyciągnął rękę do wewnątrz i włożył coś w rękę gospodarza domu, albo z niej coś wziął i poniósł, to karze podlega biedny a nie gospodarz; ale jeżeli gospodarz z wewnątrz wyciągnął rękę na zewnątrz i włożył coś w rękę biednego, albo z ręki biednego coś wziął i poniósł do wnętrza, to karze podlega gospodarz a nie biedny.

Niewolno w sobotę wynosić ani prawą, ani lewą ręką, ani za pazuchą, ani na ramieniu, ani na uchu, ani w ustach, ani za pasem (Miszna, Szabbat X, 3). Jeżeli na wodzie dwa statki są związane, to wolno przenosić z jednego na drugi, ale jeżeli nie są związane, choćby się dotykały, to nie można (XI, 5).

Uzdrowienie w szabas bardzo gniewa żydów (Jan VII, 23). Miszna w traktacie Erubin X, 14 przepisuje, że jeżeli kapłan zranił sobie palec, to wewnątrz świątyni może go sobie obwiązać, ale już zewnątrz nie.

„Godzi się w szabas dobrze czynić”, czytamy u Mateusza XII, 12. Tymczasem wedle Talmudu, gdy wybuchnie pożar w szabas, trzeba zachowywać cały szereg przepisów wykrętnych: żyd może wołać do sąsiadów „ratujcie dla siebie” (potym symulacyjnie kupuje od nich te rzeczy), wolno mu chleb wyjmować z pieca nożem, ale pod żadnym pozorem łopatą, a jeżeli chce ratować odzież, musi ją włożyć na siebie. Przytym wolno mu włożyć na siebie tyle, ile da się włożyć. Rabin Jose poucza: wolno za jednym razem wynieść ośmnaście części ubrania, następnie powrócić i znowu się ubrać. Rabbi Meir powiada: on wdziewa odzież, wychodzi, zdejmuje, wraca, znowu wdziewa, wychodzi i zdejmuje „i tak

przez cały dzień”!!! Rabin Jose nie poprzestaje na tym, iż pozwala wynieść za jednym razem na sobie ośmnaście części ubrania, ale jeszcze wylicza je szczegółowo (Barajta, Szabbat 120a).

Wszelkie idee, idące jak fale przez tysiącolecia z pokoleń w pokolenia, tę szczególną posiadają cechę, iż mogą się przyoblekać w szaty bieżących wieków. Do rzędu takich idei należy piękny werset z ewangielji Mateusza V, 9: „Błogosławieni pokój czyniący, albowiem nazwani będą synami bożemi”.

Któż, jeżeli nie demokracja, apostołuje „pokój czyniących”? Czyż podobnej zasady nie głoszą ludzie, uważający się za „synów jednej idei”? Czyż teorją współpracy, współdziałania i współdzielczości nie opiera się na tych „pokój czyniących?”

Tymczasem sławiony przez żydów i obok Ewangielji stawiany traktat Pirke Abot III, 14 zgoła inaczej rzecz stawia: „Mili są (Bogu) Izraelici, albowiem oni są synami bożemi”. Tam jest idea, tu — pycha plemienna!

I jeszcze jeden przykład.

Któż nie pamięta z ewangielji Łukasza słynnej modlitwy Faryzeusza: „Boże, dziękuję tobie, żem nie jest jako inni ludzie”, w szczególności „jako ten celnik”? (XVIII, 11 — 12). Do dnia dzisiejszego żyd winien codziennie odmawiać śród stu innych benedykcji trzy kończące się słowami: „któryś mnie nie stworzył gojem”, „niewolnikiem”, „kobietą” (Orach Chajim § 46 art. 3 i 4).

Czyż utrzyma się zdanie Salomona Reinacha, że świat ewangieliczny źle znał żydów?

7, CO MY WIEMY O ŻYDACH?

W czerwcu 1913 „Myśl Niepodległa” otrzymała do N* 245 następującą korespondencję z Zamościa:

„Przed kilku miesiącami w Zamościu Marcinowi Garbaczowi, który wyjechał na miasto jako dorożkarz, żydzi wnet pocięli rzemienne części nowiutkiego powozu, a potym struli mu trzy konie. Rozgoryczony tym Garbacz sprzedał za bezcen tymże żydom pociętą dorożkę, a sam wyjechał do Ameryki”.

Toteż w ciągu 83 lat liczba chrześcijan w Zamościu zaledwie się podwoiła, gdy liczba żydów równocześnie się potroiła (p. Bohdan Wasiutynski, Ludność żydowska w Królestwie Polskim, Warszawa 1911, str. 53).

Na fakty tego rodzaju zwracał wielokrotnie uwagę Bolesław Prus, pisywały o nich przez

lata całe dzienniki, a statystyka powiada nam, że gdy np. w Łomży w r. 1821 nie było jeszcze ani jednego żyda, w sześć lat później stanowią już 29%. Mława *w* r. 1808 także nie miała ani jednego żyda, gdy w r. 1827 miała ich już 35, 5%. Rypin w r. 1798 nie miał ani jednego żyda, gdy w r. 1827 miał ich już 39, 4% i t. d. (Wasiutynski j. w. str. 49).

W sierpniu i w październiku 1912 roku p. Jerzy Kurnatowski pomieścił w N* 216 i 221 „Myśli Niepodległej" dwie korespondencje ze Zduńskiej Woli. Ponieważ występujący w charakterze eksperta przed sądem dr. Koziołkiewicz zadecydował, iż służąca u żydów rosyjskich niejaka Maciejowska została uduszona, przeto żydzi zduńsko-wolscy zaczęli go bojkotować, a do tego bojkotu przyłączyli się nawet dwaj lekarze żydzi. Świadomi rzeczy twierdzili, pisał dalej p. Kurnatowski, że gdyby dr. Koziołkiewicz zmienił swoje zeznanie i dał tysiąc rubli rabinowi na cele religijne żydowskie, bojkot zostałby w tej chwili przerwany. Kilku Polaków, kupców zduńsko-wolskich, wykupiło się od bojkotu żydowskiego przez danie rabinowi kilkuset rubli.

Jesienią 1913 r. toczył się w Piotrkowie sensacyjny proces przeciwko zorganizowanej bandzie fałszerzy weksli na imię zmarłego obywatela ziemskiego Michała Rogowskiego, przyczym siedmiu z pomiędzy oskarżonych skazano na roty aresztanckie. Imieniem poszkodowanych spadkobierców występował z powództwem cywilnym adwokat Chądzyński. Natychmiast utworzyło się w Łodzi śród żydów tajne stowarzyszenie „Dwudziestu przysięgłych żydowskiej ochrony duchownej", które zagroziło adwokatowi Chądzyńskiemu śmiercią, nadsyłając mu wyrok, pisany w żargonie i po polsku. Jednocześnie ukazała się w Piotrkowie proklamacja, wymierzona przeciwko świadkowi Feliksowi Nekanda-Trepce (p. „Kurjer Poranny" z 19. XI 1913).

Ale prasa pozostająca w rękach żydowskich inaczej kwestje stawia, jak świadczy fakt o charakterze urzędowym. Czerpię go z „Gazety Pabjanickiej":

„Wśród szeregu kłamstw o pogromach, urządzanych przez Polaków, „Dień" petersburski zamieścił depeszę z Wilna p.t. „Terror antysemicki", donoszącą, że „w ogrodzie miejskim trzech robotników Palaków bez wszelkiego powodu zaczepiło czterech spacerujących żydów". W tym samym numerze organ p. Kugiela zamieścił artykuł wstępny, zaczynający się od słów „Z początku palili — teraz rżną", rozprawiający o okropnościach zdziczenia polskich mas, o przedstawicielach inteligencji polskiej, moralnych sprawcach zbrodni, „zakażonych jadem wścieklizny", i o ścisłej łączności pomiędzy ideologją unaradawiania handlu a czynami wileńskich Kubów rozpruwaczy. Ponieważ wiadomośćo zajściu w parku wileńskim okazała się wyssaną z palca, prokurator wytoczył redaktorowi pisma „Dień" p. Skwarcowowi proces karny. Dnia 19 listopada (1913) sprawę powyższą rozważał sąd okręgowy petersburski, który uznał p. Skworcowa za winnego rozpowszechniania świadomie fałszywych pogłosek i skazał go na dwa miesiące więzienia".

Niemal bezpośrednio potym „Gazeta Poranna Dwa Grosze” w N* 4 z 3. 1. 1914 zanotowała fakt następujący, ustalony urzędownie: „We wsi Kłobukowice, gub. piotrkowskiej, dwaj włościanie Antoni i Józef Michalscy, będąc pijani, zaczepili tam paru żydów, którzy zawiadomili zaraz naczelnika powiatu, że we wsi odbywa się „pogrom” i zażądali pomocy. Gubernator piotrkowski, zbadawszy sprawęi stwierdziwszy, że było to fałszywe doniesienie, skazał w drodze administracyjnej „zawiadamiających”: Icka Herszlikowicza, Chaima Joachimowicza oraz Abrahama i Icka Gotheinerów, każdego na 3 miesiące więzienia, a dwóch pijanych awanturników na 7 i 14 dni aresztu”.

W r. 1912 tygodnik ludowy „Zaranie” wystąpił z alarmującym artykułem „Żydzi straszną plagą”, w którym doniósł, że w okolicy Działoszyc grasuje banda żydów-ko-niokradów. Obywatele-żydzi miasta Działoszyce, zamiast począć tropić śród siebie koniokradów, pomieścili grzmiący protest w N* 213 „Nowej Gazety” przeciwko „oszczerczym zarzutom”, a redakcja surowo skarciła „Zaranie” i taką dała mu lekcję: złodziejów mają wszystkie społeczeństwa, a więc także żydowskie, przeto tylko antysemityzm może w ten sposób fakt jakiś uogólniać; należy tedy pisać, że śród nas są złodzieje, a nie, że żydzi są złodziejami. Rozumowanie to było pozornie tak logiczne, wygłoszone zostało tonem tak mentorskim, a ludzie u nas, nie znając źródeł etyki żydowskiej, tak łatwo dają zbijać się z tropu, że „Zaranie” zamilkło, a nawet przy innej okazji oświadczyło się przeciwko rewizji sprawy żydowskiej na naszym gruncie, powiadając, że za pomocą tego odwraca się uwagę ogółu od rzeczy daleko ważniejszych.

Ale jak w imię powyższej zasady gazety żydowskie *poprawiają statystykę, świadczy następujące zestawienie:*

Goniec Poranny 7V N° 431 z 19. IX. 1912 doniósł:

W sieni domu N* 22 przy ulicy Ś-to Jerskiej (w Warszawie) o g. 9 wiecz. stróż spostrzegł *dwóch młodych żydków,* majstrujących przy drzwiach mieszkania 2 piętra, którzy na widok stróża porzucili wytrychy i zaczęli uciekać, lecz obu schwytano. Po drodze do cyrkułu na ulicy Franciszkańskiej około prowadzonych zebrał się *tłum żydów,* którzy odbili aresztowanych, przyczym stróża Wojciechowskiego pobito dotkliwie. W rękach stróżów pozostały palto i marynarka zbiegłych łotrzyków”.

Nowa Gazeta w M z 431 z 19. IX 1912 doniosła: „W sieni domu N* 22 przy ulicy Ś-to Jerskiej (w Warszawie) o g. 9 w. stróż miejscowy spostrzegł *dwóch ludzi*

majstrujących przy drzwiach drugiego piętra. Złodzieje na widok stróża porzucili wytrychy i zaczęli uciekać, lecz obu schwytano. Po drodze do cyrkułu na ulicy Franciszkańskiej około prowadzonych zebrał się *tłum,* który odbił aresztowanych, przyczym stróża Wojciechowskiego pobito dotkliwie tak, iż zawezwano do niego Pogotowie. W rękach

stróżów pozostały palto i marynarka zbiegłych łotrzyków".

Nie potrzeba znać techniki dziennikarskiej, aby wymiarkować, że oba dzienniki otrzymały wiadomość z jednego źródła reporterskiego, lecz że redakcja „Nowej Gazety" dokonała w tekście pewnych zmian, skutkiem których znikli dwaj złodzieje żydowscy i pozostali tylko jacyś dwaj ludzie, może nawet Polacy, oraz zniknął tłum żydowski, odbijający łotrzyków, i pozostał tylko jakiś tłum wogóle, niezawodnie polski.

Toteż „Gazeta Warszawska" w N* 312 z 15. XI, 1913 niemal w przeddzień aresztowania stu handlarzy żywym towarem wystąpiła z następującemi spostrzeżeniami:

„Ujawniła się niezwykła i pod względem społecznym groźna solidarność ogółu żydowskiego z organizacjami występnemi. Przykładów podobnego stosunku do swoistego świata przestępców nie brak bynajmniej. Handel „żywym towarem", jedna z największych hańb współczesnych, jest niemal monopolem żydów. Pisma podają, że dwa tysiące przedstawicieli tego zacnego procederu, wydalonych z Argentyny, rozpełzło się po Europie, zapewne po ziemiach polskich. Z głosów prasy żydowskiej wnioskować można, że nie obca jej jest organizacja tego „handlu". Ale próżno oczekiwalibyśmy rozpoczęcia skutecznej walki samych żydow przeciwko swym współwyznawcom, jak nie doczekamy się nigdy reakcji społeczeństwa żydowskiego przeciwko lichwie, paserstwu, koniokradztwu, handlowaniu towarem emigracyjnym, tym specyficznie „narodowym" przestępstwom żydów". A wreszcie „Gazeta Warszawska" powiada, że organizacja żydowska jest czymś w rodzaju włoskiej „camorry" i że rozporządza instytucją głośnej „chazuki".

W tym samym numerze „Gazeta Warszawska" stwierdziła, iż prasa żargonowa w procesie piotrkowskim przeciwko bandzie fałszerzy weksli na imię Michała Rogowskiego ujrzała „walkę szlachty polskiej z ludem żydowskim".

Toteż tu zwrócić należy uwagę na mistyfikację wprost historyczną, zapoczątkowaną przez żydów na gruncie naszym.Żydzi, zagrożeni przez sfery „polskie dojrzałe i doświadczone, postanowili uczynić sobie straż pomocniczą z robotników i młodzieży. W tem celu wmówili w pierwszych, czyli robotników, że oni, żydzi, są socjalistami, a w drugich, czyli młodzież, że jest czwartym stanem. Tedy robotnicy zaczęli grzmieć na „zgniłą polską burżuazję", a różne zrzeszenia młodzieży nadsyłać do takich pism, jak „Nowa Gazeta", „protesty" przeciwko „antysemityzmowi, mącącemu świadomość i zabijającemu doszczętnie krytycyzm polskiego narodu" (p. N* 577 „Nowej Gazety" z 14. XII 1913).

To się dzieje, gdy w Hrubieszowie ludność polska walczy o ostatni dom w rynku (p. N* 239 i 241 „Myśli Niepodległej" z kwietnia i maja 1913).

Aby zaś odciąć młodzież polską od źródeł lepszej informacji, pozostający w rękach żydowskich organ „Kijewskaja Mysi” pomieszcza przewrotne artykuły o całkowitej degeneracji intelektu polskiego i wyparciu się ideałów Mickiewiczowskich. Pod wpływem tych z wielką perfidją pisanych bredni młodzież polska w Kijowie z 15 prenumerowanych pism polskich usuwa 12 (p. N* 263 „Myśli Niepodległej”, korespondencja „Z Kijowa”).

Był to jedyny środek, aby odciąć młodzież polską od czytywania takich informacji, jak w „Gońcu” ze stycznia 1913 roku: „Po stróżach nocnych gazety żydowskie (żargonowe) biorą się do posłańców-chrześcijan. Nawołują też, ażeby w pralniach, należących do żydów, zbojkotowano praczki-chrześcijanki i na ich miejsce przyjmowano żydówki. Z Brześcia donoszą do „Hajnta”, że odesłano tam z powrotem do Warszawy kilka wagonów piwa z browaru polskiego”, „W Łodzi fabryka wyrobów pluszowych J. Rumkowski i Śp. postanowiła dawać robotę wyłącznie tkaczom żydom”. Na to odpowiedziała „Nowa Gazeta” w N* 11 z r. 1913 wydrukowaniem uchwały IV Zjazdu Unji Stowarzyszeń Filareckich, „że bojkot towarów żydowskich, zorganizowany przez żywioły reakcyjne (!) i ugodowe (!), Zjazd uważa za próbę odwrócenia (!) uwagi (!) społeczeństwa polskiego od zadań, domagających się rozstrzygnięcia (porów, ten sam argument wyżej str. 38 w. 15). Zwracając uwagę na ten wzgląd natury taktycznej i wychodząc z zasadniczego (!) naszego stanowiska, IV Zjazd Unji z całą stanowczością potępia tę akcję”.

Tragiczna zaiste wytwarza się sytuacja! W kraju ojcowie, przez żydów wypierani, oszukiwani i ograbiani, nieraz ostatni grosz posyłają synom kształcącym się zagranicą, a synalkowie, korzystając z krwawicy ojców, podbechtani przez żydów, plują na nich i na całe społeczeństwo polskie.

Ojcowie, czyż będziecie to dłużej tolerowali?

I z kimże to trzyma ta filarecka młodzież polska, co to niby bierze patent na czystość moralną? W jakimżeż to organie pomieszcza młodzież kijowska swe protesty? W „Nowej Gazecie”, w organie miljonerów warszawskich, w organie, który dla obrony złodziejów żydowskich fałszuje notatki reporterskie i wszystkie cytaty ks. Prana tisa. Przygwożdżona mojemi dowodami „Nowa Gazeta” nie próbowała się nawet usprawiedliwić. A czyż biorąca patent na czystość moralną młodzież filarecka i młodzież kijowska wystąpiły z protestem przeciwko takim oszustwom, które w oczach ludzi idei stoją przecież na tym samym poziomie zbrodni, co fałszowanie weksli i czeków?

Taż sama „Nowa Gazeta”, chcąc cały ogół polski zdyfamować w obliczu prasy rosyjskiej za próbę obrony przed zalewem żydowskim, rzuciła zimą 1912 roku oszczerstwo na nasze Towarzystwo Dobroczynności, iż odpędza chorych żydów od swych lecznic. Oszczerstwo to podchwyciły natychmiast takie pisma, jak „Wraczebnaja Gazieta”, „Riecz” i inne. Zarząd Towarzystwa Dobroczynności sprostował tę insynuację, zabrała w tej

sprawie głos „Gazeta Lekarska”, a „Nowa Gazeta”, zagrożona procesem kryminalnym i więzieniem redaktora odpowiedzialnego, w N* 56 (1913) przyjęła „z zadowaleniem” to „wiarogodne wyjaśnienie” i tłomaczyła się, że „notując” tę „pogłoskę”, poniosła jeszcze pewną zasługę, gdyż dała sposobność do „stanowczego zaprzeczenia plotce”…

Ledwie u nas rozpoczęła się w postępie rewizja poglądów na sprawę żydowską, natychmiast pisma, pozostające w rękach żydów, jak warszawska „Nowa Gazeta”, lub krakowska „Krytyka” podniosły alarm, że jest to „wzywaniem do pogromów”. Powiedziałem, że żydzi zawsze nam to zarzucają, co sami robią. Oto fakty.

Dnia 14 stycznia 1912 r. rozeszła się wiadomość śród żydów warszawskich, że w zarządzie gminy żydowskiej przy ulicy Grzybowskiej udzielane będą wsparcia. „Nie doczekawszy się pieniędzy”, pisały dzienniki, „tłum wtargnął do wnętrza, obalił ścianki oddzielające biurka, wybił szyby w szafach i wyrzucił z nich papiery, oraz wszczął straszliwą wrzawę” (p. N* 196 „Myśli Niepodległej”, str. 181). Pisma warszawskie z d. 11 maja tegoż roku doniosły

o rozgromieniu przez żydów piekarni żyda Goldfarba przy ulicy Milej N* 31 z powodu jakiegoś nieporozumienia. W grudniu 1912 r. w Konstancinie żydzi podczas wyborów rabina pokłócili się i zburzyli bóżnicę (p. N* 387 „Kurjera Porannego: z r. 1912). Czyż zmieniło się coś w pogromowym nastroju żydów od r. 1861, opisanym w N* 11 „Jutrzenki”? Ba, czyż zmieniło się coś od awantur jerozolimskich o „rzeźby, poczynione wbrew zakonowi” przez króla Heroda? (Józef Flawjusz, Dzieje wojny żydowskiej I, XXXIII, 2).

W styczniu 1914 r. w nowym Sączu na odczycie znanego syonisty warszawskiego N. Sokołowa, żydzi pod wodzą dwóch’ miejscowych adwokatów rzucili się z kijami

i bokserami na polską młodzież i pobili ją. Poturbowano także redaktora miejscowego pisma polskiego. Zdarzenie to poruszyło wszystkie pisma nasze, a „Nowa Gazeta” znowu nie mówiła o „żydach” napadających, ale o „gronie osób”.

Przerywam ten potok faktów i przypominam, iż żydzi, wbrew wszystkim narodom, nie uznają krytyki swych wad i nazywają ją żydożerstwem. Podają się za wykwit postępu, humanitarności, demokratyzmu, liberalizmu i nieskazitelności etycznej. Sądzą, że każdy ich krytyk powodowany jest niegodnym człowieka ucywilizowanego „patrjotyzmem zoologicznym”.

Tymczem *codzienne spostrzeżenia prasy polskiej* są zgoła odmienne. Prasa polska twierdzi, iż żydzi wykazują niezwykłą skłonność do pogromów, oszustw, fałszerstw, podrabiania monety, handlu żywym towarem, koniokradztwa, że stanowią zwartą

organizację pasorzytniczą i że inteligencja żydowska systematycznie staje w obronie żydowskich przestępców. A dalej prasa polska twierdzi, że to żydzi kierują się iście *stadnym instynktem,* bo jeżeli ktoś uczyni jakiemuś żydowi zarzut najmniejszy a najsłuszniejszy, w tej chwili ogół żydów przestaje go uważać za dobrego lekarza, jeśli przedtym nawet tam za takiego uchodził, za dobrego inżynjera, za dobrego chemika, za utalentowanego pisarza, za światłego uczonego i za człowieka o charakterze niepokalanym. I jeszcze prasa polska zarzuca żydom, iż każdego swego obrońcę, choćby najniesprawiedliwszego, czynią natychmiast doskonałym lekarzem, doskonałym inżynjerem, doskonałym uczonym, wielkim talentem i ogromnym charakterem, choćby nic z tego nie było prawdą.

Chodzi teraz o to, w jaki sposób możemy znaleść potwierdzenie trafności obserwacji prasy polskiej?

Otóż zagłębiając się w Talmudzie, przekonałem się ze zdumieniem, że wszystkie występki żydowskie mają tam szczegółowe dyrektywy. Nic bardziej od Talmudu nie powierdza prawdziwości obserwacji codziennych prasy polskiej i całego doświadczonego życiowo społeczeństwa polskiego.

Doszedłszy do tego wniosku, postanowiłem zebrany mozolnie i skrupulatnie materjał przedłożyć ogółowi myślącemu i w tym celu wystąpiłem w grudniu 1913 roku z trzema odczytami: „Etyka Talmudu”, „Ghetto i jego poglądy” oraz „Chasydyzm na progu XX-go wieku”.

Prasa warszawska poparła mnie. Sala Stowarzyszenia Techników była za każdym razem przepełniona, a mnóstwo osób odeszło bez biletów.

Zażądano odemnie publikacji tych odczytów. Wszelako inne są prawa słowa mówionego a inne pisanego. Trzeba było materjał lepiej uporządkować i rzecz całą pod względem naukowym poprzeć usystematyzowanemi dowodami.

Zawiera to książka niniejsza.

8. PRZEPISY TALMUDU WYJAŚNIAJĄ NAM PRAWADZIWOŚĆ NASZYCH CODZIENNYCH OBSERWACJI NAD ŻYDAMI.

Teorja „Nowej Gazety”, wspomniana wyżej (str. 38), może się stosować do Polaków, Rosjan, Niemców, Francuzów, Anglików, Szwajcarów i t. p., ale nie może się stosować do żydów. Że tak jest, świadczy najlepiej fakt, iż „Nowa Gazeta” musiała fałszować rzeczywistość dla obrony swej teorji.

Patrząc na rzeczywistość i czytając Talmud, doszedłem do wniosku następującego:

U wszystkich narodów aryjskich panuje jako zasada prawość, a kategorji wyjątków stanowią ludzie występni, odchylający się od tej zasady. Natomiast u żydów wyznania talmudycznego i jego obrońców jako zasada panuje nieprawość, a kategorji wyjątków stanowią ludzie zacni, odchylający się od tej zasady, ale przez masę żydowską teroryzowani i przeto bezsilni.

Talmud zawiera rozrzucone w różnych traktatach paragrafy istnego KODEKSU ZŁODZIEJSKIEGO. W swej książce „Die Entstehung des Talmuds” (Lipsk 1910) dr. S. Funk na str. 114 powiedział, że Talmudu nie można „rozskubywać”, ale należy oceniać go w całości. Ze wszech

miar słusznie. Kto przeczyta część następną niniejszej książki, ten przekona się, iż tylko zalecone przez dr. S. Funka rozejrzenie się mogło dać zbiór cytat, stanowiących tak kapitalną całość. Dla żyda tylko żyd jest bliźnim, „ach” (brat), „karow” (bliski, sąsiad), „rea” (towarzysz). Nie jest nim „goj” (pierwotnie: naród, lud, następnie: poganin), „nokri” (wróg), „akum” (słowo sztuczne, wprowadzone przez cenzorów średniowiecznych zamiast słów powyższych, p. Strack, Einteitung, str. 34). Niema łajdactwa, któregoby Talmud wprost lub pośrednio nie aprobował w stosunku do gojów. Rabini występują w Talmudzie jako nauczyciele wykrętów, szelmostw, oszustw i zorganizowanej przeciwko gojom kamorry żydowskiej. Gustaw Mara w swym „Juedisches Fremdemrecht” (Lipsk 1886) próbował wprawdzie bronić żydów przed różnemi zarzutami, ale jednak *zeznał* na str. 21, że” kto po raz pierwszy zapoznaje sią z zasadami prawnemi rabinizmu, bywa do głębi oburzony”. Mnie się zdaje, że to oburzenie nie opuści człowieka uczciwego przy setnym odczytywaniu tych bezeceństw. Całe piekło naszych stosunków wyjaśnia się, gdy otwieramy te straszliwe księgi. Czytając Talmud i *patrząc* na nasze żydostwo od dołu do góry, a więc od sądzonych w Piotrkowie fałszerzy weksli do fałszującycych w Warszawie cytaty kierowników pism żydowskich, zaczynamy rozumieć, dlaczego w wiekach dawniejszych Talmud około stu razy palono, a żydów gromadnie przepędzano.

II.

KODEKS KAMORRY ŻYDOWSKIEJ ZAWARTY W TALMUDZIE.

1. MORDERSTWO I ZABÓJSTWO.

1) Żyd może goja zabić bezkarnie.

Jeśli (żyd) chciał zabić bydle, a zabił człowieka, nieżyda, a zabił żyda, dziecko przedwcześnie zrodzone, a zabił dziecko zdolne do życia, jest wolny (Miszna, Sanhedryn IX, 2).

Przepis powyższy wyraźnie mówi, że żydowi wolno zabić nieżyda, jak bydlę. Doniosłość tego przepisu jest z tego względu tak wielka, że znajduje się w Misznie i to w traktacie Sanhedryn, poświęconym prawu karnemu. Posiada on wszystkie cechy prawa, halakha. Bischoff, który w swym „Thalmud-Katechismus" stara się żydów bronić, powiada na str. 35, iż nie można przytaczać jako „nauki Talmudu" zdań dyskusyjnych rabinów i że w takich wypadkach należy mówić: „Rabbi X. mówi tam a tam", a nie „Talmud uczy". Wprawdzie na str. 40 przytacza z Miszny i z Talmudu Babilońskiego dwa zdania następujące: „Jest bardziej karalne mówić przeciw słowom rabinów, niż przeciw słowom zakonu" (Sanhedryn XI, 3), oraz: „Kto przesypuje słowa rabinów, winien śmierci" (Erubin 21b), z których wynika, że rabini, którzy Talmud tworzyli, byli innego zdania, a nawet uważali się za większą powagę, niż Tora, czyli Zakon, ale w tym wypadku przepis przez nas przytoczony odpowiada nawet wymaganiom, stawionym przez Bischoffa. Tu nie rabini mówią; tu mówi Miszna, czyli część Talmudu, mająca najwyższy autorytet prawny. — W oryginale wyraz „nieżyd" brzmi „nokhri", czyli „wróg". Strack w swym wydaniu oryginału i przekładu niemieckiego traktatów Miszny Sanhedryn-Makkoth, poświęconych prawu karnemu i procedurze sądowej (Sanhedrin-Makkoth, die Mischnatraktate ueber Strafrecht und Gerichtsverfahren, Lipsk 1910) wyraz „nokhri" ze str. 26* oryginału hebrajskiego oddaje przez „nieizraelita" na str. 33 przekładu niemieckiego. A więc wedle powyższego przepisu ludzie składają się z żydów i wrogów żydów, czyli wszystkich nieżydów. Mamy tu więc literę prawa, kłórej duch będzie przenikał wszystkie inne przepisy, poniżej przytoczone. — Żydzi wciąż narzekają na antysemityzm, ale tu mamy jaskrawy dowód antygoizmu ich ksiąg świątobliwych. Narzekają też na „patrjotyzm zoologiczny" u innych, tymczasem bronią żarliwie Talmudu, który wykazuje tu patrjotyzm stadny plemienia, wszystkich obcych literalnie wyjmującego z pod prawa. — Należy jeszcze zwrócić uwagę na to, że wedle owego przepisu pozostawia się kompetencji żyda uznać swe dziecko za zdolne lub niezdolne do życia i pozwala mu się wedle jego zdania niezdolne do życia poprostu zabić. Taką kompetencją nie rozporządza żadna komisja lekarska, nawet delegowana z ramienia jakiegokolwiek rządu państw ucywilizowanych. A przeto zalecanie Talmudu jako kodeksu świątobliwego i czcigodnego, obowiązującego i nietykalnego, jest niezgodne z literą i z duchem naszych współczesnych prawodawstw. Przecież może się znaleźć żyd, który skorzysta z tego przepisu i będzie z sumieniem w porządku. To samo stosuje się do przepisu, który pozwala zabić każdego nieżyda, ot, jak bydlę. Może się również znaleźć żyd, który, roznamiętniwszy się w zatargu z nieżydem, sprzątnie go i będzie miał sumienie tak spokojne, jak po zarżnięciu wołu albo kury. Wszelkie przepisy prawne, religijne i religijno-prawne posiadają prócz wszelkich innych cech jeszcze cechę sugestji, stanowią dyrektywę nietylko prawną i moralną, ale także psychiczną, nastrojową. Rozumiemy teraz, dlaczego dawniej, nie mając innych sposobów zapobiegawczych, nakazywano Talmud palić. Dziś władze powinny usunąć go z dziedziny wychowania i szkolnictwa, a pozostawić dziedzinie badania naukowego. Talmud bowiem zawiera tu

przepis, który dziś w stosunku do aryjskiego otocza jest wprost zbójecki. Przy znanej nerwowości, porywczości i zapalczywości żydowskiej przepis taki szczególnej nabiera grozy.

2) Żyd może goja bezkarnie zabić, a goj żyda nie może.

Jak pojmować wyrażenie o przelewie krwi? Jeżeli goj zabił goja lub zabił żyda, to odpowiada, a jeżeli żyd zabił goja, to nie odpowiada (Tosefta, Aboda Zara VIII, 5),

A więc następna co do wagi formacja Talmudu, idąca zaraz po Misznie, czyli Tosefta, zawiera przepis identyczny, w formie bezdyskusyjnego prawa, halakha, i w dodatku w ujęciu bezpośrednim: żyd nie odpowiada za zabicie nieżyda, gdy nieżyd odpowiada za zabicie nieżyda lub żyda.

3) Sąd nad zabójcą goja pozostawia się niebu.

Kto zabije goja, wolny jest od sądu ludzkiego, lecz sąd nad nim pozostawia się niebu (Mechilta Miszpatim do Exodusu XXI, 14).

Po Misznie i Tosefcie idzie jako autorytet Mechilta, czyli „reguła", „kanon". Zawiera objaśnienia do drugiej księgi Mojżeszowej. A więc trzecia formacja talmudyczna jest w tym wypadku co do litery i ducha przepisu identyczna z dwiema poprzedniemi. Wedle Mechilty żyd nie odpowiada wobec żadnego sądu ludzkiego za zabicie nieżyda; tylko niebo może go sądzić. Wprawdzie wszystkie religje poddają w ostateczności kroki ludzkie sądowi nieba, ale nie uwalniają bynajmniej człowieka od odpowiedzialności przed sądem ziemskim za zabójstwo innego człowieka bez różnicy rasy i wyznania; w najgorszym wypadku hierarchja, więc bądź co bądź jakaś władza, rezerwuje sobie prawo miecza i nietykalność, ale nie pozostawia dziś takiej kompetencji pierwszemu z brzega. W państwach współczesnych tylko niekiedy władcy stoją w ten sposób ponad prawami, obowiązującemi innych, aby przez nietykalność ośrodka organizmu państwowego zwiększyć tego organizmu spoistość. Ale dziś nawet w państwach samowładnych i nawet za zamach na osobę panującego oddaje się winnego pod sąd. Kodeks żydowski, tak żarliwie broniony, wyższą daje kompetencję każdemu żydowi nad każdym gojem, niż nawet władcom monarchicznym, nie mówiąc już o konstytucyjnych. Czym są sądy okręgowe, izby sądowe, ministerja sprawiedliwości i senaty wobec prostego żydka, któremu jakiś goj zawadza!

4) Goj badający zakon winien śmierci.

Powiedział rabbi Jochanan: goj studjujący zakon winien śmierci (Sanhedryn 59a).

W zestawieniu z przepisami powyższemi orzeczenie rabina Jochanana w Talmudzie

Babilońskim jest zupełnie zrozumiałe. W niemieckim przekładzie ks. Pranaitisa „Christianus in Talmude Judaeorum" ks. dr. Józef Deckert przytacza charakterystyczne orzeczenie z Dibbre Dawid § 37: „Zakomunikować coś nieżydowi o naszych stosunkach religijnych równa się zabiciu wszystkich żydów, bo gdyby nieżydzi wiedzieli, czego o nich uczymy, toby nas pozabijali" (Das Christentum im Talmud der Juden, str. 122, w przypisku 151).

Strack, obrońca żydów, powiada, iż zgadzanie się żydów z przepisem tradycji traktatu Chagiga 13a „ain mosrin duwre torah legoj", co przytacza tylko po aramejsku a co znaczy: „nie wyjawia się nauki zakonu gojowi", mogło żydów nawet skłaniać do tego, iż sprzeciwiali się spisywaniu Talmudu (Einleitung in den Thalmud, str. 53). Nakaz trzymania w tajemnicy swych nauk żydzi wyprowadzali z Psalmu CXL VII, 19 — 20: „Objawił swe słowo Jakóbowi, Izraelowi swe przepisy i prawa, żadnemu narodowi (goj) tego nie uczynił i swych praw im nie wykładał". Ale ustęp ten da się rozumieć, że żydzi w drodze łaski otrzymali „objawienie", a inne narody go nie otrzymały. Chrystjanizm także mniema, że Bóg objawił mu pewne rzeczy; ale chrystjanizm tym motywuje swoje prawo apostolstwa, gdy żydzi swoje prawo ukrywania zakonu. Toteż tu możemy przejść od przepisów o zabójstwie do przepisów o morderstwie, czyli zabójstwie z premedytacją. Przepisy te dotyczą zdrajców żydowskich.

5) Donosiciela żydowskiego wolno zamordować.

Można donosiciela żydowskiego (moser) zabić, wszędzie, nawet obecnie. Wolno go zabić, nim doniesie. Skoro tylko powiedział, że chce komuś szkodzić na życiu lub majętności, choćby szkoda była mała, sam na siebie wydał wyrok śmierci. Trzeba go jednak przestrzec i powiedzieć: nie wyjawiaj. Gdyby jednak odparł czelnie: nie, jednak wyjawią, należy go zabić, a kto pierwszy to uczyni, ten większą bądzie miał zasługę (Choszen Hamiszpat § 388 art. 10).

Grożenie śmiercią za zwrócenie się do władz w sprawach majątkowych jest szantażem bandyckim. Mamy tu wyraźny nakaz takiego szantażu. Przepis ten znajduje się w Szulchan-Aruchu, kompendjum talmudycznym Józefa Karo (1488 — 1577), a więc należy już do czasów nowożytnych, aczkolwiek odpowiada duchowi epok poprzednich. Bez sądu, bez rozważenia tej „małej szkody" wolno każdemu takiego człowieka zabić, a pilniejszy w tym bardziej będzie zasłużony.

6) Zdrajcę można sprzątnąć podstępnie.

Jeżeli nie ulega wątpliwości, że ktoś trzykrotnie zdradził żydów, lub stał się przyczyną, że ich pieniądze (!) przeszły do akumów, starać się należy o sposób i radę mądrą, by go sprzątnąć (Choszen Hamiszpat § 388 art. W).

Cenzura średniowieczna usuwała z tekstów żydowskich wyrazy „goj” (poganin), „nokhri” (wróg) i „aboda zara” (cudzy kult), zastępując je sztucznym słowem „akum”, utworzonym z pierwszych liter wyrazów następujących: „abode kokabim umazzalot”, „czciciele gwiazd i znaków zodjaku” (porów. Strack Einleitung in den Thalmud, str. 34 w dopiskach). Strack tłomaczy „gwiazd i gwiazdobiorów”, inni „gwiazd i planet”; ale sądzę, że ma słuszność Gustaw Marx w „Juedisches Fremdenrecht” (str. 22 w przypisku) tłomacząc „znaki zodjaku”, aczkolwiek literatura rabinistyczna przez „mazzalot” rozumiała także planety (p. Riehm, Handwoerterbuch des biblischen Altertums, wyd. 2-gie, str. 1574), choć słowo to mogło oznaczać także 28 stacji księżyca (p. Schiaparelli, Die Astronomie im Alten Testament, str. 72). Cenzorom średniowiecznym o to chodziło, aby uniemożliwić mniemanie, iż owe przepisy mogłyby się stosować do chrześcijan. Nie na wiele się to przydało, gdyż śród innych nazw mamy dla krzyża w literaturze talmudycznej także „kokab”, „gwiazda”, albowiem istniały i istnieją dotąd krzyże z promieniami, oparte na sierpie księżyca, a nawet otoczone wieńcem gwiazd (porów. Bohdana Janusza „Zdobnictwo ludowe w okolicach Lwowa” w N* 9 warszawskiej „Ziemi” z 1. III 1913, wiz. 22 i 25). Wrażliwość żydów jest na to tym większa, iż zachowali dużo śladów starożytnego kultu astralnego. — Przepis powyższy razi swą potwornością tym bardziej, iż zaleca morderstwo z premedytacją w sprawach pieniężnych. Uwzględniając przepis poprzedni, będziemy mieli, że za trzykrotną „małą szkodę” czeka śmierć skrytobójcza.

7) Koszty sprzątnięcia zdrajcy żydowskiego.

Na koszty, które poniosła gmina celem usunięcia zdrajcy, musi łożyć każdy (Choszen Hamiszpat § 163 art. 1).

Przepis ten w świetle kodeksów karnych całej Europy da się scharakteryzować tylko jako zmowa zbójeck a. Takie zmowy zbójeckie dotąd istnieją. Wspomniałem na str. 36, że jesienią 1913 r. w Piotrkowie toczył się proces karny przeciwko żydom lichwiarzom, którzy sfałszowali weksle na imię zmarłego Michała Rogowskiego, obywatela ziemskiego, że dla steroryzowania adwokata Chądzyńskiego, występującego z powództwem cywilnym, utworzyła się w Łodzi tajna organizacja żydowska „20 przysięgłych żydowskiej ochrony duchownej” i że nadesłano owemu adwokatowi wyrok śmierci. Dlatego, jak się pokazuje, słusznie ks. J. B. Pranaitis przytoczył następujący ustęp z Talmudu jako wymierzony także przeciwko chrześcijanom:

8) Topienie ludzi dla żydów niebezpiecznych.

Heretyków, zdrajców i odstępców należy strącać (do studni) a nie wyciągać

(Aboda Zara 26b).

W Choszen Hamiszpat § 388 art. 16 jest także nakaz, by cała gmina składała się na sprzątnięcie niemiłego dla żydów człowieka. Wogóle cały ten paragraf jest nadzwyczajny a o podstępnym strącaniu do studni także nie zapomina. Niesłychana perfidja przenika wszystkie te postanowienia.

9) Sprzątanie niedowiarków żydowskich.

Niedowiarków (apikorsim — epikurejczyków) Izraela, tych mianowicie, co odpadli do kultu akumów, co grzeszą przez zuchwałość, także tych, którzy spożywają mięso padliny i ubierają się niecnie, jako że są to prawdziwi epikurejczycy, także tych: którzy nie uznają Tory i Proroków, wszystkich tych trzeba zabijać, kto ma władzę zabić ich, niech zabija jawnie, mieczem, jeśli nie, to niechaj sięga do podstępów, aż zginą. Jeśli np. widzi, że jeden z nichwpadł do studni, w której znajduje się drabina, niech wyciągnie ją szybko i powie: muszą synowi pomóc zejść z dachu, ale zaraz ci ją odniosą {Choszen Hamiszpat § 425 art. 5).

Aboda Zara 26b każe tak mówić: robię to, aby bydło moje nie wpadło; jeżeli nad otworem był kamień, to nałożyć go i powiedzieć: robię to, aby bydło moje przejść mogło (p. Deckert j. w. str. 125). Podobny przepis znajduje się w Jore Dea § 158 art. 2 Hagah. Mamy tu nadzwyczajny cynizm!

10) Zajadłość rabinów uczących tępienia.

Rzekł rabbi Eliecer: Amhaareca można przebić nawet w Dzień Sądny, gdy przypadnie w szabas. Rzekli uczniowie rabbiego, powiedz raczej, zarżnąć. A ten na to: bynajmniej, gdyż przy zarzynaniu trzeba odmawiać modlitwą zwykłą, a przy przebijaniu nie jest potrzebna modlitwa (Pesachim 49b).

Amhaarec (am ha arec) znaczy dosłownie: lud ziemi. To znaczenie ma w Biblji. Ale w Talmudzie oznacza raz plebejusza, to znowu nieżyda. — Strack, obrońca Talmudu i żydów, zarzuca Rohlingowi „nieuctwo nie do wiary" (unglaubliche Unwissenheit), iż w tym ustępie wyraz „am ha-arec" przetłomaczył „nieżyd"; chce, aby tłomaczyć „nie znający zakonu" (Gesetzunkundiger) i na poparcie przytacza werset z ewangielji Jana VII, 47 (pomyłka druku, powinno być: VII, 49): „ho ochlos hutos ho me gignoskon ton nomon", „ten gmin. który nie zna zakonu". Zestawienie jest dowcipne (Einleitung in den Thalmud, str. 50). Ale ten sam Strack, wydając oryginał i przekład traktatu Miszny „Aboda Zara" (Lipsk 1909), dodaje w tytule „Goetzendienst" (bałwochwalstwo). Tymczasem „aboda" znaczy „kult" albo „służba", a „zara" znaczy „cudzy". Strack uczynił to umyślnie, aby nikt nie mógł mniemać, że przez „cudzą służbę" rozumie się chrystjanizm. Tymczasem Loewe w swym tłomaczeniu Szulchan-Aruchu robi uwagę „Nichtjuden — die Rede ist hier, so wie ueberall, natuerlich von Christen", „Nieżydzi — mowa jest tu, jak wszędzie, naturalnie o

chrześcijanach” (2-gie wydanie 1, 213). — Strack, przytoczywszy część pierwszą powyższego ustępu, zapewnia, iż tej „jaskrawości wschodniej”, występującej w słowach rabina Akiby, wcale nie należy brać dosłownie. Ale nie przytoczył ani jednego zdania z Talmudu na poparcie swego mniemania, bezwarunkowo gołosłownego. Przeciwnie, dosłowność idzie w Talmudzie tak daleko, że nie potrzeba zmywać rytualnie rąk wodą, ale można piaskiem, ponieważ nie jest napisane „obmyję wodą” (Berachot 15a). Liczne przykłady, które zostaną przytoczone później, wykażą, że formalistyczna dosłowność jest podstawą Talmudu, gdyż wiąże się z żydowską magją religijną. Raczej w wyrażeniach oględnych kryje się niekiedy fatalna zdradliwość, co wykaże cytata następna:

11) Mordowanie zwierząt ludzkich.

Rabbi Jehuda zaczął płakać. Rabbi Symeon rzekł do niego: Dlaczego płaczesz? Rabbi Jehuda odpowiedział: Płaczą nad losem ludzi, którzy żyją jak zwierzęta i którzy nie wiedzą, że byłoby dla nich lepiej nie istnieć. Biada światu, gdy ty, mój Mistrzu, wzniesiesz się z niego; albowiem nie bedzie już nikogo, któryby tajemnice wykładał i wyjaśniał. Rabbi Symeon odpowiedział mu: Przysięgam na twe życie, że świat został stworzony tylko dla towarzyszów, poświęcających się studjowaniu zakonu i znających tajemnice. Toteż słusznie całkiem towarzysze przyrównali nieuków, dążycych złą drogą, do zwierząt, których wolno karać (!) nawet podczas dnia wielkiego wybaczania, a dzieci ich uznali za bękarcie (Zohar II 89b).

Tłomacz francuski robi tu odsyłacz i w przypisku każe tekst ten porównać z tekstem traktatu Pesachim 49b. (Sepher ha-Zohar, Le livre de la splendeur, tłom. Jean de Pauly, t. III, 364). A więc „dniem wielkiego wybaczania” będzie Dzień Sądny, względnie Dzień Pojednania, zaś „karaniem” będzie ukazane przez rabina Akibę „przebijanie”.

1. **ZŁODZIEJSTWO.**

1) Majętności gojów są rzeczą niczyją.

Majętności gojów są jako pustynia, kto je pierwszy zajął, pierwszy ma do nich prawo (Baba Batra 54b).

To samo głosi Choszen Hamiszpat § 156 art. 5. Jest to podstawowe pojęcie żydowskie o własności cudzej, czyli gojowskiej. Żydzi, kupując nawet majętności gojów, rozumieją, że je „niejako wyzwalają”, „ratują” z rąk gojowskich (Tosefta, Aboda Zara I, 8).

2) Dwór goja dworem żyda.

Na dwór goja patrzy się, jak na zagrodą dla bydła, wolno (w szabas) przenosić s *domu do dworu i z dworu do domu; lecz jeśli w owym dworze mieszka jeden żyd” to on sprawia, iż*

przenosić rzeczy niewolno, albowiem dwór uważa się jakby za jego własność (Tosefta, Erubin VIII, 1).

Traktat Erubin (Zmięszania) uczy żydów, jak obchodzić zakaz religijny wszelkiej pracy w szabas. Wolno bowiem załatwiać pewne czynności w obrębie swego gospodarstwa. Dlatego robi się „zmieszanie", „mięsza" się kilka gospodarstw w jedno, niekiedy całe ulice, łącząc poprostu domy deską poprzeczną, albo całe miasta, okalając je drutem. Jest to tak zwany popularnie „ejruw", właściwie „erub". Miszna w Erubin VI, 1 głosi, że jeżeli we dworze mieszka goj, to „zmięszanie" nie jest możliwe. Ale już w tejże Misznie rabin Eliecer wytłomaczył, że tylko wtedy „zmieszania" robić nie można, jeśli w nim żyje dwóch żydów, przeszkadzających sobie wzajem. Tosefta jednak uznała, że na dwór goja można patrzeć, jak na zagrodę dla bydła; inne teksty także uważają goja za bydlę („Wy nazywacie się ludźmi, ale goje nie nazywają się ludźmi", p. Keritot, 6b u ks. Pranaitisa w „Christianus in Talmude Judaeorum", str. 59). Żydzi pewnego terytorjum z ludnością mięszaną uważają całe to terytorjum za swoją własność, którą w sposób rozmaity eksploatują i nawet innych żydów nie wpuszczają (p. Brafman, Kniga Kahała, str. XXIV). Aż zbyt często uniżony faktor obywatela ziemskiego, wyręczający go we wszystkim, staje się sekretarzem zaufanym a w końcu właścicielem majątku. Gdyby tacy panowie znali Talmud, może drgnęłoby w nich przeczucie ostrzegawcze na widok pierwszego żyda, który, nizko się kłaniając, stanął u bramy dziedzińca. Niech wspomną, ile to razy role potym się zamieniały: żyd rozpierał się w ganku, a obywatel znikał za bramą.

3) Powtórne ściąganie długów zapłaconych.

Jeżeli żyd najął żyda, by dla niego pracował z tym, że wszystko, co znajdzie, będzie do niego należało, i jeżeli ten żyd zainkasuje powtórnie dług swego pana u nieżyda, który to dług już był zapłacony, to pieniądze należą do posłańca, gdyż są jako coś znalezionego (Choszen Hamiszpat § 176 art. 12).

Jest to wypadek specjalny, zaś artykuł dalej głosi, że jeżeli posłaniec zwróci te pieniądze nieżydowi, nie potrzebuje „bliźniemu swemu", czyli żydowi, płacić żadnego odszkodowania. Albowiem inny artykuł głosi:

4) Nie wolno dla chwały bożej płacić gojowi należności, o której zapomniał.

Jeżeli żyd od goja przez posłańca żyda wziął na kredyt ubranie i w terminie daje znowu temu posłańcowi pieniądze, by gojowi zapłacił należność, lecz ów posłaniec zmiarkował, że goj całkiem o tym zapomniał, to posłaniec musi zwrócić żydowi pieniądze i nie może mówić, że je zatrzyma, bo może goj sobie przytomni, a także nie może mówić, że chce goja zapłacić dla chwały bożej (Choszen Hamiszpat § 183 art. 8).

Tu bowiem nie mogło być mowy o rzeczy „jak gdyby znalezionej". Chwała boża nie wymaga też, aby żyd miał pamięć za goja. Chodzi tylko o to, aby złodziejstwo pozostało w tajemnicy.

5) Korzystanie z omyłek nieżyda.

Jeżeli żyd odbiera pieniądze od nieżyda przez żyda posłańca, a nieżyd się omylił i dał za dużo, zwyżka należy do żyda-posłańca, chyba, że tego nie zauważył, bo w takim razie należy do tego, który go wysłał (Choszen Hamiszpat § 183 art. 7).

Natomiast nie wolno korzystać z takiej omyłki żyda: jeżeli żyd otrzymał za dużo od bliźniego, to musi nadwyżką zwrócić bez żądania z drugiej strony, skoro tylko zachodzi prawdopodobieństwo omyłki (Choszen Hamiszpat § 232 art. 2). Dla żyda bliźnim jest zawsze tylko żyd.

6) Goja wolno okraść, byle nie zmiarkował.

Nieżyda wolno bezpośrednio okraść t. j. oszukać go w rachunku i t. p. byle tego nie zmiarkował, gdyż imię boże mogłoby być znieważone (Choszen Hamiszpat § 348).

Jeżeli bowiem nieżyd zmiarkuje i zrobi żydowi skandal, wołając np. „A żydy złodzieje!" i t. p., wtedy „imię boże będzie znieważone", ale zniewagi niema, gdy rzecz nie zostanie wykryta.

7) Dzielenie się kradzieżą.

Jeżeli jeden spólnik żydowski coś ukradł lub zrabował, to musi się z drugim spólnikiem podzielić. Szkodę ponosi sam. Ale jeżeli szkoda przyszła dopiero po podziale, to ponoszą ją obaj. Tak samo rzecz się ma, jeżeli jeden ze spólników kupił kradzione rzeczy - (Choszen Hamiszpat § 116 art. 12).

Mamy tu właściwie trzy rodzaje przestępstw: złodziejstwo, rabunek i paserstwo.

8) Paserstwo.

Jeżeli jeden żyd wynajmuje u drugiego żyda mieszkanie i przyjdzie kulawy jeleń albo nadleci młody gołąb, obaj mają do niego prawo, ale jeżeli jeden z nich kupi coś u złodzieja, rzecz prosta łanio, to należy tylko do niego (Choszen Hamiszpat § 260 art. 4).

Ponieważ u żydów istnieje najdalej idąca solidarność, tak dalece, że dwaj spólnicy muszą się nawet dzielić kradzieżą i rabunkiem, przepis ten kładzie granicę „sprawiedliwie" zbyt rozległemu pojmowaniu spółki. Rzecz stanie się zrozumiała w świetle następującego

przepisu: Jeżeli żyd sprzedał lub wydzierżawił pole nieżydowi, to pozostaje tak długo pod klątwą, póki nie weźmie na siebie całego niebezpieczeństwa, które grozi z tej sprzedaży jego bliźniemu, czyli żydowi (Choszen Hamiszpat § 175 art. 40).

9) Podmawianie do kradzieży nie jest przestępstwem.

Jeżeli żyd podmówił żyda do kradzieży, nie odpowiada, albowiem polecenie uczynienia czegoś zakazanego niema znaczenia. Żyd może się usprawiedliwić, iż wcale nie przypuszczał, aby tamten zlecenie takie wykonał {Choszen Hamiszpat § 348).

Przepis ten jest rzeczywiście zdumiewający, albowiem kradzież jest u żydów zabroniona, a ukrytego złodzieja wolno nawet zabić (Choszen Hamiszpat § 425).

10) Jak żydzi sobie wierzą.

Jeżeli w jakimś mieście skradziono rodał z bóżnicy, sędziowie żydowcy owego miasta nie mogą tej sprawy sądzić a żaden mieszkaniec być świadkiem (Choszen Hamiszpat § 31 art. 19).

Pierwsza część powyższego przepisu jest jeszcze zrozumiała; ale część druga wprost uniemożliwia wykrycie złodzieja, albowiem trzeba, aby świadek koniecznie pochodził z innego miasta.

11) Złodziej żydowski jest czysty, gojowski nieczysty.

Jeżeli złodzieje wtargnęli do piwnicy żyda, w której stoi wino, to gdy owi złodzieje byli w większości żydami, wino jest koszer, gdy odwrotnie, jest terefa (Jore Dea § 123).

Jest tu mowa naturalnie o czystości rytualnej; wino koszer można pić, wina terefa pić nie można.

12) Kiedy oddawać rzecz znalezioną.

W takim mieście (w którym żyją żydzi i goje) trafia się rzecz znaleziona; jeśli większość stanowią goje, to nie trzeba ogłaszać, a jeśli większość stanowią żydzi, to trzeba ogłaszać (Miszna, Machszirin 11, 8).

Przepis powyższy stoi w związku z następującym, równie kapitalnym:

13) Zguba żyda i zguba goja.

Jeżeli żyd znajdzie jakiś przedmiot w miejscu, gdzie zwykle zbierają się żydzi, oddaje zgubę, ale nie oddaje, jeżeli ją znajdzie w miejscu, w którym zwykle zbierają się nieżydzi,

gdyby nawet wiedział, że należy do żyda i ma znak, gdyż ów żyd z pewnością uważał ją już za straconą (Choszen Hamiszpat § 259 art. 3).

W przepisie tym uderza między innemi, iż żydzi podejrzywają nieżydów o skłonności, które sami posiadają. Fakt ten zostanie później poparty cytatami.

14) Zguby gojowskiej bezwarunkowo niewolno oddawać, chyba że chodzi o poprawę opinji żydów.

Rzecz, którą zgubił nieżyd, znalazca nietylko może zatrzymać, ale jest nawet zakazane oddawać, albowiem Pismo mówi: „zgubiona rzecz twego brata” (Deuter. XXII, 1: Nie będziesz spoglądał na wołu brata twego, albo na owcę jego, zabłąkanych, a ociągał się od nich: napowrót odprowadzisz je do brata twego); ale jeśli znalazca dlatego odda nieżydowi, aby przez to imię boże uczcić, a sławiono Izraela, iż ufają Bogu, fest chwalebne, gdyby zaś imię boże miało być znieważone, iż nieżyd myślałby, że nie zgubił, ale jakiś żyd go okradł, to trzeba oddać, w każdym razie trzeba rzeczy nieżyda przed złodziejami starać się zabezpieczać, jak żyda, aby żyć z niemi w zgodzie (Choszen Hamiszpat § 266 art. 1).

Widzimy tu najpierw, jak wciąż konsekwentnie odróżnia się „brata”, „bliźniego” od nieżyda, który bliźnim nie jest. Następnie widzimy tu dosłowność pojmowania przepisów, kwestjonowaną przez Stracka tak nie w duchu Talmudu. Dalej wyraźnie jest powiedziane, iż niewolno zguby nieżydowskiej oddawać. A wreszcie wolno oddawać tylko dla celów oportunistycznych, ale nie w imię uczciwości. Mowa o „zgodzie” z nieżydami jest także charakterystyczna, gdyż zgoła, jakto widzimy z innych miejsc, jest cenna tylko wtedy, gdy żydzi są w mniejszości i obawiają się popsucia sobie stosunków. Tak samo u nas, dopóki byli mniej liczni, zachowywali się potulnie, a gdy wzrośli w liczbę, arogancja ich i bezwzględność przeszły wszelką miarę. Wystarcza porównać tygodnik „Jutrzenkę” z r. 1861 z dziennikiem „Hajnt” lub „Moment” z r. 1913. Odpowiada to starożytnemu przepisowi: „Jeżeli wprowadzi ciebie Jahwe, Bóg twój, do ziemi, do której kroczysz, aby nią zawładnąć, a wypędzi od oblicza twego liczne narody, wyda je tobie Jahwe, Bóg twój, i porazisz je, *wtedy je przeklnij”* (Porów. Pereferkowicz, Tałmud IV, 436).

15) Można spadkobiercom nieżyda długu, o którym nie wiedzą, nie oddawać.

Jeżeli nieżyd, któremu żyd był dłużny, umarł, a spadkobiercy jego o tym długu nie wiedzą, żyd płacić nie potrzebuje (Choszen Hamiszpat § 283 art, 1).

Gdyby goj dał się nawet obrzezać i przeszedł na wiarę żydowską, dzieci jego nie zyskałyby na tym nic, albowiem:

16) Żyd nie zwraca długu spadkobiercom zżydzonego.

Jeżeli żyd zaciągnął dług u prozelity, którego dzieci wraz z nim przeszły na wiarą żydowską, a prozelita umrze, żyd nie jest obowiązany zwracać długu jego dzieciom; jeżeli to uczyni, czyn taki nie podoba się mędrcom, gdyż ciąża i narodzenie dzieci nie były święte, chyba, że prozelita przeszedł na wiarę żydowską przed narodzeniem się dzieci (Choszen Hamiszpat § 127 art. 2).

Wogóle człowiek, który przeszedł na wiarę żydowską, jest w prawach ograniczony, czemu poświęcimy uwagę dalej. Żydzi wprawdzie uważają ludzi, nie zachowujących ich przepisów religijnych, za równych bydłu (Zohar II, 119), ale nawróconych traktują, jak obywateli drugiej klasy.

17) Przedmiot znaleziony przez żydówkę.

Przedmiot znaleziony przez żydówkę jest własnością jej męża (Eben Haecer § 69 art. 3).

Jak widzimy, położenie spólnika żydowskiego jest lepsze od żony żyda.

18) Dzielenie się złym zyskiem.

Jeżeli towar kupiony miał cenę stałą, ale posłańcowi dano za dużo pod względem ilości, miary lub wagi, to dzieli się tym zyskiem z tym, co go wysłał; jeżeli zaś towar nie ma stałej ceny, to wszystko należy się temu, który posłańca wysłał; ale jeżeli sprzedający powiedział wyraźnie, że nadwyżka ma być dla posłańca, to jest jego własnością (Choszen Hamiszpat § 183 art. 6).

Ale jeżeli posłaniec się omylił i za drogo kupił, choćby o drobnostkę, sprzedaż nie jest *ważna,* chyba że miał nieograniczoną plenipotencję (§ 182 art. 3).

III. OSZUSTWO.

1) Nieżyda wolno podejść.

Nieżyda wolno podejść, albowiem jest powiedziane w Piśmie, że nikt niema brata swego oszukiwać (Levit. XXV, 14: „A gdy będziesz sprzedawał pole bliźniemu twemu, albo je kupował od bliźniego twojego, nie oszukujcie jeden drugiego”). Ale jeżeli nieżyd oszukał żyda, to musi wedle naszych (żydowskich) praw odszkodować mu to (Choszen Hamiszpał § 227 art. 26).

W r. 1893 Teodor Fritsch ogłosił siedm przepisów z Choszen Hamiszpat, obowiązał się dowieść sądownie ich prawdziwości i nazwał żydów „eine internationale verschworene

Betrueger-Gesellschaft” (międzynarodowe sprzysięgłe zrzeszenie oszustów). Znajduję o tym wiadomość w przedmowie do drugiego wydania przekładu Szulchan-Aruchu Loewego (t. I str. V). Jak widzimy, niema w tym przesady.

2) Pomoc w oszustwie.

Jeżeli nieżyd załatwia jakiś interes z żydem, a podejdzie drugi żyd i pomoże mu oszukać goja na miarze, ilości lub wadze, to tamten żyd musi się podzielić zyskiem w ten sposób osiągniętym z owym żydem (Choszen Hamiszpat § 183 art. 7).

Potwierdza to prawie codzienna obserwacja, że do kupujących zbliża się inny żyd i coś zaszwargoce. Wtedy właśnie dokonywa się to oszustwo. A Szulchan-Aruch uczy złodziejską spółkę, jak ma się dzielić zyskiem osiągniętym z oszukaństwa.

3) Niewolno gojowi powiedzieć, że kupił u żyda za drogo.

Jeżeli ktoś sprzedał coś nieżydowi, a żyd mu powie, że kupił za drogo, to jest zdrajcą i musi szkodę stąd powstałą nagrodzić (Choszen Hamiszpat § 386).

Przepis ten należy zestawić z działem I. Morderstwo p. 6, albowiem, jeżeli taki żyd-zdrajca częściej wydaje sekrety żydów, może być skrytobójczo sprzątniętym. A więc żyd uczciwy, który chciałby wychodzić godziwie z otoczem aryjskim, żyje pod grozą konsekwencji fatalnych.

4) Żyd zadłużony może uciekać.

Jeżeli żyd jakiś, zadłużywszy się u nieżyda, chce uciekać, a inny żyd go zdradził, to popełnił rzecz bardzo niedobrą i musi tamtemu zwrócić wszystkie koszty, które mu z tego tytułu ponad dług urosną (Choszen Hamiszpat § 388).

Wiadomo, że żydzi wyrabiają sobie duży kredyt i gdy go wyzyskają do ostateczności, wtedy często się ulatniają. Umożliwia im to nakaz tajemnicy, wyrażony w przepisie powyższym. Są to nieraz żydzi bardzo eleganccy, którzy zapewniają, że zupełnie nie znają Talmudu. Ale postępują całkiem wedle litery i ducha tego iście złodziejskiego kodeksu, albowiem Talmud z pokolenia na pokolenia wytwarza w społeczeństwie żydowskim pewien klimat moralny, przenikający wszystkich.

5) Oszukiwanie siebie samych albo pomoc proroka Eljasza.

Jeżeli ktoś widzi, że dwie albo trzy osoby jakąś rzecz gubią, a on zauważył, która, winien oddać, nawet gdy na rzeczy niema znaku, ale jeśli nie wie, która, a znaku niema, winien się zatrzymać, aż przyjdzie prorok Eljasz i powie, do kogo należy (Choszen Hamiszpat §

262 art. 4).

Wogóle żydowskie „nie wiem” jest niekiedy kapitalne. Żydowskie prawo nie przewiduje zasady jednożeństwa; żydzi tylko przystosowali się pod tym względem do aryjskiego otoczą. Toseita, Keritot 11, 12 pisze: „z nim (żydem) dwie jego żony, jedna nidda (mająca menstruację) a druga nie nidda, miał stosunek z jedną z nich i niewiadomo, z którą” (z kobietą nidda stosunek jest wzbroniony), ale jeszcze lepiej: „z nim jego żona i jego siostra, i on miał stosunek z jedną z nich, i niewiadomo, z którą”.

6) Wyłudzanie od spadkobierców.

Nie jest skalaniem Imienia (Szem = imię boże), gdy naprzykład (żyd)powie do spadkobiercy: dałem ojcu twemu, a on umarł, byle goj nie zmiarkowoł, że łże (Baba katnma 113b Tosephot, p. ks. Pranajtis, Christianus in Talmude Judaeorum, str. 101).

I ten przepis należy zestawić z I. Morderstwo p. 7, gdzie wspominaliśmy o piotrkowskim procesie przeciw fałszerzom weksli na imię zmarłego obywatela ziemskiego Michała Rogowskiego. Fałszerze ci postąpili zgodnie ze swym „świątobliwym” kodeksem

7) **Mylenie gojów**

Żyd powinien gojowi drogę zwiększać; jeśli ten spyta: „dokąd idziesz?” ukazuje mu cel daleki, jak to uczynił Jakób, gdy mówił do Ezawa (Genes. XXXIII, 14): „idę do pana mojego do Seir”, a Jakób szedł do Sukkot (Tosejta, Aboda Zara 111, 4).

Jak dotąd widzimy, „świątobliwe” księgi żydowskie ani chwili nie zastanawiają się nad tym, że tego rodzaju etyka doprawuje duszę, żyda i czyni ją plugawą.

8) Goja można oszukiwać za pomocą języka hebrajskiego.

Żyd wziął jakiś przedmiot w zastaw od nieżyda, ten prosi go o zwrot i chce stawić innego żyda jako poręczyciela, a żyd-imerzyciel godzi się na to, nieżyd sprowadza tedy żyda-poręczyciela, to ten może do żyda-wierzycila powiedzieć po hebrajsku: ostrzegam cię, abyś mnie jako poręczyciela nie przyjmował, a w obecności nieżyda: jestem poręczycielem; tylko jeżeli żyd-wierzyciel milczał, to ostrzeżenie nie miało znaczenia i ów żyd będzie rzeczywiście poręczycielem (Choszen Hamiszpat § 131 art. 6).

Widzimy więc, że nieopatrzny albo zabiedzony goj jest poprostu igraszką w ręku sprytnych oszustów, którzy swój kodeks złodziejski podnieśli do godności nietykalnej świątobliwości.

9) Żyd nie może udzielać informacji władzy gojowskiej o stanie majątkowym innego żyda.

Jeżeli żyd poinformował władzę gojowską, że inny żyd ma dużo pieniędzy, skutkiem czego poniesie stratę, to musi mu ją odszkodować (Choszen Hamiszpat § 388).

Przepis niniejszy należy zestawić z p. 4, gdzie mowa o prawie ucieczki żyda zadłużonego, którego inny żyd zdradzić nie może. Wtedy przepis niniejszy nabierze plastyki. Żydzi niejednokrotnie narzekają na stosowane przeciwko nim prawa wyjątkowe, ale tego zrozumieć nie chcą, że sami żądają dla siebie praw wyjątkowych, to znaczy względem siebie od innych praw równych, a dla siebie względem innych praw uprzywilejowanych.

10) Pisanie fałszywej daty.

Jeżeli ktoś w szabas, Dzień Sądny, albo w inne święto coś kupił lub sprzedał, jest ważne, a pisze się datą dnia następnego, aczkolwiek ten, co to robi, podlega karze (Choszen Hamiszpat § 235 art. 28).

Kara wynosiła 39 plag, ale dziś stosowana być nie może, pozostała tylko stosowalność pisywania legalnego daty fałszywej.

11) Żyd może udawać, że nie jest żydem.

Wprawdzie żadnemu żydowi nie wolno powiedzieć że żydem nie jest, ale może wyrażać się dwuznacznie, iżby nieżyd myślał, że żyd nie jest żydem, gdy żyd równocześnie myśli sobie co innego (Jore Dea § 157 art. 2).

Tu znajdujemy zasadę kodeksową kryptożydów, o których, jak wspomniałem w części poprzedniej, pisze Werner Sombart w swej książce „Żydzi a spółczesna gospodarka społeczna" (przekł. polski, Warszawa 1911, str. 13). U nas żydzi wchodzili do różnych grup i zrzeszeń, udawali postępowców, wolnomyślicieli, socjalistów, różnego gatunku demokratów, ale zawsze się w końcu pokazało, że czynili to tylko dla obrony interesów masy żydowskiej, bo gdy nastał moment krytyczny, przechodzili jawnie na jej stronę.

12) Jak sobie radzić z przepisami religijnemi.

Jajka i młode gołębie w gołębniku kupiec nabywa dopiero wtedy, gdy gołębie mogą już latać; tak brzmi przepis mędrców, albowiem jest napisane: „nie zabieraj matki wraz z młodemi" (Deuter. XXIIJ\). Jeżeli wiec ktoś chce

swemu bliźniemu sprzedać iakże jajka i młode gołębie, to stuka w gołębnik, aż stare gołębie się zerwą i zaczną latać, wtedy kupcowi sprzedaje w sposób przewidziany dla nabyivania rzeczy ruchomych. Jeżeli stare gołębie potym wrócą, to może je także zatrzymać (Choszen Hamiszpat § 213 art. 2).

Jest to jeden z dowodów, że judaizm nie wyszedł jeszcze z fazy magji religijnej, a chwalcy jego głoszą, iż on to dał światu monoteizm uniwersalny. Przepis ten należy zestawić z przepisem II Złodziejstwo p. 2 oraz z moją uwagą o traktacie Erubin i okalaniu miast ejruwem. W pojęciu żydów Jahwe jest jak gdyby ślepy i głuchy, brak mu przymiotu wszechwiedzy i wszechobecności, gdyż żydzi piszą całe traktaty, jak go oszukiwać. Wyraz Szechina znaczy między innemi „wszechobecność boża". Otóż Tosefta w traktacie Sota XIV, 3 taką szerzy skargę: „Odkąd w sądzie (żydowskim) rozmnożyło się podszeptywanie, przyszedł na świat gniew boży i Szechina (obecność boża) oddaliła się od Izraela".

1. KRZYWOPRZYSIĘSTWO.

1) Zasada magiczna krzywoprzysięstwa.

Można powiedzieć: „wszelki ślub, ktory uczynię, niechaj bedzie unieważniony", lecz powinien on o tym pamiętać podczas ślubu (Miszna, Nedarim III, 1).

Ślub, uroczyste przyrzeczenie, przysięga, wszystko to ma u żydów znaczenie magiczne a nie etyczne i o tyle tylko niepokoi żyda, o ile boi się skutków magicznych a nie etycznych. Przepis powyższy znajduje się w Misznie, więc w najbardziej poważanej formacji Talmudu, ma także wszystkie cechy prawa, halakha. Dotrwał i nie stracił mocy do dnia dzisiejszego. Pereferkowicz świadczy, że na podstawie powyższego właśnie przepisu żydzi odczytują w Dzień Sądny formułę „Kol Nidre" (Wszystkie śluby), za pomocą której unieważniają z góry wszystkie śluby, które uczynią w roku następnym, o czym niżej (p. Pereferkowicz, Tałmud III, 191, przypisek I). Przy zrywaniu rytualnym ślubów w czasach dzisiejszych żydzi wyraźnie oświadczają, iż chodzi im o te magiczne słowa, gdyż w formule tego rytualnego zrywania ślubów czytamy: „żałuję tylko, iż przyjąłem te zobowiązania wyrażeniami: neder, szewua" etc. (j. w. str. 227). Przysięga jest więc aktem magicznym i wymaga magicznego antydotum. Przepis powyższy uczy tedy, jak przysięgi odczyniać.

2) Przysięganie wargami z unieważnianiem w sercu.

Rabbi Akiba przysiągł wargami i zaraz przysięgę w sercu unieważnił (Kalia 18b).

Mamy tu więc przykład takiego odczyniania natychmiastowego złożonej przysięgi. Akiba należy do najbardziej poważanych rabinów. Postąpił w ten sposób, aby wydobyć z dziewczyny pewnej tajemnicę pochodzenia jej syna, o co rabini sprzeczają się między sobą. Żydzi mniemają, że dziewczyną tą była matka Jezusa (p. Laible, Jesus Christus im

Thalmud, wyd. 2-gie, str. 33). Jest to naturalnie nonsens (p. Strack: Jesus, die Haeretikeru. d. Christen, str. 5*). Rabin Jochanan znowu w taki sposób wydostaje od pewnej niewiasty środek na ból zębów (p. Strack str. 27*). Już u proroka Izajasza mamy ciekawe na ten temat spostrzeżenię w przytoczonej tam pieśni: „Że lud ten usty swemi się przybliża i czci mnie swemi wargami, lecz serce jego zdala jest odemnie, a bojaźń boża u nich wyuczonym ludzkim nakazem, przeto z tym ludem raz jeszcze rzecz cudu zdziałam cudownie a dziwnie, że w niwecz mądrość ich mędrców zwrócona zostanie a skryje się roztropność ich roztropnych” (XXIX, 13 — 14). Świat ewangieliczny powołał się na to: „I skaziliście rozkazanie boże dla ustawy (paradosis=tradycji) waszej. Obłudnicy, dobrze o was prorokował Izajasz, mówiąc: Ten lud czci mię wargami, ale serce ich daleko jest odemnie” (Mateusz XV, 6 — 7.

3) Wykręty formalistyczne przy przysięganiu.

Jeśli ktoś złożył uroczyste oświadczenie w słowach „od Tory”, to nie jest związany, a gdy w słowach „od tego, co jest napisane w Torze”, to jest związany (Tosefta, Nedarim 1, 4).

Pereferkowicz tak objaśnia ten przepis: Jeżeli żyd powie: „będę wystrzegał się tego mięsa, jak Tory” (wstrzymam się od tego mięsa, jak od Tory), to może jeść mięso, gdyż nie można wystrzegać się Tory (wstrzymywać się od Tory); ale jeżeli powiedział: „wstrzymuję się, jak od tego, co napisane w Torze”, to mięsa jeść nie może, gdyż w Torze są wymienione różne rzeczy, których żyd wystrzegać się powinien (Pereferkowicz, Tałmud III, 187, przypisek 5). Talmud jest tu tedy istną szkołą wykrętów.

4) Przysięga bez znaczenia.

Kto przysiągł wobec gojów, rozbójników i celników, nie odpowiada, albowiem rzeczono: zgrzeszył… jeśli nie powie, a nie; zgrzeszył, jeśli powie {Tosefta, Ssebuot II, 14).

Tu mamy znowu jaskrawy przykład brania tekstów dosłownie, czemu Strack przeczył. Religjant żydowski jest dotąd magikiem, więc najdalej idącym formalistą. My jako ludzie zgoła odmiennej psychiki oczekiwalibyśmy, przynajmniej w wypadku przysięgi wobec rozbójników, całkiem innej argumentacji; mówilibyśmy, że przysięga została wymuszona. Ale żyd nie oddzielił zjawisk duchowych od fizycznych; wszelka przysięga ma taką wagę ze względu na magjęsłów, jak wywoływanie pewnego zjawiska w przyrodzie, które, czy jest umyślne czy nieumyślne, zjawiskiem pozostanie. Arki nie wolno było dotykać, bo za to groziła śmiercią jej tajemnicza siła. Gdy woły wierzgnęły, arka wieziona pochyliła się, mogła spaść, a Oza chciał ją w najlepszej intencji podtrzymać, Jahwe zabił Ozę (2 Król. VI, 6 — 8). Jakób, przebrany za Ezawa, przy pomocy matki Rebeki wydobywa podstępnie błogosławieństwo od ojca *Izaaka,* to, które się należało jego bratu, Ezawowi, a jednak to błogosławieństwo jest ważne, choć Izaak nad tym boleje (Genes. XXVII, 1 — 35). Żyd

dziś nie może w szabas na przestrzeni czterech kroków iść ze śliną w ustach (Tosefta, Erubin XI, 8), ale jeżeli otoczył Warszawę ejruwem, czyli magicznym drutem (erub=zmięszanie), może paradować po niej z zegarkiem w kieszeni. Niemiła tedy przysięga musi być albo magicznie odczyniona, albo też formalistycznie nieważna. — Goj znalazł się tu na jednei linji z rozbójnikiem. Można go w błąd wprowadzać przysięgami kłamnemi, co wymownie świadczy, iż o kulturę etyczną duszy własnej żydom nie chodzi. Boć przecież wielu rzeczy nie robi się nie dlatego, iż jest zakazane lub nie jest zakazane, ale przez poszanowanie samego siebie. — Przysięga wobec przechrzty niema także znaczenia obowiązującego, albowiem czytamy: „Jeżeli żyd przyszedł na inną wiarę, to jest tak, jak gdyby został rozbójnikiem" (Choszen Hamiszpat § 46 art. 34). — Celnik jest dla żyda osobistością szczególniej niemiłą. Miszna w traktacie Nedarim III, 4 uczy, jak go okłamywać przysięganiem się, że np. towary są przeznaczone dla dworu, choćby to była nieprawda i t. p. Spierają się tylko ze sobą dwie szkoły o używanie magicznego słowa „szewua" przy takiej okazji; szkoła Szamai powiada, że nie można, a szkoła Hillela, że można; szkoła Szamai radzi mówić wykrętnie, a szkoła Hillela łgać czelnie. — W konsekwencji z tym, że przysięga wobec goja nic nie znaczy, złodziej żydowski, stanąwszy przed sądem gojowskim, a bojąc się ciężkiej kary, może złożyć kłamną przysięgę pod warunkiem, że nie zachodzi obawa skalania imienia bożego, czyli przyłapania na krzywoprzysięstwie, lecz winien równoczesnie unieważnić tę przysięgę w sercu (Jore Dea § 239 art. 1 Hagah).

1. UROCZYSTE ŁAMANIE PRZYSIĄG I RYTUALNE ZRYWANIE ŚLUBÓW.

1) Legalizacja wiarołomstwa.

Celem unieważnienia ślubów, przysiąg i obietnic żyd udaje się do rabina, a gdy go niema, zaprasza trzech innych żydów, powiada im, że żałuje, iż to uczynił i unieważnia, oni zaś mówią do niego trzy razy. „Muiter lach" t.j. „Wolno tobie" (Loewe, Schulchan-Aruck, wyd. 2-gie I, 247).

Pereferkowicz w dodatkach do traktatu Nedarim podaje w przekładzie pełną formułę, recytowaną przed trybunałem żydowskim, przyczym wyraźnie zaznacza, że jest w użyciu śród żydów współczesnych. Zaczyna się od słów: „Słuchajcie, panowie, sędziowie kompetentni" (porów. IV. Krzywoprzysięstwo, p. 1). Formuła ta kończy się w sposób wielce charakterystyczny: „Aczkolwiek wedle prawa żałujący i proszący o pozwolenie obowiązany wymienić ślub, lecz wiecie, panowie, że niepodobna ich wymienić, gdyż jest ich dużo, a ja nie proszę o pozwolenie względem ślubów nierozrywalnych; przeto niechaj w oczach waszych uchodzi, jakobym je wymienił". Na to słyszy trzykrotnie powtórzoną formułę taką: „Wszystkie ci pozwolone, wszystkie wybaczone, wszystkie przyznane; tu niema ślubów" etc. (Pereferkowicz, Tałmud III, 227 — 228).

2) Zrywanie przysiąg i ślubów przyszłych.

Wszystkich ślubów i zobowiązań i przysiąg i klątw, i zarzekali się i zakląć i odmian, które począwszy od tego tu Dnia Pojednania do przyszłego dnia Pojednania, co oby nam szczęśliwie nastał, ślubować, przysięgać, obiecywać i niemi wiązać się będziemy, wszyscy żałujemy (już teras) i mają być rozwiązane, odpuszczone, zniesione, unicestwione, skasowane, bezmocne i nieważne. Nasze śluby nie mają być żadnemi ślubami, a naszę przysięgi nie mają być żadnemi przysięgami (Loewe, Schulchan-Aruch, wyd. 2-gie J, 136; Pereferkowicz, Tałmud III, 228).

Jest to tekst słynnej pieśni „Kol Nidre” (Wszystkie śluby), odśpiewywanej trzykrotnie w Dzień Sądny, Jom Kippur. Opiera się, jak już było wyżej wspomniane, na przepisie Miszny, traktacie Nedarim III, 1. Żydzi mają więc dwie formy legalnego wiarołomstwa: najpierw mogą każdej chwili w ciągu roku zrywać zobowiązania uroczyste, zachowawszy pewne formalności, następnie zbiorowo w bóżnicy odrzekają się tych, do których zobowiążą się w ciągu roku następnego. Jest to asekuracja magiczna, albowiem mogliby podczas każdorazowego krzywoprzysięstwa zapominać o równoczesnym unicestwianiu przysięgi w sercu. Tyle akurat, ile brak im etyki, mają przesądności. Dusza aryjska zupełnie się nie orjentuje w tej psychice, zabłąkanej w sferę naszej kultury moralnej.

1. HANDEL ŻYWYM TOWAREM.

Jak pojmować wyrażenie o rabunku? Gojowi jest zakazane kraść, rabować lub brać niewolnice („nadobnej postaci”, Deuter. XXI. 11) i t.p. u goja albo u żyda, ale żydowi u goja nie jest zakazane (Tosefta, Aboda Zara VIII, 5).

Jak wiadomo, handel żywym towarem jest bodaj wyłącznie ześrodkowany w rękach żydów. I również wiadomo, że handlarze żywym towarem używają różnych podstępów, zaręczają się ze swemi ofiarami, nawet żenią się i potym najformalniej je sprzedają. Wedle księgi Eben Haecer żydowi wolno jednego dnia pojąć tyle żon, ile mu się podoba, wręczając każdej choćby jedną „perutah”, czyli grosz. Następnie wolno mu podrzucić jej get, list rozwodny, Jest wprawdzie powiedziane, że nie wolno się żenić z zamiarem rozwodu, ale żyd, który się liczy z magją, i na to znajdzie wykręt. Otóż środowisko o takich zasadach moralnych wydało typ handlarza żywym towarem. Wyniósł z Ghetta duszę bez sumienia, zatraciwszy w swym haniebnym zawodzie nawet więź magiczną, śmiejąc się z niej cynicznie.

VII. HANDEL ZGNIŁEMI JAJAMI I PADLINĄ.

1) Handel zgniłemi jajami.

Jeśli ktoś sprzedaje jaja, **a** *były zgniłe, to sprzedaż jest nieważna; ale teraz panuje inny zwyczaj, a zwyczaj znosi prawo {Choszen Hamiszpat § 232 art. 19).*

Obserwacja codzienna uczy nas, że żydzi jako dostawcy gojów dbają tylko o nizką cenę i stale obniżają wartość towaru. Dlaczegóż mieliby dbać o zdrowie gojów z uszczerbkiem kieszeni żydowskiej?

2) Handel zepsutym mięsem.

Jeżeli jeden ze spólników na własną rękę handlował zdechłym lub nieczystym bydłem, to zyskiem musi się dzielić z drugim spólnikiem, ale stratą ponosi sam {Choszen Hamiszpat § 176 art. 12).

Stoi to w rażącej sprzeczności z innym przepisem: Jeżeli ktoś sprzedaje rzecz z wadą, musi to powiedzieć kupującemu, nawet nieżydowi niewolno sprzedawać mięsa ze zwierzęcia zdechłego, jeżeli ten mniema, że pochodzi z rzezanego (Choszen Hamiszpat § 228 art. 6). A to stoi znów w rażącej sprzeczności z następującym wskazaniem: Nie jadajcie żadnej padliny; przychodniowi, który w bramach twych, oddasz to, jeżeli jeść będzie, albo sprzedasz wrogowi (Deuter. XIV, 21). Gdzie są dwa prawa, tam nie ma prawa, każdy może robić, co mu dyktuje wygoda i korzyść osobista wedle zasady *in dubiis libertas.* A to jest w Talmudzie właściwie zasadniczym wskazaniem prawnym.

VIII. FAŁSZOWANIE PIENIĘDZY.

Jeżeli żyd jakiś fałszuje monetą w mieście, w którym rząd to zakazał, i należy się obawiać, że może to wszystkich żydów narazić na nieprzyjemności, to należy owego żyda przestrzec Przestrzega sąd żydowski. A dopiero wtedy, gdy żyd na to nie zwraca uwagi, można go wydać władzy i złożyć zapewnienie, że to tylko ten jeden żyd tym się trudnił, ale inni nie (Choszen Hamiszpat § 388).

„W którym rząd to zakazał” — jak gdyby gdzieindziej na to zezwalał! Przepis nie mówi, że fałszerza trzeba ująć, ale tylko — przestrzec. Kto? Sąd żydowski. Przepis przewiduje, że zna jego adres. A motywy? Obawa, że żydostwo może mieć nieprzyjemności. A więc przepis przewiduje, że gdy chodzi o fałszowanie monet, podejrzenie pada przedewszystkiem na żydów. Sąd żydowski przestrzega fałszerza, aby ten — mógł w porę drapnąć i gdzieindziej uprawiać swe rzemiosło. Czyż dziwić się, że wszędzie podejrzywano żydów o najgorsze rzeczy i starano się ich pozbyć? — Przepis powyższy najwyraźniej uznaje fałszowanie monety gojowskiej a hamulcem jest tylko bezpieczeństwo ogółu żydostwa. Wedle § 227 art. 6 księgi Choszen Hamiszpat wolno monetę wydawać tak długo jako dobrą, dopóki nie utraci 1/6 wagi lub miary, wedle zaś art. 18 złą monetę należy przedziurkować i dać jednej z córek jako zabawkę, chyba że

moneta jest tak wadliwa, iż nie można za pomocą niej nikogo oszukać; ale o podrabianiu paragraf ten nic nie mówi. Więc tamten przepis jest miarodajny. Zresztą żydzi znają się na monetach doskonale, są ostrożni i nieufni, monety fałszywej nie przyjmą, a w stosunkach między sobą chroni ich art. 16. Przepis zatym dotyczy monety gojowskiej i puszczania w obieg fałszywej śród gojów. —Ostateczną jego charakterystykę stanowi to, iż cały § 388 zajmuje się kwestją niedozwolonej zdrady żyda. Zdrajca żydowski, który innego żyda wyda w ręce władzy gojowskiej, winien śmierci: wyjątek stanowi sąd żydowski, jeśli zmuszony okolicznościami wydaje fałszerza monet, aby uchronić innych żydów od zawikłań. — Ciekawe, że żydzi, którzy zawsze zarzucali antysemitom, iż grzechami jednostek obarczają ogół żydowski, tu wyraźnie przyznają się do odpowiedzialności zbiorowej i składają imieniem tej zbiorowości zapewnienia!

1. PRZEKUPSTWO.

Jeżeli dwóch żydów ma niedobry dług i trzeba z tego powodu sięgnąć do przekupstwa, a jeden z nich nie chce nic na to przekupstwo dać, to drugi może dokonać przekupstwa na rzecz swojej części, a bliźni nie może nic przeciwko temu mieć (Choszen Hamiszpat § 116 art. 28).

Brafman przytacza oryginalną uchwałę jednego z kahałów, aby podatek mięsny obrócić całkowicie na koszty „związane z rewizją, dokonywaną przez władzę miejscową” (str. 93).

1. MALWERSACJE CELNE.

Jeżeli żyd nie dzierżawi cła, tylko cło pobiera jako urzędnik, to wedle niektórych rabinów nie powinien przeszkadzać tym żydom, którzy chcą cło obejść, chyba że się bardzo boi (Choszen Hamiszpat § 369).

A więc i tu, jak przy fałszowaniu monet, decyduje strach przed następstwami, a nie jakaś zasada moralna.

Eugenjusz Starczewski w swej książce „Sprawa polska” (wyd. 2-gie, Warszawa 1913) pisze na str. 61, iż na mocy szeregu praw z r. 1496, 1505, 1507 i innych szlachta i duchowieństwo zwolnione były z opłaty ceł, gdy sprowadzały towary z zagranicy nie w celach kupieckich, lecz na własny użytek. Właściciel transportu albo jego pełnomocnik składał na komorze przysięgę, iż towar należy do szlachcica lub duchownego. „Z praw tych potrafili sobie żydzi zrobić źródło znacznego dochodu. Sprowadzali i wywozili towary pod firmą szlachecką, znajdowali krzywoprzysięzców, i w ten sposób, drogą tak nieuczciwej konkurencji, wprost uniemożebniali kupcom chrześcijańskim wszelkie z niemi współzawodnictwo” (p. wyżej str. 77 w. 2 — 9).

1. SZANTAŻ. TERORYZOWANIE TYCH, KTÓRZY, SIĘ ZWRACAJĄ PO WYMIAR SPRAWIEDLIWOŚCI. JAK OSZUKIWAĆ SĄDY KRAJOWE, A GOJÓW W SĄDACH ŻYDOWSKICH.

1) Za zwrócenie się do sądu nieżydowskiego grozi klątwa.

Niewolno sądzić się w sądzie nieżydowskim i w nieżydowskich instancjach. Zakaz ten nie traci siły nawet w wypadkach, kiedy prawo nieżydowskie to samo mówi, co żydowskie, oraz gdyby obie strony życzyły sobie zwrócić się do sądu nieżydowskiego. Kto naruszy ten zakaz, jest złoczyńcą.

Postępek taki równa się bluźnierstwu, znieważeniu i podniesieniu ręki na cały Zakon Mojżesza, pokój z nim! Sąd żydowski jest mocen nałożyć na niego niduj i cherem i nie zdejmować z niego tak długo, aż uwolni swego przeciwnika z rąk władzy nieżydowskiej (Choszen Hamiszpat § 26 ar. 1).

„Niduj" jest łagodniejszą formą a „cherem" najcięższą formą klątwy. Kogo obarcza „niduj", winien w ciągu 30 dni ukorzyć się, inaczej popada pod „cherem" i zostaje wyłączony z całego Izraela. Uważa się go jak zapowietrzonego (p. Brafman, Kniga kahała, str. XXX i nast.).

2) Grozi miano zdrajcy temu, kto zwrócił się do sądu nieżydowskiego.

Jeżeli jeden żyd zwróci się przeciw drugiemu do władzy nieżydowskiej i złoży u niej przedmiot sporu, pozostaje tak długo pod klątwą, dopóki owej rzeczy nie wydostanie i sprawy nie odda pod rozstrzygnięcie sądu żydowskiego. Wedle niektórych rabinów jest zdrajcą, a zwłaszcza wtedy, gdy przedtym otrzymał ostrzeżenie od sądu żydowskiego, aby się do sądu nieżydowskiego nie zwracał (Choszen Hamiszpat § 388).

Wiemy już, że zdrajcę żydowskiego czeka śmierć skrytobójcza (p. I. Morderstwo p. 5, 6, 7).

3) Żyd nie moie świadczyć przeciw żydowi na rzecz goja.

Jeżeli nieżyd żąda od żyda, by świadczył przeciw żydowi w sądzie, gdyż winien mu pewną sumę (chodzi o sąd nieżydowski, w którym na podstawie zeznania jednego świadka trzeba płacić) i żyd mógłby świadczyć sprawiedliwie, nie wolno mu tego czynić {Choszen Hamiszpat § 28 art. 3). Ale jeżeli żyd żąda od żyda, by w takiej sprawie świadczył przeciwko nieżydowi, to może (art. 4).

Kahały i sądy żydowskie wydawały podobne uchwały i groziły opornemu żydowi, że wyegzekwują z niego wszystkie straty, które poniesie druga strona: „Jeżeli żyd zwróci się

ze swą pretensją przeciw innemu żydowi do sądu nieżydowskiego, to zmusza się go cheremem, by szedł do sądu żydowskiego. Przytym posyła mu się uprzednio ostrzeżenie, że kahał i sąd żydowski bezwarunkowo wyegzekwują z niego wszystkie straty i koszty, które poniesie druga strona, a prócz kosztów i strat za naruszenie cheremu podlega zapłaceniu kary wedle ustawy, zabezpieczającej prawa sądu żydowskiego. Żydowi zakazuje się świadczyć na korzyść odstępcy, który sprawę swoją wniósł do sądu nieżydowskiego; natomiast każdy żyd obowiązany jest świadczyć na korzyść strony przeciwnej, jeżeli coś wie" (p. Brafman, Kniga kahała, str. 86).

4) Sędzia żydowski ma brać stronę żyda przeciw gojowi.

Gdy żyd i goj przyjdą do sądu, ***a*** *możesz go uwolnić wedle prawa Izraela, uwolnij go; gdy goj się bedzie skarżył, powiedz: nasze prawo tak chce. Jeżeli możesz go uwolnić wedle prawa ludów ziemi, uwolnij go i powiedz: tak chce wasze prawo. A gdy nie jest możliwe ani jedno, ani drugie, postępuj przeciw niemu chytrze (Baba kamma 113a),*

Tak radzi rabin Iszmael, a rabin Akiba ma lęk, że wskutek tego zostanie znieważone imię boże, to znaczy, że rzecz się wyda i nastąpi urąganie żydom. Toteż glossa mariginalis powiada, że imię boże znieważone nie zostanie, jeżeli goj nie zauważy, że żyd łże (p. ks. Pranajtis, Christianus in Talmude Judaeorum, str. 101). A gdy zauważy? Odpowiedź na to daje nam historja książki Eisenmengera „Entdecktes Judentum", wydanej w Frankfurcie n. M. w r. 1700. Wskutek zabiegów żydów frankfurckich książkę skonfiskowano a konfiskatę zdjęto dopiero po upływie 40 lat. Wskutek tego Fryderyk I. kazał w r. 1711 wydrukować ją ponownie z podaniem miejsca druku „Królewiec w Prusach" (p. Strack, Einleitung in den Thalmud, wyd. 3-cie, str. 94 — 95). A więc żydzi zwrócą się do tych władz gojowskich, których nie uznają, by przy ich pomocy osiągnąć cel, dla tych władz wrogi. Choszen Hamiszpat w § 4 wprawdzie powiada, że żyd nie może dochodzić swego prawa przez nieżyda; tak, ale dlaczego nie miałby dochodzić swego… bezprawia? Dziwnie w świetle powyższego ustępu wyglądają słowa licencjanta Gustawa Marxa: „Istnieje rzeczywiście przepis, że żyd może obejść cło, jeżeli nie potrzeba się obawiać, że nastąpi znieważenie imienia bożego. Wolno nawet przysięgać kłamliwie przed sądem pogańskim, będąc w opresji, czego naturalnie należy unikać, o ile to jest tylko możliwe, a przysięga uchodzi wtedy za przymusową. Aby to zrozumieć, trzeba sobie przypomnieć, że prawodawstwo rabinistyczne wszystko obejmuje i opiera się na założeniu, że żydzi mają swe własne sądownictwo i że wszystko, co wedle ich prawa jest karalne, przez nich samych ukarane zostanie". A dalej mówi, że krzywoprzysięstwo żydowskie niema bronić przestępstwa, lecz wyrażać „protest przeciwko nieuznanemu sądownictwu" (Juedisches Fremdenrecht, str. 18). Ale chyba sąd żydowski jest sądem przez żydów uznanym. A jak ma ów sędzia żydowski z gojem postępować? Czyż w ten sposób żydzi mieli przekonywać gojów o swej wyższości moralnej? Strack, broniąc żydów, ciągle narzeka na „uczucie nienawistne"

(Gehaessigkeit) przeciwników Talmudu. A nas uderza słabe *poczucie etyczne* u Stracka. Czyż dziwić się otrząsowi moralnemu ludzi, którzy rozczytywali się w tych bezeceństwach?

XII. ZDRADA DOZWOLONA.

Jeżeli ktoś najął robotnika dla ratowania, to wszystko, co uratuje, należy się pracodawcy; ale jeżeli robotnik podczas ratowania powie, że ratuje tylko dla siebie, to od tej chwili przestaje być najmitą, a wszystko, co uratował, należy wyłącznie do niego (Choszen Hamiszpat § 181 art. 3).

Przepis ten dotyczy obrony karawany, napadniętej przez wojsko. Żydzi bardzo się dziwią, że w niektórych państwach rząd nie chce ich mianować oficerami, w niektórych zaś zastanawia się nad tym, czy ich wogóle przyjmować do wojska. Powyższy przepis, rozpatrywany łącznie z przepisami innemi, jak np. o możliwości krzywoprzysięstwa wobec gojów, usprawiedliwia tę nieufność. W dodatku zaznaczyć należy, że ci sami żydzi, którzy apostołowali antymilitaryzm, oburzali się na to, że żydów wyłącza się ze stanu oficerskiego. Motywem oburzenia była właściwie utrata pewnych stanowisk płatnych.

XIII. CHAZAKA.

Gustaw Marx przyznaje, że w księdze Choszen Hamiszpat w § 156 art. 5 znajduje się zdanie: „Własność gojów jest rzeczą bez pana”. Ale, powiada, Mojżesz Isserles przytacza to zdanie jako mniemanie „niektórych” i przeciwstawia mu opinje innych, więc „nie tak łatwo da się odpowiedzieć na pytanie, co należy tu uważać za prawomocne” (Juedisches Fremdenrecht, str. 14 — 15). Słowem Gustaw Marx zapomina zupełnie o panowaniu zasady *in dubiis libertas.* „Ale gdzież jest jakieś żydostwo”, zapytuje dalej, „które istotnie praktykowałoby w całości prawo Szulchan-Aruchu” (str. 33). Słowa te wygłosił w czasopiśmie „Nathanael” w r. 1885, a następnie powtórzył w osobnej odbitce w r. 1886. Tymczasem już w r. 1869 pojawiła się była „Kniga kabała” Jakóba Brafmana, odpowiadająca na to pytanie dokumentami kahalnemi.

Konsekwencje, wynikające z powyższej zasady, wyraża Baba Batra 54b, gdzie jest powiedziane, że pierwszy, który położy rękę na własności goja, staje się jej panem. A z tej znowu zasady wypływa logicznie prawo, które wyraża słowo: chazaka.

Słowo to znajduje się już w Misznie, Baba Batra III, 1. Pereferkowicz tłomaczy je: zadawnienie posiadania. Słowa zmieniają swe znaczenia stosownie do tego, jaki sens im nadaje praktyka życiowa. Brafman wyraz chazaka oddaje *przez:* władza. Z dokumentów, które nam przedstawia, wynikałoby, że chazaka znaczny: *prawo rozporządzalności.*

Otóż nie ulega żadnej wątpliwości, że pod koniec XVIII i na początku XIX wieku kahały sprzedawały żydom prawo rozporządzania się majętnościami gojów, czyli sprzedawały im chazakę na ich majętnościach. Żyd, który takie prawo nabywał, mógł te majętności jako handlarz, faktor, lichwiarz eksploatować, nie obawiając się konkurencji swych współplemieńców.

Ale od chazaki odróżniano meropie: kahał sprzedawał żydowi wprost osobę goja, z którą wskutek tego żaden inny żyd nie mógł już wchodzić w stosunki kupna, sprzedaży etc.

Z opublikowanych przez Brafmana dokumentów kahalu mińskiego widzimy, że żydzi rozprzedawali między siebie place, domy i sklepy gojowskie, ba, nawet majętności klasztorne i arcybiskupie. Nabywca tej cudzej własności, której właściciel nic naturalnie o tym nie wiedział, stawał się jej „posiadaczem”, przy czym zwykle dodawano formułę „od środka ziemi aż do wyżyny niebios”. Niekiedy powstawały o to między żydami kłótnie, który z nich jest „posiadaczem” tajnym „własności” jawnej takiego a takiego goja.

Niewątpliwie dokonano następujących tranzakcji zakonspirowanych:

1) Rozporządzono się placem „nieobrzezanego” czapkarza Zwańskiego (str. 13 N* 22 etc).

2) Jochjel Michel kupuja od kahału prawo eksploatowania sklepów murowanych rosjanina Bajkowa (str. 41 N* 77).

3) Abraham Abel kupuje od kahału sklep, będący własnością „pana Kistera”. Kahał sprzedaje mu zarazem prawo przechodzenia przez jego dom. Żyd płaci kahałowi za ten przywilej 75 rubli (str. 62 N* 98).

4) Eleazar Segal kupuje od kahału prawo „posiadania klasztoru” dawniej karmelitów, następnie franciszkanów, wraz z wszystkiemi należącemi do niego zabudowaniami i placem, piwnicami i świetlicami tego klasztoru. Tranzakcji dokonano w środę dnia 4 miesiąca Sziwan roku 5560 od stworzenia świata, czyli 1800 ery naszej (str. 67 N* 105).

5) Rabin Michel, syn Izaaka, kupuje od kahału plac, będący własnością niemca stolarza Johanna, wraz z budynkami, które właśnie ów stolarz sobie wybudował (str. 74 N* 115).

6) Synowie zmarłego rabina Arji spierają się z kahałem o prawo posiadania sklepów arcybiskupich. Działo się to w r. 1802 (str. 102 N* 177).

7) Sześć sklepów, należących do księży Bonifratrów, kupuje od kanału spółka braci, Izaak i Józef, synowie Samuela (str. 106 N* 189).

8) Rozporządzono się domem pewnego kowala (str. 106 N* 186 i str. 109 N* 195).

9) Prawo rozporządzania się balkonem domu „pana Trankiewicza” kahał sprzedaje Saulowi, synowi Wolfa, a ten odprzedaje Jehudzie Lejbie (str. 112 N* 202). Dokonano tej tranzakcji „w myśl praw, zgodnych z prawami podstawowemi i postanowieniami naszych mędrców”!

10) Za 50 rubli kupuje od kahału Izaak, syn Gersona, prawo władania połową domu Bajkowa, ponieważ nabywca prawa rozporządzania się dwoma domami tegoż Bajkowa dotąd kahałowi całej sumy za to nie wpłacił. a kahał właśnie winien jest Izaakowi 50 rubli. Gdyby jednak w ciągu kwartału ów dawniejszy nabywca, Jochjel Michel, pozostałość wpłacił, Izaak będzie musiał mu ustąpić (str. 113 N* 205).

11) Izaak, syn Gersona, kupuje od kahału plac, należący do mieszczan. Izaak ma prawo zawładnąć znajdującemi się tam domami „za pomocą wszelkich sposobów” (str. 140 N* 261).

12) „Ponieważ pan Szejbe zamierza wybudować nowy sklepy murowany”, „przeto kahał postanawia: sprzedać prawo posiadania tego sklepu Jehudzie Lejbie” (str. 143 N* 266).

A więc mamy dwie rzeczy udowodnione z ścisłością, nie pozostawiającą nic do życzenia:

1) że Talmud uważa majętności gojów za resnullius, czyli za rzecz niczyją, i że pierwszy żyd, który na nich rękę położy, może je zagarnąć;

2) że zakonspirowana masa żydowska, rozporządzająca na ziemi naszej organizacją, rzeczywiście w myśl tego swego kodeksu złodziejskiego sprzedawała między sobą majętności gojowskie dla eksploatacji ich i zawładnięcia niemi wszelakiemi sposobami.

Wobec tych dwóch niewątpliwych faktów nabierają wielkiego znaczenia liczne skargi i wołania, że chazaka nietylko dotąd istnieje, ale kwitnie i że walka z nią należy do najpilniejszych spraw naszej dzisiejszości.

III. OBYCZAJE ŻYDOWSKIE.

1. OBRZEZANIE.

Każde dziecko żydowskie płci męzkiej musi być obrzezane ósmego dnia po narodzeniu. Spotyka się lekarzy, którzy chwalą ten obrządek ze względów hygjenicznych i profilaktycznych. Ale sąd taki wynika z nieznajomości rzeczy. Sposób tego okaleczania rytualnego urąga właśnie doświadczeniom i metodom współczesnej medycyny, będąc niejednokrotnie przyczyną następstw fatalnych.

Aktu obrzezania dokonywa specjalny obrzezywacz (mohel). Właściwie załatwia tę czynność trzech, z których drugi nazywa się perea, trzeci mecyc. Mohel operuje nożem obosiecznym, względnie u żydów prawowiernych ostrym głazikiem rytualnym, co dowodzi, że obrządek ten sięga co najmniej epoki przedhistorycznej kamienia gładzonego; w każdym razie obrzezanie na cmentarzu dziecka martwego musi być dokonywane takim głazikiem. Perea operuje paznokciem, specjalnie w tym celu u wielkiego palca hodowanym, więc długim i ostrym, co stanowi wskazówkę, że obrządek ten pochodzi z czasów jeszcze starszych, niż epoka kamienia gładzonego, a mianowicie tych, kiedy poprostu posługiwano się jako narzędziem tylko ręką Mecyc zaś operuje ustami.

Mohel naciąga napletek dzieciątka, wsadza między zęby grzebienia i tnie, rzucając go na piasek, trzymany w specjalnej misie, zastępującej piasek pustyni, względnie stepu tych osiedlonych koczowników, którzy bodaj raz na rok jeszcze z lubością nomadyzują w szałasach podczas święta Sukkot. Perea na zranionym w ten sposób członku dzieciątka dokonywa operacji najboleśniejszej, zwanej „priah”, „obnażenie”, albowiem paznokciem obdziera dokoła członka skórę. Mecyc zaś bierze zraniony członek w usta i ranę wysysa, następnie zasypuje ją proszkiem. Ostatecznie wszystkich tych czynności może dokonać jeden obrzezywacz, u prostactwa żydowskiego znakomity niechluj i brudas, niekiedy suchotnik lub syfilityk, zarażający całe pokolenie młode pewnego miasteczka lub okolicy za pomocą rąk, paznokci i ust. Zdarza się, że tnie źle i uczyni chłopca kaleką na całe życie. Zdarza się też, że dziecko nie przetrzyma tej operacji i umiera. A dzieje się to tym łatwiej, że jeżeli termin obrzezania nie był ściśle zachowany, to w czasie właściwym trzeba z członka upuścić jeszcze nieco „krwi przymierza”. Albo, gdy żydów nękają skrupuły magiczne, że czegoś nie dokonano prawidłowo, robi się poprawki, uchodzące za nowe czyli właściwe obrzezanie.

Jeżeli uprzytomnimy sobie ostrożności operatora-chirurga, stosującego w całej pełni metodę aseptyczną w specjalnej sali operacyjnej, specjalnie oczyszczonemi instrumentami, w rękawiczkach, w masce na twarzy, otoczonego asystentami wykwalifikowanemi, odpowiedzialnego wobec nauki i sądu za prawidłowość postępowania, to bez otrząsu myśleć nie możemy o barbarji żydowskiej, praktykowanej w drugim dziesięcioleciu XX-go wieku, którą w obliczu naszej dzisiejszej wiedzy i kultury nazwać można tylko zbrodnią.

Całe legjony żydów inteligentnych i kształconych, parzących postępowców, liberalistów, socjalistów, wolnomyślicieli, humanitarystów, w pismach swych i publikacjach wciąż powstają na „zaśniedziałość średniowieczną” katolicyzmu, trzęsą się z oburzenia „kulturalnego” na obrządek chrztu, a cichaczem dają swe dzieci okaleczać rytualnie wedle obrządku, sięgającego może czasów człowieka jaskiniowego. Ci oberżnięci i obrzynający

swych synów filozofowie specjalnie lubią Polakom zarzucuć „wstecznictwo” i „zoologiczny patrjotyzm”, a trzymają się zażarcie obyczaju, który prawdopodobnie sięga czasów, kiedy w ludzkim stadzie wrzała walka starych samców z młodemi. Religja talmudyczna nie wyrobiła w żydach sumienia i wstydu, natomiast wyposażyła ich w czelność i arogancję. Śród żydów uchodzi za aksjomat: wszyscy żydzi są postępowi i nic tam zmieniać nie potrzeba!

Ze stanowiska kultury i hygjeny niewinnym wprost obrządkiem jest chrzest w porównaniu z dzikim aktem obrzezania. Bo cóż to ostatecznie szkodzi dzieciątku, gdy zostanie pokropione wodą święconą, pomazane olejem świętym i dostanie do ust szczyptę soli! Ale nie tu szukać należy stadjum porównawczego ewolucji cywilizacyjnej.

Rozwój religijny odbywa się w kierunku od materjalizmu do idealizmu i od realizmu do symbolizmu. Wiemy, że chrześcijanie pierwotni tatuowali sobie krzyż na czole (p. Tertulljan, Haer. 40). Ale już Cyryli Jerozolimski mówi o kreśleniu krzyża palcem na czole (XIII Katecheza, 36). Realizm ustępuje symbolizmowi, materjalizm idealizmowi. Na ten krok nie może się zdobyć w kilkanaście wieków później kwiat inteligencji żydowskiej, nie zamienia realnego obrzezania na symboliczne, nazywa „żydożerstwem na ukowym” poruszanie takich kwestji (p. N* 26 „Izraelity” z 5. VII. 1907) i chce Polaków uczyć tego, co to jest postęp!

Zainteresuje to prawdopodobnie naszych antropologów, gdy wspomnę, że podczas aktu obrzezania ustawia się fotel-tron dla asystującego ceremonji proroka Eljasza, że zapala się funtową świecę woskową na cześć noworodka i dwanaście świeczek na cześć dwunastu pokoleń Izraela, symbolizujących zarazem dwanaście świateł zodjaku, że wedle talmudystów „priah”, czyli „obnażenie” członka paznokciem, stoi w związku z liczbą 365, gdyż taką jest wartość liczbowa wyrazu „priah”, i że kubek z winem dla kantora, zagłuszającego wrzask dziecka Psalmem XX(XIX): „Niechaj cię wysłucha Pan w dniu utrapienia”, musi mieć dwanaście kantów.

Jeżeli dziś obrzezanie uchodzi za cechę żydostwa, w dodatku niesłusznie, gdyż w Europie jeszcze Turcy hołdują temu barbarzyństwu, to na podstawie całkiem pewnych źródeł wiemy, iż w fazie poprzedniej obrzezanie była aktem czarodziejskim. Różne ludy starożytne czciły członek męzki bóstwa jako znak płodności. Wizerunek jego obnoszono procesyjnie (Herodot II, 51). Rytym w kamieniu dokumentom babilońskim nadawano kształt taki (p. Roscher, Lexikon III, 86, wiz. 10). Tak zwana „masseba” u starożytnego Izraela, słup kamienny, ustawiony przy ołtarzu, ten sam kształt posiadała (p. Gunkel, Genesis, wyd. 2 gie, 222, w przypiskach). Przysięgano na członek męzki ojca, kładąc na nim rękę, co wyrażano w słowach: „połóż rękę swoją pod biodro moje” (Genes. XXIV, 2). Krew uchodziła za siedzibę duszy, a krew z członka dawała szczególną moc nad

demonami. Że jeszcze Izrael pisarski pojmował obrzezanie jako akt zaklęcia, świadczy pewien epizod z życia Mojżesza, gdy bezwiednie wszedł w dziedzinę władz twa Jahwy; za to Jahwe chciał go zabić, lecz żona Mojżesza szybko obrzezała synka ostrym krzemieniem i rzuciła odrzezek rozgniewanemu Jahwie pod nogi, ratując tym czynem czarodziejskim męża (Exod. IV, 20 — 26). Jahwe ustępuje, gdy Cyppora dotknęła nóg Jahwy i rzekła: „Oblubieńcem krwi jesteś mi". Nad Jordanem na „pagórku odrzezków" dokonywała się uroczystość gromadnego obrzezywania młodzieńców nożami kamiennemi (Jozue V, 2 — 4). Zwolna zatracało się dawniejsze pojmowanie tego aktu, a wreszcie z niewiadomych przyczyn weszło w użycie obrzezywanie niemowląt (porów. Teodor Kappstein, Bibel und Sage, str. 37 — 39).Że umysł ciemnego żyda, karmiony Talmudem, może wskutek obrzezania hołdować dzikim przesądom, świadczy sprawa kandydata rabinackiego Maksa Bernsteina, zasądzonego w Wrocławiu 21 lutego 1889 r. za to, iż skaleczył chłopca chrześcijańskiego Seweryna Hacke, aby krwią jego członka oczyścić się z grzechu, który mu ciążył. Bernstein przyznał się przed sądem do wszystkiego. Próbowano wykazać jego osłabioną poczytalność. Ale on całkiem prawidłowo wywodził: „Ponieważ wedle teorji biblijnej w krwi ludzkiej znajduje się dusza i ponieważ moja grzechami obładowana dusza mogła się oczyścić tylko niewinną, przeto musiałem postarać się o krew człowieka, który był jeszcze bez grzechu". Fakt ten czerpię z książki Stracka „Das Blut im Glauben und Aberglauben der Menschheit" (wyd. 8-me, na str. 102), napisanej specjalnie celem obrony żydów od zarzutu praktykowania mordu rytualnego.

Rzecz jest tym bardziej na czasie, ponieważ od ukazania się Manifestu Tolerancyjnego nie wolno żadnego żyda zmuszać do tego, by dawał syna swego obrzezywać. Wsze lako nasi żydowscy liberaliści nie rozwinęli akcji w tym kierunku. Wyśmiewają „katolickie bale", natomiast pomijają milczeniem praktykowane u żydów kaleczenie rytualne niemowląt. Narzekają na „reakcją" rządu, a milczą o postępowym prawie, uwalniającym miljony od tego przymusu barbarzyńskiego.

Przeciwko rytualnemu pastwieniu się nad noworodkami powinna głos zabrać inteligencja całego świata, wymóc na władzach prawodawczych zakaz obrzezywania i uznanie w następstwie pojawiających się aktów takich za przestępstwo kryminalne. Żadne sekty, uprawiające jakiekolwiek kaleczenia rytualne, nie powinny być w państwach nowożytnych tolerowane.

Dla człowieka współczesnej cywilizacji dzieciątko żydowskie, rytualnie kaleczone, jest tragiczną ofiarą krwawego przesądu, a żyd obrzezaniec dziwowiskiem i — pośmiewiskiem.

2. MAGLOWANIE TRUPÓW.

Ponieważ każdy żyd umierając, ma „stanąć czysty przed Panem”, przeto żydzi praktykują tak zwane popularnie maglowanie trupów.

Wstrętna ta ceremonja odbywa się już na cmentarzu w domu przedpogrzebowym i trwa około trzech kwadransów. Tymczasem żałobny orszak czeka. Zwłoki znikają i niby nikt nie wie, co się z niemi dzieje, albowiem, jak wiadomo, żydzi wstydzą się wobec aryjczyków swych obyczajów.

Akt oczyszczania rytualnego zwłok odbywa się w ten sposób, iż specjaliści od tego świątobliwego babrania się chwytają ciało, wyciskają z niego odchody, wlewają trupowi wodę przez usta do wnętrza, znowu ciało wyciskają i czynią to tak długo, aż przez kiszkę odchodową zacznie wypływać „czysta woda”.

W okresie panowania chorób zaraźliwych rytuał ten, jak sądzę, jest szczególniej szkodliwy i powinien być policyjnie zakazany.

Tu znowu muszę zwrócić uwagę na tych żydów inteligentnych, którzy się natrząsają np. z aktu spowiedzi przedzgonnej. Ale badanie religjoporównawcze mówi nam, że chrystjanizm znowu zrobił tu wielki krok od materjalizmu do idealizmu i od realizmu do symbolizmu. Chrześcijanin także chce „stanąć czysty przed Panem”. W tym celu za pomocą aktu spowiedzi wyrzuca z siebie niejako kał moralny. Ale żyd, który psychiką swoją tkwi jeszcze w epoce egipskiego mumifikowania zwłok, nie umiał swych obrządków uduchownić. Wyciska tedy z nieboszczyków kał cielesny.

Gdy pierwszy raz wystąpiłem publicznie z wiadomością o tym wstrętnym barbarzyństwie, inteligencja żydowska próbowała mi w żywe oczy przeczyć, musiała jednak w końcu zamilknąć, a pisma żargonowe spierały się tylko o wyrażenie „maglowanie”. Żargonówki nie mogły zająć takiego stanowiska, jak mówiąca i pisząca po polsku inteligencja żydowska, gdyż wywołałyby oburzenie pospólstwa żydowskiego, przywiązującego wielką wagę do tej rytualnej obrzydliwości, o której piszę i mówię zawsze z największym wysiłkiem nerwów.

3. MIKWA.

Każda dziewczyna i niewiasta żydowska, będąca „niddah”, musi po minionym perjodzie jako rytualnie nieczysta (Levit. XII, 2 — 7; XV, 19 — 33) udać się do mikwy, czyli oczyszczającej kąpieli rytualnej. , Jest to naturalnie oczyszczanie magiczne.

Mikwa znajduje się zwykle w ciemnych suterenach, oświetlonych ogarkiem. Dziewczyna się rozbiera. Jedna wiedźma, zwana „negelsznejderke”, obcina jej paznokcie, a gdy jest

poirytowana, niekiedy aż do krwi, a także zdrapuje z niej wszelkie strupy, o ile je ma; bo gdyby woda choć w jednym miejscu nie dostała się do ciała, kąpiel byłaby nieważna.

Basen z wodą, przeznaczoną do rytualnego zanurzania, musi mieć 40 miar wody, czyli wedle ścisłego obliczenia rabinów 44118 1/2 pojemności wielkiego palca. Powierzchnia jego górna wynosi trzy łokcie kwadratowe, spód łokieć kwadratowy, a wysokość trzy łokcie.

Woda powinna być przeciekająca, czyli bieżąca, a ponieważ o taką trudno, więc urządza się basen w ten sposób, aby nieco wody wciekało i wyciekało. Jest to jednak tak nieznaczne, że zwykle raz na miesiąc trzeba wodę zmieniać, co się jednak czyni nieraz jeszcze rzadziej.

Dziewczyna schodzi po stopniach do mikwy, wedle przepisu zmącą wodę, odmawia pewną modlitwę i zanurza się w ten sposób, aby nie było widać nad wodą ani jednego włoska. Zanurzenie trwa tak długo, dopóki inna wiedźma, zwana „tukerke”, nie zawoła: „Koszer!” Dziewczyna musi zanurzyć się trzy razy. Wreszcie winna w tej samej wodzie wypłukać usta.

Po niej zstępuje do mikwy druga, trzecia, dziesiąta, setna, wszystkie zanurzają się w tej samej wodzie i muszą w tej samej wodzie wypłukiwać usta.

Gdy nareszcie dziewczyna żydowska ubrała się i wraca do domu, biada jej, jeżeli natknie się na goja lub na jakieś zwierzę nieczyste. Znowu się strefniła, musi wracać do mikwy i ponownie się zanurzać, aby stać się „koszer”.Żydówki powinny trzymać w tajemnicy te wędrówki do mikwy i nikomu o nich nie wspominać, inaczej wedle nauki rabinów będą uważane za bydło.

Warunki hygjeniczne tego wstrętnego rytuału, związanego z traktatem talmudycznym Nidda, pozostawiają naturalnie wszystko do życzenia (p. Brafman, Kniga kahała, str. LXXXII — LXXXIV; Loewe, Schulchan-Aruch, wyd. 2-gie, t. I, str. 233 — 234).

Postępowcy żydowscy, którzy natrząsają się ze zwyczaju maczania końca palców w kropielnicy i żegnania się, nie lubią rozmawiać o mikwie.

4. OFIARA KOGUTA I KURY.

Wskutek zburzenia świątyni jerozolimskiej w r. 70 naszej ery ustały z konieczności żydowskie ofiary ze zwierząt, gdyż Jahwe jako bóstwo lokalne mógł mieć świątynię tylko na swojej górze, zwanej Morija, czyli Zjawa Jahwy. Bóżnice nie są świątyniami, tylko domami modlitwy. Nazywa się je także „szkołami”. Dziś Morija do żydów nie należy, gdyż stoi na niej meczet Omara.

Mimo to zachowała się dotąd ofiara koguta przez mężczyzn a kury przez kobiety. U babilończyków składano koguta na ofiarę bóstwu śmierci Nebo, a wedle profesora Wincklera żydowski kogut kapporesowy stoi w związku z tym kultem (Dr. Hugo Winckler, Himmels- und Weltenbild der Babylonier, wyd. 2-gie, str. 44).

Rano w wilję Dnia Sądnego żyd chwyta koguta za nogi i dokonywa obrządku „kappores", czyli okręcania koguta nad głową. Czyni to trzy razy i odmawia przytym modlitwę treści następującej: „Kogut ten idzie na śmierć, a ja na żywot długi i błogosławiony". Wreszcie chwyta go za głowę i ciska o ziemię. To samo czyni żydówka z kurą.

W klinach babilońskich znajdujemy tekst liturgiczny prawie tej samej treści: „Męzka owca, żeńska owca, żywa owca, martwa owca ma umrzeć, a ja niech żyję" (Weber, Daemonenbeschwoerung bei den Babyloniern, str. 29).

Nad dziećmi zakręcają koguta lub kurę starsi. Nad kobietą ciężarną zakręca się koguta i kurę, ponieważ niewiadomo, czy urodzi chłopca, czy też dziewczynkę.

Potym zarzyna się ptaki. Zjadają je ci, których grzechy na nie przeszły.

Dawniej ładowano grzechy na kozła i wyprowadzano go na pustynię (Levit. XVI, 2l — 22).

5. WYTRZĄSANIE GRZECHÓW NAD WODĄ.

W okresie „strasznych dni", czyli od Nowego Roku (Rosz ha-szana) do Dnia Sądnego (Jom hakippurim), dziesięciu dni pokuty w miesiącu wrześniu, żydzi dokonywają różnych a wielce staroświeckich obrządków.

W Rosz ha-szana udają się tłumnie nad rzekę. Stojąc u brzegu i recytując wersety Micheaszowe VII, 18 — 19: „Któryż Bóg podobny tobie, co oddalasz nieprawość i mijasz grzech ostatków dziedzictwa swego? Nie rozpuści więcej zapalczywości swojej, bo chcący w miłosierdziu jest. Wróci się a zlituje nad nami: złoży nieprawości nasze i wrzuci do głębokości morskiej wszystkie grzechy nasze" — zaczynają wytrząsać na wodę bieżącą wszystkie swoje kieszenie.

6. SKAKANIE DO KSIĘŻYCA.

Dotąd zachowało się u żydów dużo śladów kultu astralnego, w szczególności księżycowego. Księga Orach Chajim w § 417 poucza nas, iż kobiety nie powinny w dzień nowiu pracować. Dalej §418 zakazuje w dzień ten pościć. Następnie § 419 radzi w dniu tym lepiej zjeść, niż zwykle.

Gdy księżyc ma już dni siedm, żydzi tłumnie wylęgają w nocy na ulice, puste place, albo

na pola i dokonywają obrządku „Birchat halbanah", czyli odmawiania benedykcji nad „białym", „laban", czyli księżycem.Żyd staje, przykłada stopę do stopy, patrzy na księżyc i odmawia po hebrajsku modlitwę następującą:

„Dobry to znak, wielkie to szczęście dla nas i dla całego Izraela. Chwała ci, Panie, Boże nasz, królu świata, któryś słowem swym i duchem ust swoich stworzył niebo oraz wszystkie jego wojska, przepisując im prawa i czasy, czego mają się trzymać, aby się nie zmieniały, lecz czyniły wolę Boga, swego Stwórcy. Przykazał księżycowi odnawiać się, które to odnowienie dla wszystkich, noszonych w łonie macierzystym, piękną jest koroną i ozdobą. Odnowią się jako księżyc, a będą Stwórcę chwalić i wynosić z powodu jego potężnego i wspaniałego państwa. Chwała ci, Panie, co nowie odnawiasz, niech będzie pochwalony twój Stwórca, sławiony ten, co cię uczynił, uczczony twój kształtownik, sławiony twój Stwórca"!

Tu żyd skacze trzy razy w górę, trzymając wciąż stopę przy stopie.

„Jako ja do ciebie podskakuję a sięgnąć cię nie mogę, tak niechaj mnie dotknąć nie może żaden nieprzyjaciel, ani też wyrządzić szkody".

Trzykrotnie to powtarza, stojąc już i nie podskakując. Następnie mówi:

„Strach i lęk niechaj na nich padnie, a twe silne ramię niechaj uczyni ich nieruchomemi jak kamienie, niememi ich uczyń, jak głaz w mocy twego ramienia, a im strach i przerażenie. Dawid, król Izraela, żyje i trwa"..

Wreszcie żydzi zwracają się ku sobie i mówią „Szolem alechem" — „Alechem szolem", „Pokój z tobą" — „Z tobą pokój".Żydzi dotąd posługują się kalendarzem księżycowym.

Kult Jahwy jest naturalnie syntezą różnych zaginionych kultów, a wyraz „Jahwe" jest niezawodnie starszy, niż wszystkie źródła żydowskie. Ditlef Nielsen nie sądzi, by obecnie przyjęty sposób wymawiania „Jahwe" był prawidłowszy od dawniejszego „Jehowa". Tłomaczenie, że znaczy „będący", od „haja" (być), jest względnie późne. „On jest" jako nazwa bóstwa nie da się pomyśleć (Ditlef Nielsen, Der sabaeische Gott Ilmukah, str. 4). Jest rzeczą zastanawiającą, że po egipsku z wokalizacją koptyjską „jooh" znaczy księżyc, a hieroglifem tego słowa jest róg księżyca (Spiegelberg, Die Schrift und Sprache der alten Aegypter, .str. 7). „Hallel", którym witano nów (tak żydzi nazywają Psalmy CXIII — CXVIII, gdyż zaczynają się lub kończą słowami „Halelu Jah", „Chwalcie Jahwę"), wskazuje niejako, że w okresie astralnym żydzi czcili Jahwę pod postacią księżyca. W okresie, kiedy żydzi czcili „wspaniałość Jahwy" pod postacią promienia słonecznego, padającego do świątyni bramą wschodnią (Ezechjel XLIII, 4), żydzi wypiekali placki księżycowe na cześć Królowej Niebios (Jeremjasz XLIV, 19, więc wtedy prawdopodobnie „księżyc" (syn

księcia) był „księżną”, małżonką Jahwy, zanurzającą się na trzy dni odnowienia w oceanie kosmicznym, jak dziś jesz cze każda żydówka trzy razy zanurza się w mikwie po miesięcznym perjodzie. Wszystkie instytucje ziemskie musiały być naśladowaniem instytucji niebieskich.

7. EJRUW CZYLI OGRODZENIE MAGICZNE.

Ponieważ przepisy, dotyczące spoczynku w szabas, były bardzo surowe i pozwalały tylko na pewne ulgi w obrębie gospodarstwa żydowskiego, przeto formalistyka rabinistyczna wynalazła sposób obchodzenia tego przepisu, wprowadzając zmieszania kilku gospodarstw w jedno. Wyraz „ejruw” w wymowie djalektycznej a w wymowie prawidłowej „erub” znaczy „zmięszanie”. Sprawie tej jest poświęcony w Talmudzie wielki traktat Erubin (Zmieszania). W tym celu zakłada się u wylotu ślepej ulicy w górze wpoprzek żerdź i już jest „ejruw”, czyli zmięszanie wszystkich domów tej ulicy w jeden dom, a wszystkich rodzin w jedną rodzinę. I w tym też celu otacza się krociowe albo nawet miljonowe miasta drutem, dzięki czemu żydzi zyskują w szabas większą swobodę ruchów. Ale przed szabasem specjalna komisja objeżdża „ejruw” i bada, czy drut nie jest przypadkiem w jakimś miejscu przerwany. Jeżeli zdarzy się takie nieszczęście, robi się ogłoszenie.

Przepisy traktatu Erubin są bardzo drobiazgowe i rzucają światło na przesądną skrupulatność żydów w dziedzinie uchroń magicznych a także na ich poglądy, dotyczące współobywateli aryjskich.

Ejruw nie może być za wysoko i za nizko. Wedle Miszny, gdy ejruw jest na słupach, winien składać się z trzech sznurów jeden nad drugim. Miszna widziała jesz cze pewne trudności, gdy między domami żydowskiemi znajdował się dom gojowski (Erubin VI, 1), ale Tosefta kazała patrzeć na taki, jak na zagrodę dla bydła (Erubin VIII, 1). Jeżeli więc my tu, w Warszawie, żyjemy w obrębie ejruwu żydowskiego, to Tosefta jasno określiła nas i nasze domy. Zresztą cała masa innych orzeczeń, zawartych w literaturze talmudycznej, traktuje nas poprostu jako bydło, czy to z kategorji „wół”, czy też z kategorji „osioł”. W tym samym ustępie Tosefty jest powiedziane, że jeżeli żyd mieszka w domu goja, to należy dom ten uważać niejako za własność żydowską.

Obrządek dokonywania „ejruwu” celem zmieszania kilku rodzin w jedną chwilową rodzinę polega na tym, że żydzi znoszą do jednego mieszkania jakiś materjał spożywczy.

Jeżeli obrządek „ejruwu” nie został dokonany, nie wolno wedle Miszny (Erubin X, 5) załatwiać interesu naturalnego na zewnątrz swego gospodarstwa, stojąc wewnątrz, i odwrotnie. Rabbi Juda dodaje, że jeżeli zbierze się ślina w ustach, nie można jej „nieść” dalej, jak na przestrzeni czterech łokci, a Tosefta uzupełnia ten przepis dodaniem, że tak samo zabrania się dalej jak na przestrzeni czterech łokci „nieść” w nosie wydzielinę

(Erubin XI, 8). Miszna w tym samym ustępie zabrania pluć z wewnątrz na zewnątrz, i odwrotnie.

Jeśli łeb i większa część ciała zwierzęcia jest wewnątrz, to karmić je można tylko, stojąc wewnątrz, a jeżeli łeb i większa część ciała wystaje na zewnątrz, to karmić je można tylko, stojąc zewnątrz (Tosefta, Erubin XI, 7).

Widzimy więc, jak wielkie znaczenie ma „ejruw". Ale mimo to ruchy żydów są w szabas jeszcze bardzo ograniczone i dlatego istnieje instytucja szabes-gojów, czyli gojów, któremi żydzi wyręczają się w szabas, płacąc im za to pewne wynagrodzenie. Wyrażenie szabes-goj jest terminus technicus. Instytucja ta jest jednym z świadectw przeciwko mniemaniu, jakoby żydzi wyznawali monoteizm uniwersalny.

Ejruw jest namacalnym dowodem, że religja żydów nie wyszła dotąd z fazy magji.

8. RYTUALNA RZEŹ BYDŁA.

Przepisy szczegółowe o rytualnej rzezi bydła znajdują się w Talmudzie w traktacie Chullin, a w Szulchan Aruchu w księdze Jore Dea, której § 1 w art. 1 — 13 określa, kto może być rzezakiem egzaminowanym, zaś § 2 w art. 1 — 11 poucza, kto rżnąć bydła nie może. Dalsze paragrafy wskazują, jak się zarzyna bydło prawidłowo, jakim narzędziem, w jakim stanie tego narzędzia i t. p. Nie brak nawet rękoczynów magicznych; § 10 w art. 1 powiada, że rzezak żydowski może dokonać rzezi nożem nieżydowskim, o ile wbił go przedtym w twardą ziemię dziesięć razy, za każdym razem w inne miejsce.

Dalej § 19 w art. 1 powiada, jakie modlitwy rzezak musi przed rzezaniem odmawiać.

Następnie § 6 teoretycznie wcale nie wymaga, by do rzezania używano tylko noża. Można zarzynać ostrym kamieniem, zębem, paznokciem ręki lub nogi.

Dalej § 10 w art. 3 powiada, że jeźli się jakimś nożem rżnęło nieprawidłowo, to nie można nim zarzynać tak długo, dopóki się go nie zmyło zimną wodą lub nie obtarło jakąś twardą *rzeczą.* Obecnie zapanował zwyczaj osuszania noża o sierć bydła.

Wedle § 19 przy zabijaniu dużych sztuk wiąże się im cztery nogi, jako Abraham związał syna swego, by go ofiarować Panu. Następnie powala się sztukę na wznak, by gardziel wystawała do góry dla rzezaka wygodnie.

Tnie się: tam i z powrotem.

Następnie bada się, czy mięso jest koszer, zdatne, czy też terefa, niezdatne, względnie nawet nebelah, równe padłu. Z metodami nowożytnego nadzoru sanitarnego rzeź

żydowska niema nic wspólnego, bo aczkolwiek pewne objawy słusznie uważa za szkodliwe, mimo to inne traktuje przesądnie a innych wcale nie postrzega.

Byłoby ze wszech miar pożądane, aby nasi lekarze przestudjowali te przepisy. Ci, którzy władają językiem niemieckim, mogą się z niemi zapoznać dzięki przekładowi Loewego (Schulchan-Aruch, Wiedeń 1896).

Otrzymałem z Odessy od p. Walerjana Nejberga, b. przysięgłego maklera giełdowego na rynku bydła (skotoprogonnyj rinok) oraz jednocześnie członka Towarzystwa opieki nad zwierzętami opis rzezi rytualnej.

„Średnio zabija się dziennie w Odesie 250 — 400 sztuk bydła dużego, z tego 2/3 wedle rytuału żydowskiego.

„Wedle tego rytuału bydło nie powinno mieć żadnych organicznych defektów, ani uszkodzeń cielesnych, oraz musi posiadać zdrowe wnętrzności.

„Ale spędzanie bydła do rzeźni przedstawia duże trudności. Bydło czuje zapach krwi. Wietrząc wyziewy, płoszy się i jest jak obłąkane. Ludzie używają tedy nieraz bardzo okrutnych sposobów, aby je wpędzić do wnętrza. Rzezacy, nie mogąc dać sobie rady kijami i drągami, skręcają bydłu ogony, wyłamują kości kręgowe, specjalnemi kleszczami ściskają jądra, lub kłują bez litości tykami, zaopatrzonemi w ostrza. Już tu widać, że rytuał nie może być ściśle zachowany, gdyż zwierzęta mają obrażenia cielesne.

„Bydło zaczynają napędzać o g. 9-ej rano, a rzeź jego przez „szojchetów” zaczyna się o g. 1-ej po południu.

„Bydło spędzone do szopy wiążą, powalają na kamienną posadzkę, na której leży nieraz kilka godzin, nim „szojchety” zabiorą się do rżnięcia. Często się zdarza, że bydło, padając, łamie sobie żebra. Prawie wszystkie sztuki, leżąc godzinami, niepokoją się, *rzucają,* chcą się podźwignąć lub oswobodzić z postronków, otłukują sobie boki

o śliskie i wilgotne płyty kamienne, wskutek ciasnoty zwierzęta uderzają się wzajemnie kopytami po grzbietach

i głowach, zaś bydło czerkaskie lub ukraińskie o długich rogach najczęściej odbija je sobie u samej czaszki.

„Gdy bydło jest już „przygotowane” i po mękach, trwających kilka godzin, jest już właściwie wedle rytuału żydowskiego wadliwe, nim nastąpi moment cięcia nożem, dzieje się jeszcze jedno okrucieństwo. Do leżącego bydlęcia podchodzi robotnik i rzezak (szojchet), ten ostatni z długim, prawie półtora łokcia mającym nożem. Robotnik chwyta

za rogi łeb leżącego bydlęcia i wykręca tak, aby był w położeniu prostopadłym do poziomu, pyskiem do góry a rogami w dół, rzezak zaś odmawia modlitwę, przeciąga palcem po ostrzu noża, czy niema jakiej szczerby, a potym ciągnie nim po gardzieli tak długo, póki nie przetnie arterji po lewej stronie szyi. Robi to powoli, z pewnym namaszczeniem, z tajemniczością. Krew wybucha silnym strumieniem, a gdy płynąć przestanie, rzezak uważa misterjum za skończone i udaje się do sąsiedniego bydlęcia. Na zakręcanie łba rachować trzeba 2 — 3 sekund, na modlitwę i sprawdzanie ostrza noża 5 — 10 sekund, na cięcie 3 — 5 sekund.

„Po zarżnięciu następuje patroszenie i wtedy zjawiają się „kahany" t.j. rzeczoznawcy rytualnych wymagań, przeglądają wnętrzności i decydują o tym, czy sztuka jest koszer, czy też terefa.

„Rozpatrując proces takiego bicia bydła, śmiało twierdzić można, że ze stanowiska rytuału każda sztuka powinna być uznana za terefa. Bydło jest „chore", gdyż było bite, kłute, kaleczone, otrzymało liczne obrażenia ciała, podczas długiego leżenia powstały nawet pewne opuchliny, a niejednej sztuce kark skręcono. Więc aczkolwiek „kahan" decyduje, że sztuka jest zdrowa, zdatna, koszer, tak nie jest. Wiedzą o tym doskonale „kahani" i cały żydowski kahał, ale milczą, bo nie o to im chodzi. Zależy im na utrzymaniu prawa ściągania haraczu, bardziej obciążającego chrześcijan, niż żydów; rytuał jest tylko pokrywką, zaś za pomocą tego haraczu tolerowanego przez władze żydzi utrzymują swe instytucje. Przy tym łatwiej im dzięki temu panować nad całą dziedziną handlu bydłem i mięsem.

„Ten sposób męczeński rzezi bydła, budzący najwyższy wstręt, powinien być dawno zniesiony. Towarzystwa opieki nad zwierzętami powinny w tej sprawie zabrać głos. Jako członek Towarzystwa miejscowego wystąpiłem przed dziesięciu laty czynnie. Powstała nawet z ramienia Towarzystwa komisja, mająca obmyśleć sposób rzezi bardziej humanitarny. Ale w komisji znaleźli się ludzie od żydów zależni i skończyło się na niczym. Przed trzema laty poruszyłem sprawę na nowo, zajął się nią miejscowy policmajster, również członek Towarzystwa. Ale znowu rzecz poszła w odwłokę a policmajster otrzymał translokację".

9. KOSZER I TEREFA.

Wedle Talmudu goj kala jak zaw (plugawiec, nieczysty, człowiek cierpiący na rzeżączkę — p. Pereferkowicz, Tałmud, t. VI, str. X). Goj jako chłopiec od 9 lat i 1 dnia, a jako dziewczynka od 3 lat i 1 dnia uważany jest za istotą nieczystą (zaw) z wszelkiemi odnośnemi konsekwencjami (tamże str. XI). Wielki filozof Majmonides wylicza 28 ojców nieczystości: ziemia goja, goj etc. (str. 444, przypisek 4).

Zaw jednako kala człowieka, jako i ubiór (Miszna, Ohalot 1, 5). Kto się dotknął młyna, w którym się znajdował goj, lub kobieta chora na miesięczną słabość, kala swój ubiór (Tosefta, Teharot VI, 11). Jeśli ktoś pozostawił robotników w swym domu, to dom jest nieczysty — słowa rabina Meira, a mędrcy mówią: nieczysty tylko do tego miejsca, którego mogą się dotknąć, wyciągnąwszy rękę (Miszna, Teharot VII, 3). Niech to sobie przeczytają ci robotnicy, których dla obrony żydostwa mobilizują przeciwko własnej ojczyźnie różni agitatorzy żydowscy, pieniąc się na polski „nacjonalyzm" i „szowynizm".

Wybrany przez żydów poseł Jagiełło jest zaw (plugawiec), a żaden prawowierny żyd nie zje z talerza, z którego jadł pan poseł, choćby talerz był najstaranniej wymyty. Chyba, że zostanie oczyszczony rytualnie z gojowskiego plugastwa.

Jeżeli celnik wejdzie do domu, to dom jest nieczysty; jeśli z nim był goj i obaj powiedzą: „nie wchodziliśmy", należy im wierzyć, a nie należy wierzyć, jeśli powiedzą: „weszliśmy, ale nie ruszaliśmy nic" (Miszna, Teharot VII, 6). Tosefta VIII, 5 dodaje: „wierzyć z obawy przed gojem".

Rzeczy kupione u rzemieślnika goja są nieczyste (Tosefta, Teharot VIII, 9).

Ziemia gojów jest nieczysta, ich mikwy, domy, okolice są nieczyste (Tosefta, Mikwaot VI, 1).

Jeden prorok nakazał: „Odłączcie się od narodów ziemi" (Ezdr. X, 11), a drugi stwierdził, że: „Odłączyło się nasienie synów Izraela od wszelkiego syna obcego" (Nehem. IX, 2).

„Co zgubiono w dzień i znaleziono w dzień, jest czyste; co zgubiono w dzień, a znaleziono w nocy, zgubiono w nocy, a znaleziono w dzień, zgubiono jednego dnia, a znaleziono innego dnia, jest nieczyste. Oto prawidło: jeśli tylko minęła noc lub część nocy, nieczyste (Mil szna, Tebarot VIII, 3).

„Jeśli ktoś zostawił dom swój otwartym i znalazł otwartym, zostawił zamkniętym i znalazł zamkniętym, zostawił otwartym a znalazł zamkniętym, zostawił zamkniętym a znalazł otwartym — rabbi Meir powiada: nieczysty, a mędrcy powiadają: czysty, bo to mogli być złodzieje, którzy się namyślili i poszli" (Miszna, Teharot VIII, 4).

„Łóżko było nieczyste nieczystością midras. Jeżeli oderwała się jedna deska dolna i została naprawiona, to łóżko jest nieczyste nieczystością midras. Jeżeli oderwała się druga deska i dano nową, to łóżko oczyściło się od nieczystości midras, ale jest nieczyste jako to, co się dotknęło nieczystości midras" (Miszna, Kelim XVIII, 6). Nieczystość „midras" pochodzi od tych przedmiotów nieczystych, na których się leży i przez to staje się także nieczystym.

„Jeśli pies, który żarł trupa, wszedł do domu, to dom jest czysty” (Tosefta, Ohalot XII, 3).

„Butelka zawiera napój czysty; jeśli go przelać do innej butelki, to choćby zawierała napój czysty, oba napoje będą nieczyste” (Tosefta, Ohalot V, 10).

Wedle Jore Dea § 93 nie można w ciągu 24 godzin gotować mleka w garnku, w którym się gotowało mięso. Wedle § 94 nie wolno kłaść łyżki do garnka z mięsem, jeśli łyżka przedtym zanurzona była w mleku. Wedle § 97 niewolno ciasta zaczyniać mlekiem. Wedle § 103 potrawa zakazana o złym smaku, zmieszana z potrawą dozwoloną czyni całość jadalną. Dalej § 111 określa, jaka wielkość mięsa trefnego robi naczynie trefnym etc. Wedle § 112 niewolno żydom kupować pieczywa u nieżydów, zwłaszcza wypieku domowego. Wedle § 113 goj nie może gotować żydom, nawet w ich domu i w ich naczyniach. Wedle § 114 napoje gojowskie są żydom wzbronione. Wedle § 115 mleko, dojone ręką gojowską, jeśli żyd był nieobecny, jest żydom wzbronione. Dziś, zwłaszcza u żydów bogatych, rzecz przedstawia się pod niejednym względem inaczej. W osadach fabrycznych kucharki wolą służyć u żydów, niż w domach polskich, gdyż kupują mięso trefne a wstawiają w rachunku po cenie koszernego.

Głównie kwestją jadalności i niejadalności obraca się około kwestji mleka i mięsa, których razem spożywać nie wolno.

Wszystkie przepisy żydowskie, dotyczące koszem i terefa, opierają się na zasadach starej magji religijnej, wyobrażeniach tetemistycznych, animistycznych i wyłączności plemienno-koczowniczej.

Nie sądźmy, aby tylko u nas ciemne żydostwo grzęzło w tych przesądach. To samo dzieje się w ucywilizowanej Francji. Salomon Reinach próbował wystąpić przeciwko pojęciu „czyste” i „nieczyste”. Na to „Archives Israelites” w numerze z d. 29 listopada 1900 roku zabiadały, że Reinach „chce biednym odjąć pokarm duszy” (p. Salomon Reinach: Cultes, mythes et religions, t. II, str. 16). Dopiero pod wpływem takiego bodźca Reinach zawołał, „jakim czołem” ludzie tego typu natrząsają się z różnych praktyk i wierzeń katolickich.

10. ZAKAZ JEDZENIA WIEPRZOWINY.

Zakaz jedzenia wieprzowiny tłómaczono racjami zdrowotnemi. Czyni to profesor Adolf Kamphausen w artykule „Speisegesaetze” (Przepisy dotyczące pożywienia), pomieszczonym w encyklopedji biblijnej Riehma (Handworterbuch des biblischen Altertums, wyd. 2, str. 1539 b). Ale pierwszy bodaj Renan powołał się na modną za jego czasów trichina spiralis, a uczynił to w „Histoire du peuple d’Israel” w t. I na str. 123: „Le porc, trés sujet en Orient a la trichinose, figure tout d’abord parmi les viandes mal notées”. Argument Renana wywarł wielkie wrażenie i stał się bardzo popularnym dzięki lekarzom,

którzy uznali go ze swego stanowiska za oczywisty. Tymczasem był to przerażający anachronizm. Obserwacja naukowa trichiny została zapoczątkowana w r. 1832 przez Hiltona, po nim badali ją Paget i Owen, a ostatecznie określili Siebold, Kuchenmeister, Leuckart, Virchow i Zenker. Ale i ogólne racje zdrowotne, których bronił jeszcze Haupt na kongresie orjentalistów w r. 1889, nie wytrzymują dziś krytyki naukowej, albowiem w Biblji (Levit. XI, Deuter. XIV) wcale nie jest powiedziane, że kto będzie jadł świninę, ten zachoruje. Tam jest powiedziane, że kto ją będzie jadł, ten stanie się nieczystym; następnie, gdy chce błąd naprawić, nie ma się leczyć, ale rytualnie oczyścić. Zresztą jest tam wymieniony cały szereg innych zwierząt, których jeść nie wolno, np. zając. On trichinozą nie grozi, a jednak żydzi także go nie jedzą. Również wielbłąda jeść im nie wolno, a dalej szeregu zwierząt, których i u nas się nie jada, jak orzeł, sęp, puhacz, sowa, mysz, kret, jaszczurka i t.p.

Biblja próbuje swoje zakazy ująć w jakąś formułę, więc mówi: wszelkie zwierzę, które ma kopyto rozdzielone a przeżuwa, jeść będziecie; lecz świnia, acz dzieli kopyto, nie przeżuwa, a zając przeżuwa, ale kopyta nie dzieli. W tej argumentacji powinniśmy widzieć tylko chęć zdobycia się na pewną klasyfikację, na pewne uogólnienie. Zając wcale niema kopyta, a jak widzimy z Juljusza Cezara De bello gallico V, 12. Bretonom także nie wolno go było jeść, a również kury i gęsi, a to ze względów religijnych. Już żywiono te zwierzęta, ale jeszcze ich nie jedzono.

Toteż Salomon Reinach w swej pracy „Cultes, mythes et religions" (2 wyd. t. I, str. 30) w rozprawie „Les survivances du totemisme chez les anciens Celtes" (Przeżytki totemizmu u starożytnych Celtów) przypomina, że motywowanie zakazu jedzenia wieprzowiny względami hygjenicznemi datuje się dopiero od XVIII wieku, lecz że rabini średniowieczni inaczej rzecz tłomaczyli: kto jadł świninę, ten stawał się do tego zwierzęcia podobnym w zakresie jego nieczystości i jego obyczajów (str. 37).

Ten argument jest bliższy prawdy. Wogóle należy pamiętać, że zakaz taki istniał nietylko u żydów. Herodjan w swej historji cesarstwa rzymskiego od Marka Aureljusza, w księdze piątej, w rozdziale szóstym, pisze, że w Rzymie w czasie uroczystości cesarz Heljogbal rozdawał między lud różne podarki, a nawet zwierzęta, „prócz świń"; gdyż tych nie jadał wcale wedle przepisów fenickich".

Pauzanjasz powiada w swym opisie Grecji, że Galatowie nie tykają świni (VII, XVII, 10).

Strabo w swej Geografji (XII, 8) powiada, że w Ponckiej Komanie kapłani wstrzymywali się od jedzenia wieprzowiny.

Bardzo ciekawą wiadomość znajdujemy u Tacyta w jego Germanji (XLV): „Po prawej stronie Swewskiego morza mieszkają Estonowie, odzieniem i obyczajami do Swewów,

językiem do Brytanów podobni. Oddają cześć matce bogów, a na znak tego nabożeństwa noszą obrazy wieprzów, które im Służą za wszelki oręż i obronę".

Tłomacz Tacyta, Naruszewicz, z którego przekładu w tej chwili korzystam, powiada w przypisku bardzo ciekawą rzecz: „Tego zabobonu widać dotąd ślady w Szwecji, gdzie chłopstwo w miesiącu lutym, kiedy się u dawnych Estonów odprawowało święto Frei, ulepią sobie wieprza z ciasta i na różne gusła zażywa. Obacz Ekkarda w T. I. Rerum Fran. Orient. Obacz także Keislera in Antiquitat. Celticis na karcie 159".

Przypisek Naruszewicza jest bardzo cenny, albowiem Olaf Rudbeck, następca Linneusza na katedrze w Upsali, pisze w „Atlantis" 11, 5, iż wedle podania szwedzkiego Odyn w czasie przesilenia zimowego zasnął na polowaniu w lesie i został przez dzika rozszarpany; z krwi jego wyrosły kwiaty (p. Krause, Tuisko-Land, str. 227). Tak samo po zabiciu Adonisa przez dzika wyrosły z jego krwi anemony. Postać dzika wziął na siebie bóg Ares.

Herodot pisze (11, 47), że Egipcjanie nie jadali świniny i nie było im wolno żadnemu innemu bóstwu ofiarować świni, tylko bogini księżyca i Dyonizosowi, a to w czasie pełni. Ubodzy, którzy nie mogli się zdobyć na świnię, lepili jej wizerunek z ciasta, piekli i składali w ofierze. Tu Herodot taką czyni uwagę: „Dlaczego w inne święta świnia jest im obrzydłością, a jednak podczas tego święta ją ofiarują, Egipcjanie opowiadają pewną historję, lecz choć ją znam, nie wypada mi jej przytoczyć.

Reinach ukazuje nam wizerunek Dyany celtyckiej, jadącej na dziku (j. w. str. 45 fig. 11) i powiada, że „dzik, którego dosiada bogini, nie jest niczym innym, tylko starszym uosobieniem samejże bogini" (str. 67).

Oczyszczenie Orestesa odbywa się za pomocą krwi tego zwierzęcia (j. w. str. 46 fig. 12), jak u żydów odbywało się pokropienie krwią cielca i barana (Exod. XXIX, 12, 16), zaś u Chrześcijan była mowa już o „pokropieniu krwią Jezusa Chrystusa" (1 Piotra 1, 2).

Podobnie jak Adonis, zostaje egipski Ozyrys zabity przez dzika, o czym nam donosi Lukjan w *De dea syria.* Wiemy, że przeciwnikiem jego był Tyfon. Może fakt, że Tyfona czczono pod postacią wieprza, chce skryć Herodot (11, 47).

Na górze Lykajos w Arkadji znajdowała się świątynia Apolina, któremu składano na ofiarę dzika, niesionego po zabiciu procesjonalnie przy dźwiękach fletów do świątyni, o czym nam donosi Pauzanjasz (VIII, 38, 8).

Diodor Sycylijski (IV, 22) opowiada o pewnym sławnym strzelcu, który upolował dzika i łeb jego zawiesił na drzewie jako ofiarę dla Artemidy, lecz gdy pod drzewem usnął, łeb

spadł i zabił go.Łeb wieprza na kadłubie ludzkim ma Wisznu w jednym ze swych wcieleń, poprzedzających wcielenie się w Buddę. Wizerunek taki Wisznu można oglądać w Encyklopedji Orgelbranda pod „Awatar".

Sziwa ma już wystające tylko z ust kły dzika, jak świadczy jego posążek z bronzu złoconego z XVII wieku, znajdujący się obecnie w muzeum w Karlsruhe (A 5803), a pochodzący z buddaistycznej świątyni Wu-tai-esse, w odległości 2 1/2 dni drogi od Pekinu.

Może teraz zrozumiemy wiadomość, zapisaną u Plutarcha w jego *Quaesiiones convivales* (IV, 5), że żydzi mają w takim poważaniu świnię, jak Egipcjanie chrząszcza, mysz, krokodyla i kota.Że się płodów świętych nie jada, o tym wie Talmud. W Tosefta, Aboda Zara VI, 8 czytamy: „Co nazywa się aszerą? Drzewo, które goje sadzą, które ochraniają, a owoców jego nie jedzą". Ale ponieważ to ich bóstwo miało już od bardzo dawna kształt ludzki, przeto zapomnieli, dlaczego właściwie nie jadają świniny.

Godzą się na to wszyscy badacze cywilizacji pierwotnych, że dzik był w czasach prastarych bardzo rozpowszechnionym totemem, czyli zwierzęciem-bóstwem. Reinach słusznie powiada, że czczenie takiego zwierzęciabóstwa musiało dziać się w okresie, nim nastąpiła jego domestykcja (j. w. str. 61). Tu powołuje się na zdanie Lukjana w *de Dea Syria* (54), że Hieropolitanie nie ofiarowywali świni i nie jedli jej, gdyż jedni uważali ją za nieczystą, drudzy za świętą. Zdanie to brzmi dosłownie tak: „Ofiarują cielce, krowy, kozy i owce. Świni tylko nie ofiarują, ani nie jedzą, gdyż uważają ją za nieczystą. Inni mniemają, że nie jest nieczysta, tylko święta" (syas… hierous nomizousin)".

Musiały wszelako różne panować teorje, gdyż wiadomo nam, że żydzi czcili ongi Jahwę pod postacią cielca, a jednak składali go na ofiarę i jedli!

Dzik, *sus scrofa,* stanowi rasę pierwotną większej części ras domowych, a żyje od Indji do Europy zachodniej i Afryki północnej. Samca nazywamy odyńcem. Stary odyniec żyje samotnie. Wyparty przez nagankę ze swego legowiska, gdy biegnie przez gęstwę, wywiera wrażenie groźne. Stare polskie rodziny Odyńców i Turów zachowały dotąd nazwy czczonych ongi zwierząt-totemów. Tak samo rzymskie *Suidae* i *Porculae.*

Świnina jest „tabu", nietykalną. Przełamanie tabu powodowało nagłe zniszczenie człowieka. Wedle żydów każdy, kto jada świninę, przestaje być żydem.Ślad kultu wieprza pozostał u nas na stole wielkanocnym, kiedy widujemy jego łeb zielenią ozdobiony a w pysku jajko, symbol świata, które pęka i wydostaje się z niego bóg słońca Mitra albo Fanes (p. moje Tajemnice astrologji chrześcijańskiej, str. 95 — 96, wiz. 53 i 54).

Ale u nas brak wieprza na stole wielkanocnym nie powoduje żadnych zawikłań

psychologicznych. Tymczasem u żydów pojawienie się jego wywołuje zabobonny otrząś, jak gdyby to był jeszcze ów groźny Tyfon, srogi bóg egipski, przeciwnik Ozyrysa, djabeł kraju piramid.

Mahometanie, którzy wraz z żydami zachowują obrządek obrzezania, także nie jedzą wieprzowiny. Dzisiejszy dozór sanitarny nie przekonywa żydów, co jest najlepszym dowodem, że nie zachodzi tu dla nich kwestja zdrowotności, ale magicznego lęku, który przetrwał całe epoki. Dobrego boga jedzono, złego unikano, aby przejąć się przymiotami pierwszego a uchronić od cech drugiego.

11. KOBIETA W TALMUDZIE.
12. Traktat Miszny Gittin, poświęcony rozwodom, zastanawia się w dziewięciu rozdziałach, jak należy pisać get, list rozwodny, a więc w ilu linijkach, jeżeli na pergaminie, to od strony ciała a nie sierci, jak należy go wręczać, ale przyczynom rozwodu poświęca bardzo mało miejsca. Szkoła Hillela powiada, że dostatecznym powodem do rozwodu jest fakt, że żona przypaliła mężowi obiad, zaś rabbi Akiba jest zdania, że całkowicie wystarcza, jeżeli żyd znalazł sobie niewiastę ładniejszą, albowiem jest powiedziane: „nie znalazła łaski w jego oczach” (Miszna, Gittin IX, 10).
13. Mąż winien wręczyć żonie list rozwodowy i powiedzieć: „Oto jest twój get”. Ale może go także rzucić jej. Jeżeli get padnie bliżej niewiasty, jest rozwiedziona, jeżeli jednak bliżej męża, to nie jest rozwiedziona (Miszna, Gittin VIII, 2)
14. Traktat Miszny Ketubot, zapisy ślubnej przewiduje, że żyd może mieć więcej żon (X, 5). Szulchan-Aruch w księdze Eben Haecer § 62 art. 2 przewiduje nawet, że jednego i tego samego dnia żyd może pojąć tyle żon, ile mu się podoba. Na Kaukazie żydzi dotąd praktykują wielożeństwo (porów. N* 219 „Myśli Niepodległej”, str. 1284). Władze walczą z tym barbarzyństwem.
15. Jakie stanowisko wedle pojęć talmudystów przypadało żonie, świadczy wymownie traktat Miszny Sota (podejrzana o zdradę). Albowiem w rozdziale IV, 4 czytamy, że żonę może mieć także eunuch i że żonie eunucha może być wytoczona sprawa o zdradę.
16. Żyd może **się** zaręczyć, jeżeli dał kobiecie jedną „perutah”, półtora grosza albo przedmiot odpowiedniej wartości. Księga Szulchan-Aruchu Eben Haecer w § 28 przewiduje jednak, że ów przedmiot zaręczynowy nie może być skradzionym u innego żyda. Jeśli zaś został skradziony gojowi, nie szkodzi.
17. Wedle księgi Eben Haecr § 26 art. 4 żyd może się w trojaki sposób zaręczyć: 1) dając pannie młodej pieniążek, 2) dając jej list zaręczynowy, 3) przez stosunek płciowy z nią.

18. Wedle księgi Eben Haecer § 37 art. 4 żydówka może być zaręczona, mając trzy lata i jeden dzień. Ojcu wolno ją zaręczyć przez stosunek płciowy! Księgę, zawierającą takie barbarzyństwo, poleca się ogółowi żydowskiemu jako świętobliwą, nie biorąc tego pod uwagę, że jakiś dzikus z głębokiej prowincji może na tej podstawie popełnić podobną zbrodnię na nieszczęśliwym dziecku!

19. Jakie curiosa znajduje się w Talmudzie, świadczy Tosefta, Sota V, 7. Czytamy, że jeśli matka, pieszcząc się ze swym synkiem małoletnim, dokonała „haaraa" (zetknięcia organów płciowych), to wedle szkoły Szamai nie jest godna kapłana, a wedle szkoły Hillela jest godna.

20. Wedle księgi Jore Dea § 240 płód w łonie kobiety gojowskiej niczym się nie różni od bydlątka.

21. Kto jest wedle pojęć żydowskich kobietą nierządną? Odpowiada na to księga Eben Haecer w § 6 art. 8. Przedewszystkiem każda gojówna. Następnie każda żydówka, która miała stosunek z człowiekiem dla niej zabronionym. Jeżeli popełniła grzech sodomicki, może być ukamienowaną za to, ale nierządnicą nie jest i kapłan może się z nią ożenić.

22. Żydówka nie powinna karmić syna goi, ale goja może karmić syna żydówki (Miszna, Aboda Zara 11, 1).

23. Wedle księgi Eben Haecer § 2 art. 6 każdy żyd powinien starać się o to, by wydał córkę za człowieka wyższego stanu lub powołania, tak samo powinien szukać sobie żony wyżej, unikając małżeństwa z chłopką, albowiem o takich kobietach głosi Pismo: " Przeklęty, który nierząd płodzi z wszelakim bydlęciem" (Deuter. XXVII, 21).

24. Wedle księgi Eben Haecer § 32 art. 2 list zaręczynowy o tyle jest ważny, o ile jest napisany pod każdym względem prawidłowo. Ta prawidłowość dotyczy głównie kwestji czysto formalistycznych. Gdy więc dokument taki jest napisany niecałkiem nieprawidłowo, wtedy oblicza się wartość zużytego atramentu. Jeżeli wynosi „perutah", czyli półtora grosza, akt jest ważny, jeśli wynosi mniej, nie jest ważny.

25. Jeżeli dorosła kobieta uwiedzie chłopca poniżej dziewięciu lat, wedle zdania rabina krakowskiego Isserlesa nie jest winna śmierci. Tak samo nie powinno się karać mężczyzny za stosunek płciowy z dziewczynką poniżej trzech lat (Eben Haecer § 20 art. 1 Hagah).

26. PRZESĄDY ŻYDOWSKIE.

Żydzi są bodaj najprzesądniejszym narodem, a ich księgi świętobliwe mogą dostarczyć bogatego materjału folklorystom. Niniejsze zestawienie rysuje zaledwie kontur przesądu żydowskiego.

1) Ślina syna pierworodnego żyda jest lekarstwem na ból oczu, ale syna pierworodnego żydówki nie (Choszen Hamiszpat § 277 art. 13).

2) Można rzezać bydło nożem goja, jeżeli się go wbiło w twardą ziemię a za każdym razem w inne miejsce (Jore Dea § 10 art. 1).

3) Jeżeli się znalazło mięso na rynku i niewiadomo, kto zgubił, trzeba się kierować wedle liczby rzeźników; jeżeli jest więcej żydów, aniżeli nieżydów, można je zjeść. Późniejsi rabini zakazali jednak takie mięso, a nawet, jeżeli się mięso kupi, odniesie do domu i tam zostawi bez naznaczenia, to go jeść nie można, gdyż niewiadomo, czy jest tym samym mięsem, albowiem mogły je zamienić ptaki (Jore Dea § 63).

4) Na stole, na którym się jada ser, niewolno kłaść mięsa, bo można się omylić i zjeść razem jedno i drugie (Jore Dea § 88).

5) Po mięsie można jeść ser dopiero w sześć godzin (Jore Dea § 89).

6) Jeżeli kawałek mięsa choćby wielkości oliwki wpadł do kotła z gorącym mlekiem, trzeba dać posmakować mleko nieżydowi: jeśli powie, że mleko trąci mięsem to mleko jest terefa, jeśli nie, to jest koszer (Jore Dea § 92).

7) Strawy gotowanej ani napoju nie można stawiać pod łóżkiem, bo zły duch lubi siadać na takich rzeczach (Jore Dea § 116).

8) Jeżeli żyd kupi od goja nowe naczynie do kuchni, musi je zanurzyć albo w wodzie płynącej, albo w zbiorniku, mającym cztery wiadra wody, względnie zawartość 5700 skorup od jaj. Naczynie musi trzymać w ręku lekko, aby woda wszędzie doszła, chyba że pierwej rękę w tej wodzie umaczał, wtedy może trzymać mocno. Przy niektórych naczyniach musi prócz tego odmawiać pewną benedykcję (Jore Dea § 120).

9) Nie zaczyna się żadnego interesu w poniedziałek i w środę, bo wtedy planety nie sprzyjają temu, a żenić się trzeba tylko o pełni księżyca (Jore Dea § 179).

10) Kogo ukąsiła jaszczurka, może ją zamawiać, nawet w szabas (tamże).

11) Od 15-go miesiąca Ab (sierpnia) żyd winien już studjować w nocy. Kto tego nie robi, umrze wcześnie. Każdy dom, w którym nie słychać nocą uczących się, spłonie (Jore Dea § 246).

12) Gdy chory leży w łóżku, wolno siąść na krześle, ławie, lub łóżku, ale jeżeli leży na ziemi, to nie wolno, gdyż w głowach chorego znajduje się Szechina (Obecność Boża) i siedziałoby się wyżej od niej. W obecności chorego można się za niego modlić w każdym

języku, gdyż Szechina rozumie wszystkie, ale w nieobecności chorego należy modlić się po hebrajsku, gdyż odnoszący do Boga modlitwy aniołowie wszystkich języków nie znają (Jore Dea § 335).

13) Najpierw należy wdziewać prawy but, ale niewolno go sznurować, potym lewy i sznuruje się go, a wreszcie sznuruje się but prawy. Gdy buty nie są sznurowane, wdziewa stę poprostu najpierw prawy. Zdejmuje się zaś najpierw lewy but (Orach Chajim § 2 art. 4 i 5).

14) Gdy dotykasz się swego otworu odchodowego, aby przyspieszyć wypróżnienie, czyń to, nim siądziesz, ale nie czyń tego, gdy już siadłeś, bo narazisz się na to, że zostaniesz zaczarowany (Orach Chajim § 3 art. 3).

15) Jeśli się załatwia potrzebę na miejscu wolnym, nie otoczonym płotem, zważać należy, aby siadać twarzą na północ a tyłem na południe, lub odwrotnie; siadać między wschodem i zachodem jest zakazane (Orach Chajim § 3 art. 5).

16) Także jest zakazane spać w kierunku między wschodem i zachodem (Orach Chajim § 3 art. 6).

17) Nie należy się (podczas wypróżniania) obcierać ręką prawą (Orach Chajim § 3 art. 10).

18) Nie należy się obcierać (podczas wypróżniania) skorupką, bo można zostać zaczarowanym; także nie należy się obcierać suszonemi trawami, gdyż temu, który się obciera przedmiotem, mogącym być strawionym przez ogień, ręka osłabnie (Orach Chajim §3 art. 11).

19) Trzy razy leje się wodę na ręce, aby odpędzić złego ducha, co się ich ima (Orach Chajim § 4 art. 2).

20) Bierze się naczynie z wodą w prawą rękę, prze kłada do lewej, aby najpierw lać na prawą (Orach Chajim § 4 art. 10).

21) Trzeba w wypadkach następujących dokonywać ablucji rąk: gdy się wstało z łóżka, gdy się wyszło z ustępu, gdy się wyszło z kąpieli, gdy się obcięło paznokcie, gdy się zdjęło obuwie, gdy się dotknęło nogi, gdy się uczesało, a niektórzy powiadają, że i ten, co przeszedł między grobami, co dotknął się trupa, co oczyścił ubranie z robactwa, co załatwił stosunek płciowy, co dotkął się wszy, co dotknął się swego ciała. Kto uczynił jedną z tych rzeczy, a nie zmył sobie rąk, jeżeli był uczonym, zapomni, czego się nauczył, a jeśli nie był uczonym, to zwarjuje (Orach Chajim § 4 art.18).

22) Gdy niema wody do zmycia rąk, można oczyścić się grudką ziemi (Orach Chajim § 4 art.22).

23) Kto dla zmycia rąk nie ma wody, może otrzeć ręce piaskiem, żwirem lub trocinami, albowiem nie jest powiedziane: obmyć się wodą (Berachot 15a).

24) Można ręce zmyć każdym przedmiotem, który powstaje w wodzie, np. czerwonemi robakami, albo tranem rybim (Orach Chajim § 160 art. 10).

25) Drzwi i okna należy zawsze otwierać w kierunku, w którym leży Jerozolima, przy owym otwieraniu zaś odmawiać modlitwę; a dobrze się czyni, zaopatrując bóżnicę w dwanaście okien (Orach Chajim § 90 art. 4).

26) Garbarnie można zakładać tylko na wschód od miasta, gdyż wiatr wschodni łagodzi zapach skór (Choszen Hamiszpat § 155 art. 23).

27) Nie trzeba się modlić śród ruin, gdyż mogą się zawalić, a także z powodu złych duchów (Orach Chajim § 90 art. 6).

28) Rabbi Jochanan nie bał się urocznego spojrzenia, gdyż wywodził się od Józefa, a werset Genes. XLIX, 22: " Różdżką płodną Józef, różdżką płodną *nad zdrojem",* „ale ain", czytał „ole ain" „podnoszący się od oka" (Berachot 20a).

29) Kto wchodząc do miasta boi się złego spojrzenia, niech weźmie wielki palec prawej ręki w lewą rękę, a wielki palec lewej ręki w prawą rękę, niech patrzy na swoje nozdrze prawe i mówi: „ja ten a ten, syn tego a tego, wywodzę swój ród od Józefa, na którego nie działało złe spojrzenie". Jeżeli zaś boi się, by jego złe spojrzenie komu nie zaszkodziło, niech patrzy na swe lewe nozdrze (Berachot 55b).

30) Kto zachorował, niech o tym nie mówi dnia pierwszego, gdyż zepsuje działalność swej gwiazdy (Berachot 55b).

31) Rabbi Szymon powiedział: Widziałem w Sydonie, jak żmija piła cyr (polewkę?). Odpowiedzieli mu: ta żmija była zwarjowana, a nie wolno powoływać się na świadectwo zwarjowanych (Tosefta, Terumot VII, 12).

32) Niewolno w szabas na przestrzeni czterech łokci iść z pełnym nosem i zebraną śliną w ustach (Tosefta, Erubin XI, 8).

33) Niewiasta miesi ciasto. Dopóki podnosi jedną rękę a opuszcza drugą, podnosi drugą a opuszcza pierwszą, ciasto jest czyste; gdy jednak podniosła obie ręce w górę i opuściła obie ręce w dół, ciasto staje się nieczystym (Tosefta, Ohalot V, II).

34) Wszystkie przedmioty znaleziony są nieczyste. Igła zardzewiała jest czysta (Miszna, Teharot III, 5 t. j. czysta dlatego, ponieważ rdza zakrywa jej nieczystość; ale gdy się ją z rdzy oczyściło, to staje się nieczystą).

35) Wszystkie ciecze wydzielające się z trupa są czyste prócz jego krwi (Tosefta, Machszirin III, 15).

36) Jeśli zaw (plugawiec) i czysty razem otwierają drzwi, to czysty staje się nieczystym; a mędrcy mówią: trzeba, aby jeden w tym samym czasie otwierał, kiedy drugi zamyka (Miszna, Zawim III, 2).

37) Jeśli czysty uderzy nieczystego, jest czysty, a jeśli nieczysty uderzy czystego, to ten staje się nieczystym (Miszna, Zawim III, 3).

38) Jeśli zaw (plugawiec) jest na jednej szali wagi, a jadło i napitek na drugiej szali wagi, to staje się ono nieczystym (Miszna, Zawim IV, 6).

39) Jeśli zaw (plugawiec) i czysty siedzieli na jednym bydlęciu, to chociażby ich suknie nie dotknęły się o siebie, są nieczyści (Miszna, Zawim III, 1).

40) Gdy kładą ładunek na osła lub zdejmują, jeśli ładunek ciężki, jeśli nieczysty, gdy lekki, jest czysty (Miszna, Jadaim III, 2).

41) Jeżeli niewiasta żydowska wyszła z mikwy (kąpieli rytualnej) i natknęła się na nieczyste zwierzę albo na nieżyda, to wedle rabinów staje się znowu nieczystą i musi wracać do mikwy (Jore Dea § 201).

42) Podczas Tekufy (przesilenia a wedle niektórych także porównania dnia z nocą) nie wolno pić wody. Komentator Cyfce Kohen dodaje, że jeżeli się włoży kawałek żelaza do wody, do wszelkich napojów i na wszelkie potrawy, to zły duch nie będzie mógł wyrządzić żadnej szkody (Jore Dea § 116). — Rzecz ta stoi w związku z następującym przesądem żydowskim. Żydzi wierzą, że cztery razy do roku, we wrześniu, grudniu, marcu i czerwcu, wskutek powrotu ciał niebieskich do swych miejsc pada z nieba kropla krwi do wszystkich potraw mokrych,

Dusza Żydowska choćby nawet były zakryte. Wiara ta ma niezawodnie dwa źródła. Żydzi, jak wszyscy Syryjczycy, czcili ongi Tamuza albo Adonisa, który zginąć miał od dzika. Co roku na wiosnę wzbierała rzeka jego imienia i wskutek charakteru gleby zabarwiała się na czerwono. Mówiono, że to krew Adonisa tak ją zabarwia (Lukianos, Peri tes Syries theou, 6 — 8). Święto śmierci i zmartwychwstania Adonisa obchodzono na wiosnę w okresie porównania dnia z nocą. Następnie zauważono, że na chlebie przaśnym i na pewnych potrawach powstają rdzawe plamy. Stąd wypłynęła nawet wiara u chrześcijan w

krwawiące hostje. Berliński profesor Ehrenberg wyjaśnił w r. 1848, że plamy te powstają wskutek pewnego żyjątka. Jest to monas prodigiosa, albo bacteridium prodigiosum, albo microccocus prodigiosus (p. Loewe, Schulchan-Aruch, t. I str. 200 dopisek; Strack, Das Blut im Glauben und Aberglauben der Menschheit, wyd. 8-me, str. 35).

43) Aby ogień nie szerzył się (podczas pożaru w szabas), można zrobić przegrodę z naczyń, zarówno napełnionych wodą, jak i pustych. Rabbi Josse zakazuje robić przegrodę z nowych naczyń glinianych, jeśli są napełnione wodą, gdyż ognia nie *(sic!)* przenoszą, pękają i ogień gaszą (Miszna, Szabbat XVI, 5).

44) Niewolno w szabas ratować trupa z ognia (Tosefta, Szabbat XIV, 7).

45) Należy (podczas pożaru w szabas) wyjmować chleb z pieca łopatą, zwykle do tego używaną, a nie nożem (Tosefta, Szabbat X1V, 8).

46) Rabbi Josse mówi: wolno (w szabas z palącego się domu) wynosić równocześnie ośmnaście sztuk ubrania, następnie powrócić i znowu wdziać tyleż dla wyniesienia (Miszna, Szabbat XVI, 4). Rabbi Meir mówi: on wdziewa ubranie, wychodzi, zdejmuje, wraca, znowu wdziewa, wychodzi i zdejmuje, i tak (!) przez cały dzień. Rabbi Josse mówi: wdziewa ośmnaście rzeczy, a mianowicie — tu wylicza je szczegółowo (Barajta Szabbat 120a).

47) Księgę. Tory, która się zapaliła z jednego końca, wolno brać w szabas do czytania: jeśli od tego zgaśnie, niech zgaśnie. Także wolno wziąć jakąś rzecz, która się zapaliła: jeśli wskutek tego zgaśnie, niech zgaśnie (Tosefta, Szabbat XIV, 5).

48) Co się nazywa usuwaniem ich (figur świętych cudzego kultu)? Jeśli kto odtrącił jej kawałek ucha, kawałek nosa, albo kawałek palca, jeśli ją zgniótł, choćby nic od niej nie odjął, to ją usunął (Miszna, Aboda Zara IV, 5).

49) Rabbi Meir mówi: dla usunięcia jej (figury świętej cudzego kultu) trzeba, żeby ją (żyd) uderzył młotem i rozbił. Rabbi Szymon mówi: choćby ją tylko pchnął, dał jej policzek, i upadła, już usunięta (Tosefta, Aboda Zara V, 7).

50) Kto kazał sobie krew puścić z pleców a potym nie dokonał ablucji rąk, będzie się bał przez siedm dni; kto się ogolił a potym rąk sobie nie zmył, będzie się bał przez trzy dni; kto sobie obciął paznokcie, a potym nie zmył sobie rąk, będzie się bał przez dzień, nie wiedząc wcale, czego się właściwie boi (Orach Chajim § 4 art. 19).

50) Jeżeli mysz wpadła do piwa, wina lub innego napoju odurzającego, to napój jest terefa; taka mysz bowiem daje dobry *(sic!)* smak; podaje sieją na stoły królewskie jako przysmak; ale co do martwej myszy jest wątpliwość, czy od niej piwo albo ocet nabiera

dobrego lub złego smaku. Jeżeli tedy piwo albo ocet było zimne, mysz się całkiem wyciągnęło, to napój jest koszer, można pić; ale jeżeli było ciepłe, albo mysz była tam całe 24 godzin, to trzeba zbadać przez liczbę 60 i jeżeli wynosi tyle, ile 60 razy mysz, jest dozwolony, to jest mysz musi być dobyta cała, albo w kawałkach przecedzona przez przetak, nie może ani kawałek zostać w napoju, albo też mysz musi się całkowicie rozpuścić w napoju, żeby żadnego kawałka nie było. Ale jeżeli wskutek tego, że się mysz całkiem nie rozpuściła, zrobi się z napoju gęsta masa, to się go uratować nie da (Jore Dea § 104).

52) Recytacja modlitewna " Słuchaj" zawiera 245 słów; aby była liczba 248, symbol członków ludzkich, dodaje się na końcu słowa: „Wiekuisty, wasz Bóg! Prawdziwie"! (Orach Chajim § 61 art. 3).

53) Jeżeli się dla siebie samego odmawia „Słuchaj", należy w myślach zwrócić uwagę na piętnaście liter Waw, od których zaczyna się piętnaście wstępnych słów Htanji „Prawdziwie i mocno", których wartość liczbowa wynosi dziewięćdziesiąt, a przeto równa się wartości liczbowej trzech imion bożych „Jehowa"; każde imię wynosi dwadzieścia sześć, a jeżeli się do wartości liczbowej doda cztery, otrzyma się liczbę trzydzieści (Orach Chajim § 61 art. 3).

54) Niewolno wymawiać w łazience wyrazu amen (Orach Chajim § 84 art. 1 glossa 2).

55) Jeśli głowę (zabitego) znaleziono w jednym miejscu, a ciało w drugim, to wedle słów rabbiego Eliecera odnosi się głowę do ciała, a rabbi Akiba mówi: ciało do głowy (Miszna, Sota IX, 3; chodzi o to, by wedle przepisu pochować zwłoki w miejscu, gdzie zostały znalezione).

56) Rabbi Josse mówi: można nosić (jako środek zaradczy przeciwko chorobie) jajko szarańczy, ząb lisa, gwóźdź wisielca (Miszna, Szabbat VI, 10).

57) Środek na żółtaczkę: chory powinien wziąć bru kiew, napuścić do niej swej wody i powiesić w kominie (Sefer Toledot Adam, u Stracka, Das Blut, str. 98).

58) Środek na febrę: weź uryny chorego, dodaj mleka i chleba i daj zeżreć psu (j.w.).

59) Środek na zatamowanie krwi podczas obrzezania: wziąć ciepłego gnoju świńskiego i położyć dziecku na żołądek (j.w. str. 99).

60) Ząb wypadnie, jeżeli się na nim położy ząb umarłego (Sefer Refuot, u Stracka, Das Blut, str. 99).

61) Kto chce stać się niewidzialnym, niech zanurzy melon w krwi menstruacyjnej i

zasadzi; gdy wyrosną nowe owoce, niech jeden z nich nosi przy sobie, a będzie niewidzialny (j. w. str. 100).

62) Jaki amulet wolno nosić? Taki, który cierpiącym pomógł trzy razy. Można nosić amulet pisany i amulet z korzeni; nosić go może także człowiek, nie chorujący na padaczkę; że go może nosić człowiek cierpiący na padaczkę, rozumie się samo przez się; nosić go można także przeciwko chorobie niegroźnej, że go można nosić przeciwko chorobie groźnej, rozumie się samo przez się; amulet można zawiązywać i rozwiązywać w szabas, niewolno go tylko nosić u łańcucha lub w pierścieniu, ponieważ to może wzbudzić podejrzenie; co do amuletów niedozwolonych, to chociaż ich nosić niewolno, można je brać w szabas do ręki (Tosefta, Szabbat V, 9).

IV.

WIĘŹ ANTROPOLOGICZNA ŻYDOWSKA,

1. CO TO JEST WIĘŹ ANTROPOLOGICZNA.

Przeciwnicy żydów, stawiając im różne zarzuty, opierają się na mniemaniu, że źródła zła szukać należy w ich rasie. Na to odpowiadają obrońcy żydów, że odrębna rasa żydowska jest fikcją. Aczkolwiek antysemici idą o zakład, że prawie każdego żyda umieją rozeznać na pierwszy rzut oka, mimo to filosemici odpowiadają na to taką ilością pomiarów antropologicznych, że wychodzą w Europie z walki djalektycznej jako zwycięzcy.

Przyczyną tej walki słownej jest mniemanie antysemitów, iż żydzi tworzą spoistą łączność rasową, usposobioną wrogo dla ludów aryjskich a pasorzytniczą. Tymczasem filosemici twierdzą, że żydzi łączności rasowej stanowić nie mogą, skoro nie są nawet odrębną rasą; nie mają też żadnych interesów odrębnych, są współobywatelami społeczeństw, śród których mieszkają, i chcą posiadać równe z niemi prawa.

Na gruncie europejskim trzeba nader czułego obserwatora, aby wyczuł prawdę, gdyż zaciemnianie jej leży w interesie nietylko różnych jednostek, niekiedy wybitnych, ale całych warstw, niekiedy decydujących. A jednak da się ustalić pewne fakty znamienne. W chwili kiedy filosemicki liberalizm europejski rozpływał się nad książką Maurice'a Fishberga" Die Rassenmerkmale der Juden, eine Einführung in ihre Anthropologie" (Monachjum 1913; XI, 272), który starał się wykazać naukowo, że żydzi nie stanowią typu tak jednolitego, jak się to powszechnie mniema, mogą asymilować dopływ cudzej krwi, pozbywać się wielu cech nabytych i przystosowywać się do warunków otoczenia, powstał charakterystyczny zatarg między niemieckiemi wolnomyślicielami a gminami żydowskiemi. Wolnomyśliciele niemieccy, utworzywszy komitet „Konfessionslos", wzywali do występowania z kościołów i synagog; tymczasem żydzi, którzy popierali rzecz

pierwszą, stanowczo oparli się rzeczy drugiej i publikowali w swych pismach nazwiska „odstępców”, aby im psuć stosunki, a „liberalistyczna” gmina żydowska w Frankfurcie n. M. wyraźnie stanęła na stanowisku rasowym (p. N* 5 czasopisma „Der Dissident”, sierpień 1913).

Na gruncie polskim rzecz uwypukliła się daleko plastyczniej i daje nam tak jaskrawe fakty, że możemy z nich wysnuć nawet prawidło.

Dnia 5 lipca 1861 r. pojawił się w Warszawie pierwszy numer „Jutrzenki, tygodnika dla Izraelitów polskich”, z dewizą Izajaszową LVII, 19: „Pokój, pokój z oddalonym jak i z bliskim”; w N* 9 z 30 sierpnia zaprotestowano tam nawet „najuroczyściej” przeciwko nazwie „żyd”. Ale żydów było wtedy u nas tylko 8%, w stosunku do reszty ludności. Przedstawiciele ich solennie nas zapewniali, że wszyscy żydzi bez wyjątku uważają się za Polaków a nawet patrjotów, a czynili to nawet wtedy, kiedy już działo się zgoła inaczej. Jak świadczy książka Józefa Konczyńskiego „Ludność Warszawy” (Warszawa 1913) podczas spisu lu dności w r. 1882 z ogólnej liczby 129294 zarejestrowanych w Warszawie osób wyznania mojżeszowego podało narodowość żydowską tylko 10134, pozostałe zaś 119160 osób przyznało się istotnie do narodowości polskiej; tymczasem podczas spisu ludności w r. 1897 z liczby 210526 osób wyznania mojżeszowego do narodowości polskiej lub częściowo rosyjskiej przyznało się tylko 33987 osób, a 176539 oświadczyło, iż należy do narodowości żydowskiej (str. 25). Wtedy to ocyka się nacjonalizm żydowski. Rok 1905 stanowi przełom. Powstaje cała masa pism żargonowych. Po wielkich hasłach „postępu” rozlega się w maju 1907 r. na wiecu w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa okrzyk „Curyk auf Talmud”, w r. 1909 wedle książki Bohdana Wasiutyńskiego „Ludność żydowska w Królestwie Polskim” (Warszawa 1911) liczba żydów w kraju stanowi już 14, 64% ogółu mieszkańców (str. 4), a podczas ostatnich wyborów żydzi warszawscy, stanowiący już w mieście naszym 40% (Konczyński j. w. str. 32), narzucają Polakom swego posła. Nie byli jeszcze tak silni, by wybrać żyda-nacjonalistę, więc udają socjalistów i wysuwają robotnika. Ale już da się ustalić prawidło. Jedność plemienna żyje w utajeniu, gdy żydzi są nieliczni i słabi, natomiast występuje na jaw, ilekroć liczba żydów odpowiednio wzrośnie i poczują swą siłę.

Zdawałoby się tedy, że przynajmniej na naszym gruncie antysemici, mówiąc o rasie żydowskiej, mieli słuszność.

Niestety badaczom nie może to wystarczyć. Sprowadzanie takich zjawisk do przyczyn rasowych nic nie tłomaczy. Jeszcze do pewnego stopnia odsuwanie się Polaków od żydów dałoby się w ten sposób wyjaśniać, gdyż Polak istotnie nie lubi żydowskich nosów, uszu, włosów i t. p. Ale nie da się tego powiedzieć o żydach, by im się nie podobały cechy fizyczne Polaków. Przecież wszyscy wiemy, iż najzagorzalszy nacjonalista żydowski jest

wprost uszczęśliwiony, jeżeli mu jakaś Polka powie, że nic a nic nie jest podobny do żyda. A więc uprzedzenie rasowe nie tłomaczyłoby nam separatyzmu żydowskiego. Już coś więcej mówi nam ten, kto się powołuje na odmienność psychiki. Ale i w tej dziedzinie orjentacja nasza zgubi się w labiryncie mistycznym. Nerwowość żydów może na nas działać, a żydów nieco drażnić nasza pod tym względem przetrzymałość. Wszelako do wyraźnych i jasnych ujęć nie dojdziemy. Obracamy się w dziedzinie zjawisk ludzkich kulturalnych a nie pierwotnych, lub nawet zwierzęcych.

Prowadzę do tego, że szukanie przyczyn w rasie jest niedostateczne. Ludzie nie łączą się dziś w gromady jak zwierzęta, wedle upierzenia lub uwłosienia, gdyż w obrębie niemal identycznych cech fizycznych dzielą się na grupy nieraz bardzo wrogie. Pierwotna *wiąż rasowa,* czysto fizyczna, przemieniła się w ciągu wielu tysiącoleci w *wiąż antropologiczną,* która znalazła wyraz w *obyczajach, w religji, w prawie, w instytucjach i w piśmiennictwie.* Dzięki temu zyskujemy właśnie olbrzymi materjał rozpoznawczy, bynajmniej nie tajemniczy, nie mglisty, nie mistyczny, ale realny i sprawdzalny. I właśnie rasa żydowska wskutek tego, iż wcześnie zetknęła się z ludami piśmiennemi, nagromadziła dla nas taką masę cech niewątpliwych swej więzi antropologicznej, wytworzonej na *podłożu rasowym, że, jak się czytelnik przekona, mój sposób stawiania kwestji nie będzie objawem pedanterji jakiegoś móla książkowego, ale ważną zdobyczą teoretyczną i doniosłą orjentacja praktyczną. Uważają mnie przyjaciele i nieprzyjaciele za pisarza, który w sferach postępowych zapoczątkował* u nas rewizję poglądów na kwestje żydowską. Jeżeli rewi zja ta dokonała się tak prędko i tak skutecznie, to właśnie dlatego, iż nie gubiłem się w ogólnikach rasowych, ale zbadałem więź antropologiczną żydowską i rezultaty przedłożyłem ogółowi. Fakty były tak oczywiste i przekonywające, tak zgodne z obserwacjami powszechnemi, choć nieraz tłumionemi przez różne doktryny, że żydzi i ich obrońcy, a przynajmniej ci, którzy piszą po polsku, przymilkli. To nie znaczy, aby przestali być sobą. Przeciwnie, teraz dopiero sobą naprawdę być zaczną. Zostali tylko zdemaskowani i dziś muszą już stać na swym stanowisku bez owej maski.

Wskutek całego szeregu warunków panuje śród nas mnóstwo błędnych wiadomości o żydach, ich przeszłości, charakterze, stosunku do reszty świata, a błędy te nietylko krążą w sferach ludzi przeciętnych, ale także przepełniają różne dzieła naukowe, gdyż najpierw konfrontacja różnych dziedzin wiedzy odbywa się bardzo powoli, a następnie uczeni są także ludźmi, posiadającemi swe słabostki, aprioryzmy, uprzedzenia a niekiedy nawet — interesy. Muszę tedy roztoczyć przed czytelnikiem dość rozległe horyzonty a śród nich rozproszyć niejedną iluzję konwencjonalną.

2. WIĘŹ RASOWA A WIĘŹ ANTROPOLOGICZNA.

Żydzi są ostatnią falą, bluzgniętą na kontynent europejski, wielkiego oceanu semickiego

Azji i Afryki.

Mimo świetnego rozkwitu nauk żydoznawczych nietylko nie zbliżamy się do poznania kolebki żydostwa, ale się od niej oddalamy.

Charakteru najpopularniejszych postaci z przeszłości żydów nie możemy sobie odtworzyć należycie. I tak np. w jednych pokładach Biblji Abraham przedstawia się nam jak wędrujący kupiec, który, przybywszy dla interesów do Egiptu, handluje nawet ciałem swej żony i ciągnie z tego poważne zyski (Genes. XII, 6 — 16), gdy w innych pokładach ukazuje się nam jako książę, odnoszący zwycięzkie bitwy nad potężnemi nieprzyjaciółmi (Genes. XIV, 1 — 18). A gdy historyczność tej postaci nie może, jak się zdaje, ulegać wątpliwości, jest wszakże, jak to wynika z badań Wincklera (Geschichte Israels 11, 20 — 49), *stylizowana* mityczno-astralnie na bóstwo księżycowe. Tak samo *stylizowany* astralnie jest Mojżesz, który, gdy zbliża się do Jahwy, zakrywa oblicze niby księżyc zbliżający się do słońca, a gdy się od Jahwy oddala, ma twarz „rogatą" również jak księżyc, ale po konjunkcji ze słońcem (Exodus XXXIV, 29 — 35 w zestawieniu z XXXIII, 22). Takie *stylizacje* dziś jeszcze bywają w modzie. Na Tahiti, jednej z wysp Towarzyskich Oceanu Spokojnego, pałac królewski nazywa się obłokiem, łódź jego tęczą, głos grzmotem, pochodnie błyskawicami (Frazer, Le rameau d'or I, 147). Z tych właśnie przyczyn ustalenie ściśle historyczne pewnych faktów na podstawie takich źródeł jest bardzo trudne i nieraz zawodne.

Setki narodów powstawały i ginęły w Przedniej Azji, mięszały się rasy, mięszańcy z innemi mięszańcami tworzyli większe lub mniejsze skupiska, znowu się rozpadając, nim przekotłowała się olbrzymia epoka przedhistoryczna, z której żydzi dotąd, jak to wykażę później, różne cechy zachowali. Niekonsekwencjom w budowie fizycznej (gdyż mnóstwo żydów wygląda tak, jak gdyby złożono ich z różnych kawałków, do innych typów należących) odpowiadają pewne niekonsekwencje dopasowywanej zwolna więzi an tropologicznej, która np. z jednej strony nie pozwala spożywać krwi (Levit. III, 17), a z drugiej strony umieszcza ją w rzędzie napojów (Miszna, Machszirin VI, 4).

Ten odłamek rasowy, który w dymiącej górze wulkanicznej widział Jahwę, jak przyznaje A. Causse (Les Prophetes d'Israel et les religions de l'Orient, Paryż 1913, str. 320), a co jasno wynika z wersetu: „A góra Synaj dymiła się cała, przeto, iż zstąpił na nią Jahwe w ogniu, i wznosił się dym z niej jakoby dym z topielni, i trzęsła się cała góra bardzo" (Exodus XIX, 18), wytworzył sobie znacznie wcześniej więź, jak świadczy nawet Biblja, nim przyszło prawodawstwo Mojżeszowe, boć już Abraham trzyma się „przykazań, ustaw i nauk" (Genesis XXVI, 5). Wytwarza swą indywidualność psychiczną właśnie za pomocą nader złożonej więzi antropologicznej. To, co utracił na czystości rasowej, odbija sobie na czystości i mocy tej więzi. Rasa kształtuje swe instytucje, instytucje kształtują pokolenia

następne. Rasa wyraża się w swych ustawach, wierzeniach, obrządkach i obyczajach, uczeni zaś od tego wielce rozwiniętego organizmu chcą wrócić do embrjonu, czyli rasy, i twierdzą, że pomiędzy embrjonem żydowskim a polskim różnicy właściwie nie znajdują. Ależ embrjonów niektórych zwierząt prawie odróżnić nie można od embrjonu człowieka! Są tacy, którzy szukają, aby nie znaleźć. Szukajmy tam, gdzie rasa się wypowiedziała w dosłownym tego słowa znaczeniu, a nie tam, gdzie się wypowiedzieć nie mogła, choć już była.

Nie piszę historji rasy żydowskiej, więc mogę poprzestać na ukazaniu tych horyzontów. Że wszystkie wierzenia, wyobrażenia, przyzwyczajenia, obyczaje, ustawy i instytucje automatyzują się w psychice i przejawiają się w pewnych chwilach jako odruchy, temu nie przeczę, owszem, sam to twierdzę. Cała ta wiąż antropologiczna trzyma mocno człowieka, choć sama może być utajona. Rasa przekazała swe lęki imaginacji, gdyż ta lepiej spełni zadanie. Żyd nie czułby już uprzedzenia rasowego do aryjczyka, ale ten spożywa wieprzowinę, a żyd boi się tego magicznie. Więc lepiej od więzi rasowej spełnia swe zadanie więź antropologiczna.

Jeżeli żyd walczy z innym plemieniem, nie rasę chce w nim osłabić, gdyż na to prawie nie ma sposobu, ale więź antropologiczną tej rasy. Więc udaje międzynarodowca i namawia obcoplemieńca, aby go naśladował. Powstaje tedy sztuczna zgoda na takim tle, że np. żyd i Polak ciągle nicują cechy polskie, lecz o żydowskich milczą; bo gdy Polak odpłaci się pięknym za nadobne, więź antropologiczna bierze u żyda górę nad logiką i konsekwencją, i żyd nazywa Polaka antysemitą, kiedy przed chwilą jeszcze obaj mieli być wogóle supranarodowcami.

Znane są w nauce o elektryczności figury Lichtenberga. Figury te powstają, gdy iskra elektryczna uderza o płytę kauczukową, posypaną nasieniem widłakowym, lub mięszaniną siarki z minją. Iskra dodatnia daje drzewiasto rozgałęzioną gwiazdę, odejmna okrągłe plamy. Przy użyciu mięszaniny z siarki i minji można obie elektryczności poznać po barwie. Żółta siarka skupia się na miejscach, dotkniętych przez elektryczność dodatnią, czerwona zaś minja na tych, przez które przeszła elektryczność odjemna. Otóż w oczach naszych dokonało się szczególne zjawisko społeczne, w uderzający sposób przypominające układanie się figur Lichtenberga. W sferach postępowych byli ze sobą zmięszani Polacy i żydzi. Ale gdy sfery te dotknęła iskra elektryczna patrjotyzmu, nastąpiło momentalne przegrupowanie się. I oto siarką postępowa skupiła się na jednych miejscach, a minja postępowa na drugich. Elektryczność dodatnia i ujemna równa się tu dwom więziom antropologicznym, które przemówiły, polskiej i żydowskiej. Gdy Polak nie chciał wyrzec się obrony swego skupiska, żyd przyznał się odruchowo, że także chce trzymać się swego i bronić go. Rasa najwyżej zabarwiła tu więź w jej działalności nerwowością jednych, spokojnym dążeniem drugich.

3. GHETTO JAKO FORMACJA ŻYDOWSKIEJ WIĘZI ANTROPOLOGICZNEJ.

Panuje głęboko zakorzenione mniemanie, że do roku 70 naszej ery żydzi mieszkali w swej ojczyźnie palestyńskiej i dopiero wskutek zburzenia Jerozolimy przez Tytusa rozproszyli się po świecie, że poczynając od wtórego stulecia stanowią wyłącznie żywioł miejski (L. Krzywicki, Systematyczny kurs antropologji, str. 211), że w krajach, w których ich tolerowano, zmuszano ich do zamieszkiwania pewnych dzielnic, zwanych z włoska Ghetto, oraz do noszenia specjalnych ubiorów, aby im utrudnić stosunki z chrześcijanami (Salomon Reinach, Orpheus, str. 305), że nietolerancja otocza aryjskiego uczyniła z nich obywateli drugiej klasy (1) i że obecny ich charakter ukształtował się

——————————————-

1) „Żyd brzydzi się chrześcijaninem jako istotą nieczystą? Nie, po stokroć nie". „Chyba tutaj (w uchwałach synodalnych gnieźnieńskich z r. 1420) widzimy rozróżnianie ludzi na czystych i nieczystych, a pojęcie to w umysłach aryjczyków przechowało się dotychczas, jeno, jak wszystko zresztą, przerodziło się mianowicie w podział ludzi na obywateli klasy pierwszej i drugiej", warszawski tygodnik. " Izraelita" w N* 16 z d. 26. IV. 1907 w dyskusji z „Myślą Niepodległą".

pod wpływem prześladowań ponurego średniowiecza (Jędrzej Moraczewski u Aleksandra Kraushara, Historja żydów w Polsce, Warszawa 1865, t. I, str. 23).

Wszystkie twierdzenia powyższe są famą, której przeczą jaskrawo bezsporne źródła historyczne, przyczym często aż zbyt tendencyjnie brane pod uwagę jedne fakty, przemilczając innej

Odpowiem szczegółowo na te wszystkie punkty.

1) Dziejopis żydowski Józef Flawjusz, świadek naoczny zburzenia Jerozolimy, stwierdził już wtedy i dla nas jako informację zapisał, że „naród żydowski z wieloma ludami żyje w zmięszaniu prawie na całym obszarze ziemi" (Dzieje wojny żydowskiej przeciwko Rzymianom VII, III, 3, Kraków 1906, na str. 464 mego przekładu).

2) Inni autorowie starożytni, których relacje zebrał skrzętnie ks. dr. Stanisław Trzeciak w pracy „Kolonje żydowskie za czasów Chrystusa Pana" (Poznań 1906), donoszą nam, że żydzi mieli już wtedy liczne kolonje i kupili się od kilku wieków w różnych miastach. Stosunki zwłaszcza galicyjskie pouczają nas, że zajmują się także w dużym stopniu rolnictwem. A jeżeli Krzywicki mniema, że dopiero od drugiego wieku, stają się typami charakterystycznie miejskiemi, to chyba nie przestudjował choćby księgi Genesis, wedle której koczujący patrjarchowie Abraham i Izaak, wchodząc do środowisk kulturalnych,

występują w charakterze stręczycieli swych żon, co się zwłaszcza Abrahamowi sowicie opłaca a co stanowi jedną z najujemniejszych cech życia miejskiego (p. Genes. XII, 6 — 16 z XXVI, 6 — 14).

3) W Aleksandrji dzielnica, którą żydom wyznaczono, zwała się Delta. Wspomniany historyk żydowski Józef Flawjusz wyjaśnia nam, dlaczego żydzi kupili się w dziel nicach odrębnych. Jest to dla nauki wiadomość wagi pierwszorzędnej, prostująca zgoła opaczne pojęcia, które nam zaszczepiono. Aleksander Wielki, powiada Józef Flawjusz, otrzymawszy od żydów wsparcie podczas wojny z Egiptem, powodowany uczuciem wdzięczności, zrównał ich pod względem praw obywatelskich z Grekami. Djadochowie poszli jeszcze dalej, bo nietylko pozostawili żydom te prawa, „ale nawet osobną dzielnicę w mieście im wyznaczyli, *aby nie zmieszani z innemi czystszy wiedli żywot”* (j. w. II, XVIII, 7, na str. 191). Jeżeli teraz weźmiemy do ręki Talmud i zapoznamy się z żydowskiemi przepisami o czystości rytualnej, wedle których każdy goj jest „zaw”, „plugawiec”, istota „nieczysta”, która żyda „kala” (p. Pereferkowicz, Tałmud, t. VI, na str. III, X, XI), to przekonamy się, że *Ghetto jest swoistą formacją antropologiczną,* że żydzi dążyli do osiedlania się osobno, a średniowiecze wycisnęło tylko swoją pieczęć na tej już zamkniętej kopercie żydowskiej. Zresztą z pogromu rzymskiego chyba tylko drobna garsteczka ujść mogła. Wedle relacji Józefa Flawjusza podczas oblężenia Jerozolimy zginęło 1, 100, 000 ludzi, zbiegłych z kraju do stolicy, a ogółem powleczono do niewoli podczas tej wojny 97, 000 żydów. Wskutek tej katastrofy „żydzi w najdalszych kątach świata mieszkający w nader niebezpiecznym znaleźli się położeniu”; ale gdy np. mieszkańcy Antjochji zażądali od Tytusa usunięcia żydów, ten się na to nie zgodził. Gdy nad Judeą w r. 73 objął rządy Flavius Silva, znalazł cały kraj uspokojony i zdobył już tylko oporną jeszcze Masadę. Wszak teraz dopiero rozpoczyna się okres kodyfikacji Talmudu Jerozolimskiego albo Palestyńskiego! Wszak za cesarza Hadrjana wybucha nowe powstanie, trwające trzy lata, od r. 132 do 135! Wszak dawniej, po edykcie Cyrusa w r. 536, zezwalającym żydom wracać do ojczyzny z Babilonji, skorzystało z tego pozwolenia tylko pokolenie Juda i Benjamin, co stwierdza sam Salomon Reinach (Orpheus, str. 295), a w okresie kodyfikacji Talmudu zdala od Palestyny układa Talmud Babli! Wyrazy „Golus”, „diaspora”, „rozproszenie” dlatego jedynie wciąż były na ustach żydów, że im zburzono świątynię, a mogli mieć tylko jedną, skutkiem czego upadł kult całopalny. Żydzi, którzy śród nas żyją, bynajmniej nie są potomkami żydów palestyńskich z r. 70 naszej ery, gdyż przodkowie ich znacznie wcześniej ruszyli w świat jako koloniści i pozakładali Ghetta.

4) Salomon Reinach nie powiedział całej prawdy, gdy twierdził, że żydom nakazano różnić się od chrześcijan strojem, aby im utrudnić stosunki z niemi. Wedle księgi Jore Dea § 178 żyd nie może się ubierać, jak nieżyd, nie może tak włosów nosić, jak nieżyd, nie może sobie domu budować, jak nieżyd, i wogóle powinien się we wszystkim różnić od nieżyda, a obyczajów jego nie naśladować. Ale jeżeli żyd wchodzi w stosunki z osobami

wybitnemi, wtedy mu wszystko wolno. Wedle § 157 wprawdzie żaden żyd nie może wypierać się swego żydostwa, ale wolno mu wyrażać się dwuznacznie, iżby goj myślał, że nie jest żydem, gdy żyd równocześnie myśli sobie co innego. A więc u żydów separatyzm pod tym względem był jedną z więzi antropologicznych, przytym owa więź pozwalała żydowi w interesie własnym wdziewać maskę i stanowić kategorję tak zwanych kryptożytów (p. Sombart, Żydzi, str. 13). Wszystkie tedy ustawy przeciwżydowskie, o których wspomina Reinach, były tylko odpowiedzią na te machinacje i chęcią zabezpieczenia się od nich. Wspomniałem wyżej, iż w r. 1861 „Jutrzenka" wypierała się nazwy „żyd", gdy żydzi stanowili u nas dopiero 8% ludności. W Aleksandrji, jak donosi Józef Flawjusz, pozwolono im nazywać się „Macedończykami" (j. w. str. 191). Ale gdy liczba ich u nas przewyższyła 14%, stanęli na innym zgoła stanowisku i nazywają się żydami, jak zresztą i w Aleksandrji w okresie Filona śladu już nie znajdujemy owych „Macedończyków".

5) Mniemanie, jakoby podział na obywateli pierwszej i drugiej klasy został wprowadzony przez aryjczyków przeciwko żydom, nie odpowiada źródłom historycznym. Właśnie obywatelemi drugiej klasy byli u żydów prozelici, czyli nawróceńcy, bardzo w prawach ograniczeni (p. Choszen Hamiszpat § 33 art. 11, § 72 art. 36, § 127 art. 2, § 256 art. 1, § 275 art. 1 i 2, § 283 art. 1 etc), a goj jest dotąd u żydów obywatelem bez żadnej klasy i wolno żydowi względem niego wszystko, o ile tak wynika z jego osobistej korzyści lub z korzyści żydostwa. Odwieczne też były zatargi Ghetta żydowskiego z otoczem i miały zawsze charakter ekonomiczny. Historycy zdumie wająco formalistycznie załatwiają się z temi zatargami. Żydzi cieszą się w Polsce największą wolnością, aż nagle władze — każą im nosić żółte czapki i czerwone łaty na piersiach, a chrześcijanom zabraniają mięszać się z niemi (Kraushar j. w. na str. 11 etc). Dlaczego? Odpowiada na to już starożytna Biblja, dająca nam w swych lakonicznych uwagach nieraz bardzo cenne informacje. Król Abimelech przyjął Izaaka bardzo gościnnie i wybaczył mu nawet oszustwo; ale gdy Izaak „wzmógł się i stawał się coraz możniejszym, aż stał się bardzo możnym", musiał mu król Abimelech powiedzieć: „Oddal się od nas, boś wzmógł się nad nas wielce" (Genesis XXVI, 13 — 16). Cóż innego głosi przytoczone przez Sombarta przysłowie niemieckie z XVIII wieku: „Gdy żydostwo napłynie, całe miasto zginie"? (j. w. na str. 58). „Przedewszystkim należy stwierdzić, że wszędzie, gdzie tylko żydzi występują w roli konkurentów handlowych, dają się zaraz słyszeć skargi na szkodliwy wpływ, jaki wywierają na materjalne położenie kupców chrześcijańskich", nie wystarcza im współpraca, żądają wyłączności, jak świadczy skarga angielska: „Żydzi dążą do zniszczenia wszystkich kupców angielskich przez to, że cały handel chwytają w swe ręce" (Sombart j. w. na str. 57 i 82). A zatym narody broniły się tylko przed zachłannością żydowską, a żydzi wszędzie pojawiają się jako szkodliwi pasorzyci. Historycy w tym wypadku pokrzywdzili krzywdzonych i wypaczyli prawdę.

6) Zabawne jest wprost mniemanie, jakoby charakter narodowy żydów został ukształtowany pod wpływem „ponurego średniowiecza i jego prześladowań. Trwałość charakterów narodowych jest daleko większa, niż się zwykle przypuszcza. Przysłowiowy „niestatek" francuski już nie był tajemnicą dla Juljusza Cezara (De bello gallico, IV). Niedawno powstał alarm, że Niemcy we Francji ujęli w swe ręce bardzo ważne gałęzie przemysłu na wypadek wojny, a już Juljusz Cezar postrzegł, „jako Niemcy do Francji tak łacno przychodzą". Bismarck powiedział złośliwie: „my Niemcy nie jesteśmy w Europie popularni". Już Juljusz Cezar powiedział o Szwabach: „Mają to sobie za sławę, że bardzo daleko od granic ich pola puste leżą, jakoby znak pewny, że się ich ludzie boją". Cesarz Wilhelm II powiedział niedawno, co dawniej miał wygłosić Bismarck, że Niemcy nikogo się nie boją, tylko Boga. Już Juljusz Cezar od posłów niemieckich usłyszał: „My jednych tylko Szwabów, którym i sami bogowie nieśmiertelni równać się nie mogą, boimy się, a dalej nikogo nie masz, kogo nie moglibyśmy zwyciężyć". Taka właśnie trwałość charakteru narodowego u żydów z szczególną przejawia się mocą. W ciągu całego szeregu tysiącoleci pozostali sobą. Przecież średniowiecze nie narzuciło im obrzezania, mikw, maglowania trupów, rytualnego zmywania rąk piaskiem oraz pojęć terefa i koszer. Trwałość typu obyczajowego i niezmienność charakteru zyskała niebywałe poparcie wskutek szczegółowej kodyfikacji rzeczy najdrobniejszych. To, co antropolog musi gdzieindziej zbierać mozolnie jako kryjące się przeżytki, u żydów jest zapisane w ich księgach. My czytujemy z literatur dawniejszych tylko arcydzieła genjuszów, wybiegających po za swój wiek, żydzi rozczytują się ciągle w całości swej produkcji świątobliwej; my przeżytki literackie zapominamy, oni uczą się ich treści na pamięć. Charakter żydów jest zmumifikowany. Więź antropologiczna, złożona z całej masy nitek poszczególnych, wytwarza taki nastrój środowiska, że rozmiar tego środowiska stoi zawsze w prostym stosunku do jego wstecznictwa.

Widzimy więc, że przytoczone na początku niniejszego rozdziału *komunały historyczne* nie wytrzymują krytyki w świetle źródeł dziejowych, rozpatrywanych bezstronnie. Wszędzie i zawsze przyjmowano żydów najpierw gościnnie i ufano ich zapewnieniom współdziałania z korzyścią obustronną. Wszędzie i zawsze żydzi zachowywali się jak obce ciało, myślące tylko o swej korzyści jednostronnej. Gdy to wychodziło na jaw i gdy narody cofały dane żydom wolności wskutek niedotrzymania z ich strony umów i zobowiązań, żydzi podnosili skargi na nietolerancję. Tymczasem właśnie nietolerancja żydów przechodzi wszystkie nietolerancje świata razem wzięte. Pocóż czytać to, co inni o żydach pisali, gdy wystarcza to, co żydzi napisali w Talmudzie sami o sobie! Żaden naród nigdy nic przeciwko żydom nie postanowił, czego by pierwej żydzi przeciwko

niemu nie byli ujęli w nader szczegółowe przepisy lub nie wyrazili w toczącej się u nich na ten temat dyskusji, pozostawiającej każdemu żydowi wolną rękę.

4. POCHODZENIE I SKŁAD WIĘZI TALMUDYCZNEJ.

Wyraz Talmud oznacza: uczenie się, Studjum. Taki sens mają np. słowa: Talmud-Tora, uczenie się Tory, Studjum zakonu, (p. Strack, Einleitung in den Thalmud, str. 3).

Talmud jako nazwa ogólna pewnej literatury ma dwa znaczenia, rozleglejsze i węższe. W znaczeniu rozleglejszym obejmuje całokształt piśmiennictwa pobiblijnego teologiczno-prawnego i jako takie wciąż jeszcze się tworzy (p. Funk, Die Entstehung des Talmuds, Lipsk 1910, na str. 121). W znaczeniu węższym oznacza dwa zbiory komentarzy, mniejszy i większy: Talmud Jerozolimski, Palestyński albo Zachodu, oraz Talmud Babiloński. Stąd mówi się niekiedy o „obu" Talmudach.

W przeciwstawieństwie do Biblji, czyli Pisma, Talmud był tradycją ustną i został spisany dopiero w ciągu pięciu pierwszych wieków naszej ery. Istniał nawet przez pewien czas kategoryczny zakaz spisywania tej ustnej tradycji rzekomo ze względów teologiczno-kanonicznych, ale w rzeczywistości dlatego, ponieważ żydzi, jako naród zawsze bardzo zacofany, trzymali się najdłużej i najuporniej systemu pamięciowego, czyli pierwotnego. Zrazu bowiem wszystkie narody przechowywały w pamięci swe księgi a spisywanie ich zależało z jednej strony od urządzeń państwowych i światłych sfer kierowniczych, jak w Babilonji, w Egipcie i w Helladzie, a z drugiej strony od wynalaz-

ków technicznych, głównie zaś od względnie taniego materjału, na którym dawało się pismo utrwalać. Istniały kasty ludzkich żywych bibljotek, pamięciowców, i ta kasta u żydów niezawodnie tak opierała się kodyfikacji, czyniącej ją zbędną, jak w różnych okolicach Europy robotnicy niejednokrotnie występowali przeciwko stosowaniu maszyn.

Jest też możliwie, jak przyznaje sam Strack, iż zakaz. spisywania prawa ustnego stał w związku ze zdaniem „ain mosrin duwre torah legoj", „nie wyjawia się nauki zakonu gojowi", Chagiga 13a (Strack, Einleitung, str. 53).Żydzi przypisują Talmudowi jako tradycji dawność bajeczną. Teologowie ich głoszą, że wraz z dwiema kamiennemi tablicami Dekalogu Mojżesz otrzymał na Synaju od Jahwy Talmud jako objaśnienie ustne. Zdaje się wszakże nie ulegać wątpliwości, że ta legenda była ustępstwem krzewicieli nowego prawa na rzecz dawniejszego, czyli krzewicieli Pisma na rzecz krzewicieli Miszny.

Tradycja biblijna pamięta dwie pary tablic, z których pierwsza para została stłuczona (Exodus XXXII, 19). Wprowadzenie kultu nowego nie obyło się bez rozlewu krwi (XXXII, 28). Krwawe rewolucje religijne rozgrywały się i później (4 Król. XXIII). Toteż obok znanego nam dziś Dekalogu (Exodus XX), niezawodnie pochodzenia późniejszego, zachowała się w Biblji forma jego pierwotniejsza (XXXIV), brzmiąca zgoła inaczej:

1. Nie wolno ci wzywać bogów cudzych.

2. Nie będziesz sobie sporządzał lanego wizerunku bóstwa (1).

——————————————-

1) Będące w użyciu figury drewniane nie podlegały zakazowi, porów. Theodor Kappstein, Bibel und Sage, Berlin 1913, na str. 7. — Herman Schneider wykazał, że jeszcze w świątyni Salomona stał słup, właściwie posąg Jahwy, p. Das Jahubild im Tempel Salomos, Memnon III, 159 — 162.

3. Wszelkie pierworództwo do mnie należy.
4. Sześć dni masz pracować, siódmy święcić.
5. Masz obchodzić święto Przaśników.
6. Masz obchodzić święto Tygodniów podczas zbioru pszenicy a święto Żniw w końcu roku.
7. Krwi mej ofiary nie zmieszasz z kiszonym.
8. Mięsa ofiarnego Paschy nie przechowasz do jutra.
9. Najwcześniejsze z pierwocin swej ziemi masz przynieść do domu Jahwy, Boga twego.
10. Nie będziesz gotował koźlęcia w mleku jego matki (1).

Przykazania te łączono mnemonicznie z dziesięcioma palcami dość nawet sztucznie. Mnemonika łączyła się tu z kabalistyka liczbową, względnie z świętością liczb.

Jak już wspomniałem wyżej, istniało, co widać z samej Biblji, znacznie starsze prawo szczepowe o charakterze więzi antropologicznej. Prawo to regulowało życie żydowskie na wewnątrz i na zewnątrz, kształtując się śród tysiącoleci przed naszą erą, aż wypływa w ostatnim okresie kilkowiekowym przed zburzeniem Jerozolimy (w r. 70 naszej ery) jako Miszna.

Wyraz Miszna znaczy: nauka.

Krzewicielami Miszny śród ludu byli, jak już wspomniałem, tanaici, tannaim, przekazywacze, tradenci. Nie obyło się bez dodatków z ich strony. Dodatki te otrzymały nazwę: Barajta, co znaczy dosłownie: zewnątrz stojąca — z domyślnikiem — Miszna.

Z biegiem czasu wyłania się klasa amoraim, liczba pojedyncza: amora, mówca. Nauczyciele ci przy wykładach

——————————————-

1) Powyższy zakaz niema nic wspólnego z uczuciem humanitarnym. Byłaby to interpretacja w duchu kultury nowoczesnej.

posługiwali się tanaitami niby żywemi bibljotekami. Amoraim zebrali w osobny zbiór dodatki tanaitów pod ogólną nazwą: Tosefta, dodatki.

Ale zdawna już istniała egzegeza, komentarz, pod nazwą ogólną Gemara, czyli uzupełnienie. To uzupełnienie kodyfikowali następnie rabini w dwóch środowiskach, w Palestynie i w Babilonji. W ten sposób powstały dwa Talmudy.

Jest rzeczą wielce znamienną, że Talmud Babiloński stanowi komentarz pełniejszy i rozleglejszy i że rabini chaldejscy uchodzili za mędrców lepiej poinformowanych od palestyńskich.

Ale na tym nie kończy się *manifestacja rasowa żydowskiej więzi antropologicznej.* W wiekach średnich trwa egzegeza dalej, a sławny Majmonides z Kordowy (1135 — 1204) zajmuje w niej wielce wybitne stanowisko.

Na progu nowożytności, w wieku XIV, Jakób ben Aszer układa kompendjum Arbaa Turim. Na tej podstawie rabin palestyński Józef Karo układa w XVI wieku swój Szulchan-Aruch (Stół nakryty), złożony z czterech części: Orach Chajim (Droga życia), Jore Dea (Nauka mądrości), Choszen Hamiszpat (Tarcza prawa), Eben Haecer (Kamień pomocy, właściwie prawo małżeńskie). Jest to, z pewnemi późniejszemi uzupełnieniami, kodeks prawny żydów, księga podręczna. Strack twierdzi, że żydzi na nim się głównie opierają, gdy rabin Maże mówił na sądzie Bejlisa w Kijowie, że w razie wątpliwości żydzi zwracają się zawsze do Talmudu, nie przypisując Szulchan-Aruchowi znaczenia decydującego. W rzeczywistości jedno i drugie jest prawdą, gdyż Szulchan-Aruch jest napisany na podstawie Talmudu.

Obok tych zbiorów istnieją różne Midrasze (badania).

Osobną gałąź stanowi literatura kabalistyczna. W VII

wieku powstaje malutka książka Sefer Jezira, księga o stworzeniu, zaś w XIII wieku wielkie i o różnych pokładach dzieło Zohar, blask.

Ale i w wiekach następnych egzegeza nie milkła. Że jednak nie nabrała tego znaczenia, co pokłady powyższe, mogę ją tu pominąć.

Talmud jest najpotężniejszą częścią składową żydowskiej więzi antropologicznej. Jest on istotnie, jak powiedział Samson Hirsch, duszą żywiącą żydostwa.

On kształtuje wciąż psychikę żydów i ukształtowaną dalej w swym charakterze utrzymuje.

5. WIĘŹ WIERZENIOWA.

Jednym z najbardziej zakorzenionych błędów sfer naukowych i bodaj ogółu publiczności oświeconej jest mniemanie, jakoby żydzi dali światu aryjskiemu, przodownikowi cywilizacji współczesnej, monoteizm uniwersalny, czyli pojęcie Boga jedynego jako ojca sprawiedliwego i dobrotliwego całej ludzkości. Gdyby żydzi byli istotnie dali światu ów monoteizm uniwersalny, to przedewszystkim musieliby go sami dotąd mieć. Tymczasem przy należytym zbadaniu ksiąg świątobliwych żydowskich, kultu żydowskiego i żydowskiej etyki okazuje się, że żydzi nawet obecnie nie posiadają tego pojęcia i że ich Jahwe jest wciąż jeszcze bóstwem plemienia wybranego i wyłącznego. Uczeni, którzy zajmowali się tym zagadnieniem, pomieszali postulat monoteizmu uniwersalnego, wyłaniający się z ksiąg Starego Testamentu, z rzeczywistemi wierzeniami żydowskiem i w przeszłości i w teraźniejszości. Ponieważ wyprowadzano Nowy Testament ze Starego, przeto utożsamiono z nim żydostwo talmudyczne i matce-synagodze przydano córę kościół. Koloryzowano tedy judaizm faryzejski, idealizowano rabinizm, modernizowano anachronistycznie poglądy plemienia najwsteczniejszego i wygłaszano opinje entuzjastyczne, wprost urągające źródłom, na których się rzekomo opierano. Nie znająca granic frazeologja osiągnęła chyba szczyt, gdy orzekła, że żydzi wogóle dali ludzkości religję. W pierwszym rozdziale swego „Żywota Jezusa” (patrz mój przekład, wydanie 2-gie, str. 58) Renan pisze: „Religję dała ludzkości — rasa semicka. Jej się ten zaszczyt należy. Zdala od rozgwaru dziejowego, zdala od wyuzdania zepsutego (!) już na owe czasy (!) świata, w cichej samotni namiotu beduin-patrjarcha obmyśliwał (!) wiarę dla ludzkości… Z pomiędzy wszystkieh koczujących szczepów semickich „dziecię Izraela” zostało wybrane (!) do wielkich przeznaczeń”. Przypuszczam, że dusza tego „beduina-patrjarchy” w ciągu szeregu tysiącoleci nieznacznej zaledwie uległa zmianie i że dawniej bardziej jeszcze skłonna była żyć z rozboju i łupieztwa, niż w roku 1903, kiedy się z nią zetknąłem w Palestynie i w Syrji. Jeśli mamy wierzyć relacji biblijnej, to raczej, zgodnie z dzisiejszym stanem rzeczy, koczujący patrjarchowie wnosili szalbierstwo do środowisk ówczesnej cywilizacji. Patrjarcha Abraham, przybywszy do Egiptu i niby to bojąc się, że go „dzicy” Egipcjanie zabiją, iż piękną ma żonę, przedstawia Sarę jako swoją siostrę, oddając ją za nałożnicę Faraonowi i biorąc w zamian „owce, woły, osły, sługi, służebnice, oślice, wielbłądy”, przez co stał się bardzo zasobnym „w stada, srebro i złoto”, a gdy symulacja się ujawniła, do żadnego pogromu nie doszło (Genes. XII, 10 — 20; XIII, 1 — 2). W podobny sposób „obmyśliwał wiarę dla ludzkości” patrjarcha Izaak, gdy ciągnąc do króla Abimelecha, znowu Rebekę, żonę swoją, przedstawił jako sio strę, także niby to bojąc się pogromu. Ale nikt jej nie tknął, Abimelech prawdę wykrył, nie ukarał nawet patrjarchy za kłamstwo i pozwolił mu dorabiać się. „I wzmógł się on mąż, i stawał się coraz możniejszym, aż został bardzo możnym. I miał stada owiec, i stada wołów, i

czeladź liczną”. Wreszcie przebrała się miara i Abimelech rzekł do patrjarchy: „Oddal się od nas, boś wzmógł się nad nas wielce” (Genes. XXV1, 6 — 16). Oto, jak w świetle źródeł wyglądają deklamacje Renana. Ale to nie koniec. W swej „Histoire generale des langues semitiques” powiada, że Semici nigdy nie pojmowali w Bogu różności, wielości, płci, a słowo „bogini” byłoby w języku hebrajskim najstraszliwszym barbaryzmem. Zaś w pierwszym tomie swej „Histoire du peuple d’Israel” powiada, że już w nader odległej epoce pasterz semicki ma na czole znak jedynowładnego Boga, który głosi: „Przez tę rasę ma zabobon być ze świata wytępionym”. Tymczasem jakby na urągowisko dotąd żydów naszych obowiązuje jako autorytet świątobliwy sławetny Szulchan-Aruch, zawierający takie zabobonne Curiosa, jakie uczeni nasi notują np. w „Zbiorze wiadomości do antropologji krajowej”, Niemiec Seligman w „Złym wzroku i rzeczach pokrewnych”, Duńczyk Lehman w swym „Przesądzie i czarnoksięstwie od czasów najdawniejszych aż do chwili obecnej”, że z owej sławetnej księgi jeden tylko przepis przytoczę: „Gdy dotykasz się swego otworu odchodowego grudką ziemi lub wiórkiem, aby przyspieszyć wypróżnienie, czyń to, nim siądziesz, ale nie czyń tego, gdyś już siadł, bo narażasz się na to, że zostaniesz zaczarowany” (Orach Chajim § 3 art. 3). Oto, jak w drugim miejscu wali się w gruzy gmach deklamacji Renanowskiej. Ale idźmy dalej. Jak świadczy prorok Jeremjasz, w stołecznej Jerozo limie i we wszystkich miastach judzkich składano ofiary Królowej Niebios, czyli po hebrajsku „Melechet ha-szamaim” (XLIV, 15 — 19). A jak świadczy prorok Ezechjel, w samej świątyni jerozolimskiej niewiasty opłakiwały śmierć Tammuza (VIII, 14). Oto, jak w trzecim miejscu wali się niby dom z kart mniemanie Renana. A chodzi przecież o teksty najpopularniejsze, które każdy znać może, nie roszcząc żadnych pretensji do uczoności.

Ale niekiedy własne słowa Renana zwracają się przeciw niemu. We wstępie do „Żywota Jezusa” pisał, że za mało dotąd uwzględniano Talmud, że starał się zło naprawić i sprawę zbadać „możliwie gruntownie”. Korzystał nawet z pomocy uczonego talmudysty Neubauera, dzięki czemu udało mu się „iść nawet dalej i na najciemniejsze punkty” swoich „poszukiwań rzucić nieco światła”. Jakże tedy dziwne, że Renan nie postrzegł w Talmudzie u Boga wielości! Ducha Świętego wspomina jako pojęcie znane Miszna w traktacie Sota IX, 6. Wspomina Tosefta w traktacie Pesachim IV, 1. Wspomina Mechilta do Exodusu XV, 2. Ale dalej mamy u żydów pojęcie rodzaju żeńskiego: Szechina. Eryk Bischoff tłomaczy to jako „Obecność bożą”, „Gottesgegenwart” (Babilonisch-Astrales im Weltbilde des Thalmud und Midrasch, str. 106). I rzeczywiście, w traktacie Baba Batra 25b cechą Szechiny jest (o, że znajduje się na zachodzie. Tosefta w traktacie Sota XIV, 3 głosi, że z chwilą, gdy w sądzie żydowskim rozmnożyli się podszeptywacze, Szechina oddaliła się od Izraela. Mechilta w miescu wspomnianym całkiem wyraźnie czyni Szechinę Obecnością Boga. Ale zgoła inaczej rzecz się przedstawia w Zoharze. Czytamy w I 24a wyraźnie o łączeniu się Szechiny „ze swym niebieskim małżonkiem”, zaś w I 23a o tym, iż Szechina rzekła była do Boga „uczyńmy ludzi”,

wreszcie w I 22 a o tym, że Mojżesz żył w związku małżeńskim z Szechiną, nieco zaś dalej, iż rozwiódłszy się ze swą żoną, żył, aczkolwiek był w ciele, z Duchem Świętym. Lecz i to nie wyczerpuje kwestji. Wedle Zoharu w imieniu bożym Jahwe (Ihvh) litera Jod reprezentuje pierwiastek męzki, litera He pierwiastek żeński a litera Waw pierwiastek synowski. Zohar w I 28 *a* głosi: „Waw jest synem Jod i He, które są ojcem i matką”. Oto, jak w świetle źródeł wygląda „gruntowność” mniemania Renana, powołującego się na „pomoc” uczonego talmudysty Neubauera, że Semici nie pojmowali w Bogu różności, wielości i płci. Wszak Zohar w III 74b i 77b wspomina nawet u Boga „pudenda”!!!

Panteon żydowski jest nieprzeliczony i roi się przedewszystkim od tak zwanych bożków wydziałowych, czyli aniołów, pełniących różne funkcje. Szczególniej obfituje pod tym względem księga Henocha. Ukażemy tu bożków meteorologicznych tej księgi wedle zestawienia i objaśnienia Encyklopedji Żydowskiej (Jewrejskaja Encikłopedja II, 471):

Baradjel od barad anioł albo bożek gradu

Ruchjel od ruach anioł albo bożek wiatru

Barakjel od barak anioł albo bożek błyskawicy

Zaamael od zaam anioł albo bożek grzmotu

Zawael od zwao anioł albo bożek wichury

Zaafjel od zaaf anioł albo bożek huraganu

Raamjel od raam anioł albo bożek gromu

Raaszjel od raasz anioł albo bożek trzęsienia ziemi

Szalgjel od szeleg anioł albo bożek śniegu

Matarjel od matar anioł albo bożek deszczu

Szamsjel od szemesz anioł albo bożek słońca

Lajlahel od lajlah anioł albo bożek nocy

Galgaljel od galgal anioł albo bożek pierścienia słoneczn.

Ofanjel od ofan anioł albo bożek księżycowego

Kochabjel od kochab anioł albo bożek gwiazd

Rehatjel od rahat anioł albo bożek planet.

Każdy kraj ma anioła-opiekuna. Opiekunem Izraela jest w szczególności anioł Michał (Daniel X, 13). Losy narodów są ściśle związane z losami aniołów. Boża drabina z licznem stopniami jest wskaźnikiem powodzenia. Jeżeli anioł-opiekun wstępuje wyżej po drabinie, narodowi jego powodzi się lepiej, jeżeli zaś zstępuje, powodzi mu się gorzej. Jeżeli Bóg chce powalić jakiś naród, doprowadza najpierw do upadku jego anioła (porów. Bischoff j. w. str. 42).

Dla określenia anioła żydzi mają szereg słów. „Maleach" znaczy „zwiastun", „poseł" Boga. „Abir" znaczy „mocarz" i bywa również używany dla określenia Boga. „El" znaczy „Bóg" i „Anioł" (el elim = bóg bogów). „Benei elohim" znaczy „Synowie Boga". „Isz Eiohim" znaczy „Mąż Boży".

Resz Lakisz w traktacie Berachot *32b* tłomaczy, że gdy zbór Izraela skarżył się, iż Bóg go opuścił, a przecież nawet król, gdy bierze drugą żonę, pamięta o sprawach pierwszej — Bóg odparł, iż ustanowił na niebie 12 mazzalot, czyli znaków zodjaku, każdy ma pod sobą 30 armji, każda armja 30 obozów, każdy obóz 30 legjonów, każdy legjon 30 kohort, każda kohorta 30 oddziałów, a każdy oddział 365 gwiazd stosownie do dni roku.

Specjalnemi opiekunami są aniołowie następujący:

Turjel albo Surjel (bokobóg) opiekuje się bydłem.

Dagjel (rybobóg) opiekuje się rybami.

Anpjel opiekuje się ptakami.

Charjel opiekuje się zwierzętami domowemi.

Jechjel opiekuje się zwierzętami dzikiemi.

Ilonjel opiekuje się drzewami owocowemi.

Serakjel opiekuje się drzewami nieowocowemi.

Istnieje specjalny anioł wojny, anioł zemsty, anioł śmierci. Żaden anioł w zasadzie nie może spełniać dwóch obowiązków. Istnieje specjalny stróż nieba, ale ten ma uboczne funkcje: zajmuje się rozpędzaniem żydów, jeśli zbyt gwałtownie chcą przez modły wyczarować deszcz, leczy też ból zębów etc. (Bischoff j. w. str. 33).

Właściwie głównym stróżem niebios jest Abraham, pilnuje bowiem, aby wszyscy obrzezani, czyli żydzi, szli do nieba. Dlatego nie wolno profanować obrzezania i

obrzezywać gojów nienawróconych, albowiem Abraham mógłby się omylić (Porów. Loewe, Schulchan-Aruch, I, 289). Wszyscy inni idą naturalnie do piekła (Rosz ha-szanah 17a), zresztą sam Jezus tam się warzy w wrzącym paskudztwie (p. Laible, Jesus Christus im Thalmud, 2-gie wyd. str. 84-88).

Za każdym żydem dążą dwa anioły, dobry i zły. „Dwa anioły — jeden dobry, drugi zły — odprowadzają człowieka w każdy wieczór sobotni, kiedy wraca do domu z bóżnicy. Jeśli znajdzie u siebie stół nakryty, świece zapalone, łóżko zasłane, anioł dobry powiada: „Niech Bóg da, , aby w przyszły szabas było tak samo". A zły anioł wbrew swej woli mówi: „amen". Lecz jeżeli panuje w domu nieporządek, zły anioł mówi: „Będzie to samo na przyszły szabas"". A dobry anioł wbrew swej woli mówi: „amen" (Jewrejskaja Encikłopedja II, 455).

W traktacie Berachot 606 znajduje się następująca modlitwa do aniołów towarzyszących żydowi, gdy wchodzi do ustępu: „Wchodząc do ustępu mówią: „Cześć wam, czcigodne, święte sługi Najwyższego! Oddajcie cześć Bogu Izraela i pozostawcie mnie, aż wejdę, spełnię swą potrzebę i przyjdę do was". Abbai rzekł: nie należy mówić „pozostawcie mnie", bo mogą opuścić go i odejść, niech przeto mówi: „strzeżcie mnie, strzeżcie, pomagajcie mi, pomagajcie, czekajcie na mnie, czekajcie, aż wejdę i wyjdę, bo to jest ludzka rzecz" „.

Przytoczone dotąd źródła wykazują błędy Renana w świetle tego, co on powinien był wiedzieć, gdyż wykopaliska babilońskie i egipskie, których jeszcze znać nie mógł, rozwiały do reszty iluzję co do nadzwyczajnej roli dziejowej pastuchów żydowskich. Gdy żydom Jahwe przedstawia się jeszcze jako dymiący i ziejący ogniem wulkan (Exod. XIX, 18) i gdy cały ich kodeks wiąże się jeszcze mnemonicznie z dziesięcioma palcami (XX, 2 — 17), co najmniej o pół tysiąca lat wcześniej babiloński król Hammurapi daje państwu swemu w całym tego słowa znaczeniu kodeks prawny, złożony z 282 paragrafów, aby, jak świadczy wstęp i zakończenie, zbożność i sprawiedliwość panowały w kraju, silny nie uciskał słabego a źli zostali poskromieni. Zaś na półtora tysiąca lat przed naszą erą, kiedy żydzi są jeszcze „skarbcem z pomiędzy wszystkich ludów" swego bożka plemiennego (XIX, 5), „zawistnego", „kanna", w Egipcie z ust dobrotliwego króla – mędrca Amenhotepa IV rozbrzmiewa hymn miłości na cześć Boga jako istotnego ojca świata i ludzkości (porów. Breasted, Geschichte Aegyptens, tłom. Ranke, str. 304):

Jak wielorodne są twe dzieła.

Choć oko ich nasze nie przejrzy,

Boże jedyny o potędze niezrównanej,

Stworzyłeś ziemię, jako pragnąłeś,

Gdyś jeszcze był samotny,

Ludzi, zwierzęta, i duże i małe,

Wszystko, co żyje na ziemi.

Co z nóg swych umie korzystać,

Wszystko, co w górze, co lata,

Krainy Syrji i Nubji,

Egiptu ziemie, a wszystko

Na miejscu swoim i z potrzebą swoją,

Mając, czego zapragnie.

Liczone są ich dni.

Mową przeróżną brzmią ich języki,

Włos mają różny i barwę i kształt,

Boś umiał człeka odróżnić od człeka.

Jakże humanitarne są myśli, które tchną z innego hymnu tego nadzwyczajnego króla!

Tyś jest, który chłopca stwarza w niewiastach,

A uczynił nasienie w mężach,

Co życie dajesz synowi w łonie macierzy,

Który go uspakajasz, by nie płakał,

Piastunko w łonie matki!

Król rzekomo dzikiego Egiptu, rzekomo niesłychanie niżej stojącego religijnie od pastuchów żydowskich, ma oko i serce nawet dla piskląt:

Pisklę piskli już w skorupce,

A ty mu dajesz tam oddech, by je ożywić.

Kiedyś je całkiem już ukształtował,Że może rozbić skorupkę,

Wychodzi z jajka,

A piszczy, ile tylko może,

A biega w okółko na swych nóżkach,

Wyszedłszy z jajeczka.

Dziwne, że nowsi pisarze, którzy już przyznają, że fakty nie potwierdziły mniemań Renana, jak A. Causse, nie mogą się całkowicie otrząsnąć ze starej sugestji. Causse wprawdzie przyznaje, że Jahwe w pojęciu żydów był pierwotnie bóstwem burzy lub wulkanu i że nawet ślad tych pojęć pozostał u proroków, ale kończy, że „monoteizm hebrajski byt przedewszystkim religją etyczną" i że jedna tylko religja jahwistyczna głosiła jako dogmat podstawowy zasadę, iż „Bóg jest bezwzględnie sprawiedliwy, trzeba, by się działa sprawiedliwość. Jahwe kocha miłosierdzie a nie ofiary!"

Tymczasem aż do dnia 17 miesiąca Panemos (lipiec) roku 70 naszej ery, kiedy wskutek zaciskania się pierścienia oblężniczego Rzymian przerwano w Jerozolimie Nieustającą Ofiarę dla braku ofiarników, jak nam o tym donosi historyk żydowski Józef Flawjusz w „Dziejach wojny żydowskiej przeciwko Rzymianom" (VI, II, I), świątynia żydowska była istną rzeźnią, gdzie ustawicznie krew bluzgała, że aż kanałem trzeba ją było odprowadzać w dolinę Kidron.

W traktacie Miszny Joma czytamy: „Barana ofiaruje jedenastu (kapłanów): mięso pięciu, wnętrzności, mąkę i wino po dwóch. Cielca ofiaruje dwudziestu czterech: głowę i z zadnich nóg prawą, głowę jeden a z zadnich nóg prawą dwóch; kość ogonową i z zadnich nóg lewą, dwóch; piersi i gardziel, piersi jeden, gardziel trzech, obie przednie nogi dwóch i części żebrowe z obu stron dwóch; wnętrzności, wino i mąkę po trzech" (II, 6 — 7). „Szedł do swego cielca. Ten stał między Przedsionkiem a Ołtarzem, z łbem na wschód a obliczem na zachód; kapłan zaś stał na wschód a miał oblicze zwrócone na zachód. Tedy kładł obie ręce na nim i odmawiał wyznanie grzechów" (III, 8). „Zarżnął go, krew zbierał do kropielnicy i oddawał, temu który stał na czwartym stopniu i mięszał ją, aby nie zgę stniała" (IV, 3). „Przywiedli do niego kozła; zarżnął go i chwytał krew jego do kropielnicy. Wszedł znowu tam, gdzie był wszedł, na miejsce, gdzie był stał, i kropił stamtąd raz w górę i siedm razy w dół; ale niebardzo zważał, czy kropił w górę lub w dół, lecz jako ten, co się zamierza. I tak liczył: raz, raz i raz, raz i dwa, raz i trzy, i tak dalej". „Brał krew cielca a stawiał krew kozła i pryskał z niej na zasłonę, gdzie był naprzeciwko arki, z zewnątrz,

raz w górę, siedm razy w dół. Potym brał krew kozła a stawiał krew cielca i pryskał". „Zlewał krew cielca do krwi kozła" (V, 4). „Pryskał na czyste miejsce Ołtarza siedm razy; resztę krwi wylewał na zachód od zewnętrznego Ołtarza, a resztę pozostałej krwi u zewnętrznego Ołtarza na południe. Ta i tamta męszała się w kanale i spływała do doliny Kidron; tam sprzedawano ją jako nawóz ogrodnikowi" (V, 6). „Jeżeli przed libacjami wewnątrz krew została wypryskana, musiał inną sprowadzać i jeszcze raz na nowo pryskać" (V, 7). „Szedł (arcykapłan) do cielca, który miał być spalonym: rozrzynał go, wyjmował części ofiarne i kładł na misie" (VI, 7).

„Niepodobna rzecz, aby krwią cielców i kozłów miały być gładzone grzechy", rozlega się wołanie innego świata (Do Żydów X, 4). Świat ten ma zgoła odmienną teorję. Jeżeli Mojżesz, wziąwszy krew cielców i kozłów, kropił lud i księgi, mówiąc: „Ta krew Testamentu", Chrystus nie wszedł do świątyni, ręką uczynionej, ale do nieba, i tam się okazał przed oblicznością bożą (IX, 19 — 24). Śród uczniów zaś, wziąwszy kielich z winem, dał im rzekąc: „Pijcie z tego wszyscy. Albowiem ta jest krew moja Nowego Testamentu" (Mat. XXVI, 27 — 28).

Na kozła ofiarnego ładowano grzechy ludu i wyprawiano go na pustynię (Levit. XVI, 21 — 22). Dotąd żydzi, jak widzieliśmy, wytrząsają z kieszeń grzechy na bieżącą wodę w Nowy Rok a w Dzień Sądny dopełniają obrządku „Kappores", zakręcając nad głową żywego koguta, na którego przechodzą ich grzechy śmiertelne.Żydzi są, prócz Turków, jedynym w Europie narodem, składającym jeszcze ofiary ze zwierząt. Tak wyglądają obyczaje tych rzekomych twórców monoteizmu uniwersalnego.

Niema fałszywszej miary przy zestawieniu różnych religji nad tak zwany monoteizm a właściwie henoteizm. Jednego Boga bez hipostaz może mieć dziki szczep ludożerców z powodu ubóstwa myśli filozoficznej, z powodu, jakby powiedział Artur Drews, monizmu indyferentystycznego człowieka pierwotnego, nie umiejącego odróżniać, oraz u szczytu kultury współczesnej stojący deista europejski z powodu właśnie bogactwa myśli filozoficznej i choćby monizmu naukowego.

Niema również fałszywszej miary przy zestawianiu różnych religji nad bezobrazowość czy obrazoburczość. Dziki barbarzyniec, unikający robienia wizerunku bóstwa ze względów magicznych, stanąłby na jednej linji z kulturalnym kalwinistą, który w kościele unika wizerunku tylko ze względów pedagogicznych. Czym w rzeczywistości jest żydowski obrazowstręt, poucza nas Loewe, tłomacz Szulchan-Aruchu, z pochodzenia żyd. „Przypominam sobie, że w domu rodziców moich stała szafa do ubrań, mająca różne figury rzeźbione artystycznie; ówczesny mój nauczyciel, nie pytając nikogo, poobcinał nosy wszystkim figurom. Matka moja mruczała". Fakt ten rzuca nam światło na sprawę tysiącznych pomników muzealnych z poobtłukiwanemi nosami.

Monoteizm uniwersalny nie może być czczym frazesem. On musi konsekwentnie przejawiać się w całej teorji, w stosunku do Boga, do siebie, do swoich i do obcych. Na to jednak zupełnie nie zwrócili uwagi rozpoetyzowani i rozdeklamowani apologeci żydów.

Monoteizm uniwersalny widzi jednego Boga nad ludzkością. Skruszony grzesznik apeluje do jego łaski. Inaczej zapatruje się na to żyd. Jahwe wybrał go sobie. (1) Dlaczegóż to uczynił? Albowiem żyd jest święty i doskonały (Pirke Abot III, 14).

Dobre mniemanie o sobie tych „monoteistów uniwersalnych" jest bezprzykładne!

6. SIĘGAJĄCY NIEBA SAMOZACHWYT ŻYDOWSKI NAD SOBĄ I NAD SWOJĄ WIĘZIĄ ANTROPOLOGICZNĄ.

1) Żydzi są synami bożemi.

Mili są (Bogu) Izraelici, albowiem oni są nazwani synami bożemi; szczególniejsza miłość okazana im przez to, że oni są nazwani synami Boga, jako jest powiedziane: wy synami Boga Jahwy (Pirke Abot III, 14).

Samozachwytliwy Izrael, pozbawiony, jak wszelki człowiek, dziki autokrytycyzmu, pieści się tu literalnie sobą

———————————————-

1) Wybór ten jest zresztą całkiem naturalny, gdyż żydzi, jak już wspomniałem (str. 28) wyobrażają sobie Jahwę pod postacią siedzącego w niebie rabina, który przez trzy godziny dziennie studjuje Talmud. Plastyka idzie tak daleko, że Jahwe nosi nawet śmiertelną koszulę, czyli „talith", jak u nas mówią „tales", z obowiązkowemi „strzępkami", jak Cylkow nazywa „cycyt" (p. Cylkow, Pięcioksiąg Mojżeszowy t. IV, str. 86 — 87), a jak gminnie mówią „cyces", „cyceles", albo nawet „cycełes" (p. Szemoth rabba, parasza 22, fol. 28, art. 1, u Loewego, Schulchan-Aruch I, 10).

i aż trzy razy powtarza, czym jest. Świat ewangieliczny przeciwstawił wojującemu Izraelowi taką maksymę: „Błogosławieni pokój czyniący, albowiem oni nazwani będą synami bożemi" (Mat. V, 9).

2) Żydzi są ludem świętym, dziwnym, specjalnie przez Boga stworzonym.

Piąć stworów stworzył sobie Pan w świecie swoim. Zakon — jedno stworzenie, niebo i ziemia — drugie stworzenie, Abraham — trzecie stworzenie, Izrael — czwarte stworzenie, i świątynia — piąte stworzenie. Z kolei idą pytania, dlaczego Zakon, dlaczego niebo i ziemia, dlaczego Abraham, a następnie): *Na jakiej podstawie Izrael? Albowiem napisano:*

aż przyjdzie lud twój, Jahwo, aż przyjdzie lud twój, ten, któregoś stworzył, i powiedziano jeszcze: do świętych, którzy na ziemi, i do dziwnych twoich — do nich (zwracają się) wszystkie chęci moje (Pirke Abot, Perek kinjan ha-Torah, 10).

Mamy tu więc przedewszystkim zgoła inną kosmogonję, niż w pierwszym dwóch rozdziałach księgi Genesis. Kosmogonja ta musiała być daleko popularniejsza u żydów, gdyż Talmud pilnie studjowano, natomiast rabini starali się odstraszyć lud od czytywania Biblji przepisem: „Wszystkie księgi Pisma Świętego kalają ręce" (Miszna, Jadaim III, 4).

3) Bóg zachwyca się żydami.

Izrael czyta: „Słuchaj Izraelu, Pan, Bóg twój, Pan jest jeden", a Duch Święty powiada; „i kto równać się może z twym narodem, Izraelem, jedynym narodem na ziemi"; Izrael mówi: „kto, jeśli nie ty, Panie, między Bo gami", a Duch Święty powiada: „błogosławionyś, Izraelu, któż tobie równy"; Izrael mówi: „jak bliski nam Pan, Bóg nasz, gdy go wzywamy", a Duch Święty powiada: „czyż jest jaki naród wielki, któremu Bóg byłby tak bliski". Izrael mówi: „tyś ozdobą mej siły", a Duch Święty powiada, „tyś moim rabem, Izraelu, przez ciebie się wsławią" (Mechilta, Szira III, 2).Żydzi nie mają zupełnie poczucia komizmu: rozdyma ich formalnie pycha i próżność. Nie znieśliby nad sobą takiego „Pana między Bogami", któryby dostrzegł najlżejszą plamkę na żydowskim słońcu.

4) Bóg ciężko zawinił wobec Izraela.

Spytał mnie (Eljasz rabina Jose): „Synu mój, co słyszałeś w tej (jerozolimskiej) ruinie? Odpowiedziałem, słyszałem głos, niby głos gołębia, powiadający: „Biada mi! Zburzyłem swój dom, spaliłem swoją świątynię i rozproszyłem synów swych śród narodów". Rzekł do mnie Eljasz: „Klnę się na twe życie, synu mój, że trzy razy dziennie On tak mówi: co więcej, gdy Izraelici, spełniając wole. bożą, zdążają do bóżnic i szkół i odpowiadają: „amen, niech będzie wielkie imię jego błogosławione", Pan kiwa głową i mówi: błogosławiony król, którego tak wielbią w domu jego! Biada ojcu, co wygnał swych synów, i biada synom, odegnanym od stołu ojca swego" (Berachot 3a).

Wymówka pod adresem Pana Boga jest całkiem wyraźna. Żydzi spełniają wobec Jahwy wszystkie zagwarantowane kontraktem punkty, a Jahwe nie spełnił zasadniczego, nie obronił ich, ba, dopuścił do zburzenia swej własnej świątyni, domu swego.

5) Jahwe ryczy jak lew po nocach z rozpaczy, że zawinił wobec żydów.

Noc dzieli się na trzy straże, a każdej straży Pan siedzi i ryczy jako lew: Biada mi! Zburzyłem swój dom i rozproszyłem synów swoich śród narodów (Berachot 3a).

Trudno się oprzeć wrażeniu, iż w oczach tego narodu kupieckiego Jahwe rozpacza jak

szef firmy po bankructwie, a kantorzyści dają mu do zrozumienia, że oni są niewinni i że on jeden źle interesem pokierował.

6) Jahwe tłomaczy się żydom.

„A Syon mówił: opuścił mnie Pan i Bóg mnie zapomniał" (Izajasz XL/X, 14). Wszak „opuścić" i „zapomnieć" jest to samo. Resz Lakisz wytłomaczył: zbór Izraelski rzekł do Boga: w świecie jest tak, że jeśli nawet król weźmie sobie inną żonę, to pamięta o sprawach pierwszej, a tyś mnie zapomniał i opuścił. Pan odparł prorokowi: idź i powiedz zborowi Izraelskiemu: stworzyłem na niebie dwanaście gwiazdozbiorów (zodjaku) stosownie do dwunastu kolan, a w każdym gwiazdozbiorze stworzyłem trzydzieści armji, w każdej armji stworzyłem trzydzieści legjonów, na każdy legjon stworzyłem trzydzieści obozów, na każdy obóz stworzyłem trzydzieści kohort, a na każdą kohortę stworzyłem trzysta sześćdziesiąt pięć gwiazd stosownie do liczby dni roku, a to wszystko stworzyłem tylko ze względu na ciebie, ty zaś mówisz: opuściłeś i zapomniałeś mnie (Berachot 32b).

Przy tej sposobności ulegają przekreśleniu wzajemne pretensje, gdyż bezpośrednio dalej czytamy: „Zbór rzekł: władco świata, ponieważ przed tronem sławy twojej niema zapomnienia, może ty mi nie zapomnisz złotego cielca? On odrzekł: to (ele) się zapomni"!

7) Jahwe jest wspólnikiem żydów.

Szczęśliwy jest los Izraela, którego Święty, niech będzie błogosławiony, wybrał z pomiędzy wszystkich ludów i z nim się związał, jako jest napisane (Deuter. XIV, 2): „a ciebie wybrał z wszystkich narodów na ziemi, abyś był wyłącznie jego ludem". A gdzieindziej (XXXII, 9): „gdyż wybrał swój naród, aby był wyłącznie dla niego; wziął Jakóba na swego dziedzica". Wiemy, że Izrael jest złączony z Świętym, niech będzie błogosławiony, gdyż jest napisane (IV, 4): " Wy, co jesteście złączeni z Panem, Bogiem waszym, wszyscy zachowani jesteście przy życiu po dziś dzień" (Zohar II, 5b).

Izrael jest narodem nietylko wybranym, ale wyłącznym, i pozostaje z Jahwą w spółce. Reszta ludzkości jest tylko przedmiotem eksploatacji.

8) Kto rządzi Izraelem, rządzi światem.

Kto rządzi Izraelem, fest tak potężny, że rządzi światem… Jako jest jedno imię boże, tak jeden jest Izrael, wedle słów (2 Król. VI1, 23): „Czyż jest na całej ziemi naród, jak Izrael, lud jedyny?" Jako jedno jest imię boże i dzieli się na 10 imion różnych, tak jeden jest Izrael i jest rozproszony śród 70 ludów (Zohar II, 16b).

A więc żydzi nie wyznają monoteizmu uniwersalnego, ale niejako monoteizm hegemoniczny. Bóg rządzi wprawdzie całym światem samowładnie, ale oni są spólnikami

Boga i przeto zawsze Bóg rządzi światem w ich interesie. Ilekroć zdarzy się inaczej, jest źle.

9) Źle jest, gdy służebnica stanie się panią.

Rabbi Jehuda zaczął mówić tak: Jest napisane (Przysłowia XXX, 21): " Wskutek trzech rzeczy drży ziemia… wskutek niewolnika, gdy rządzi". Albowiem pewna tradycja uczy nas, że niema narodu bardziej nizkiego, niegodnego i wzgardzonego w oczach Świętego, niech będzie błogosławiony, jak naród egipski; a Święty, niech bedzie błogosławiony, dał mu władzę tylko ze względu na Izraela. A Pismo dodaje (Przysłowia XXX, 23): „Przez służebnicę, gdy się stanie dziedziczką swej pani" (Zohar II, 16b).

Żydzi, którzy złupili Egipt i uciekli (Exod. XI, 2 etc), uważali tedy Egipcjan za niewolników a siebie za panów. Ciekawe, iż ciemne to i niekulturalne plemię umiało wmówić w świat, że Egipcjanie i Babilończycy byli w porównaniu z nim narodami marnemi i dzikiemi. Dopiero wspaniałe plony wykopaliskowe otworzyły nam oczy na to historyczne kłamstwo.

10) Świat nie mógłby istnieć bez żydów.

Rabbi Symeon rzekł (do rabbiego Hijja): Pomnij, że jest dwanaście aniołów górnych, aniołów zrodzonych z dwunastu świateł tworzących krąg a tryskających z dwunastu liter imienia świętego; aniołowie ci są zwierzchnikami aniołów dolnych, rządzących 70 ludami. Było 12 synów Jakóba, po 3 na każdy punkt kardynalny, aby przeciwważyć 70 narodom pogańskim, zamieszkującym 4 kardynalne punkty świata. Dlatego to Pismo powiada (Deuter. XXXII, 8): „Ustanowił granice ludów wedle liczby synów Izraela". A gdzieindziej jest powiedziane (Zacharjasz II, 10, u Wujka *6): „rozproszyłem was jako cztery wiatry nieba". Ostatnie słowa ukazują nam, że narody pogańskie istnieją tylko dzięki Izraelowi. Pismo wcale nie mówi: „ku czterem wiatrom nieba", ale: „jako cztery wiatry nieba". Bo jak świat nie mógłby istnieć bez wiatrów, tak nie mógłby istnieć bez Izraela" (Zohar II, 5b).*

Żydzi wyobrażali sobie, że wszystkich ludów jest na ziemi 70. I to od najdawniejszych czasów aż do obecnych. Nie doszli do tego w drodze poszukiwań etnograficznych, ale kombinacji astrologicznych. Stylizacja astralna była tak rozpowszechniona, że ogarnęła nietylko etnografję żydów, ale nawet ich geografję. Wedle Talmudu Rzym miał 365 rynków „stosownie do dni roku", a król jadał codziennie na innym rynku (Megilla 6 b, p. Bischoff, Babylonisch-Astrales, str. 27). Liczba 70 jest, jak zwykle, zaokrąglona. Właściwie powinno być 72. Odpowiada to 72 tygodniom pięciodniowym dawnego roku. Cztery punkty kardynalne odpowiadają czterem punktom zodjaku: wschodu, zachodu, południa i północy. Dwunastu synów Jakóba odpowiadało dwunastu (względnie jedenastu, gdyż Symeon i Lewi byli w jednym, traktowani jako Bliźnięta) znakom zodjakalnym. Zodjak dzielił się na 36 dekad i 72 poddekad. Owym 72 poddekadom odpowiada 72 ludów

świata, śród których synowie Izraela, mniej liczni, lecz potężniejsi, są jako wodzowie. Wyobrażenia te o wyższości i wodzostwie Izraela, aczkolwiek w innej formie, istnieją dotąd. Niedawno ukazała się w Krakowie broszura niejakiego Izaaka Blümchena p.t. „Prawo wyższej rasy”. Autor zajmuje się stanowiskiem żydów we Francji, nazywa Francuzów rasą niższą, żydów wyższą. „Panujemy nad Francją na zasadzie tego samego prawa, na którym opierali się europejczycy, kiedy tępili czerwonoskórych, ujarzmiali murzynów i tubylców Kongo: prawo panowania rasy wyższej nad niższą jest prawem przyrody” (str. 5). „Francuski tubylec nie jest pozbawiony pewnego stopnia rozwoju, toteż zaczyna rozumieć, że może tylko zyskać na tym, gdy się pogodzi z koniecznością”. Izba francuska nie dała arabom algierskim równouprawnienia. „Nie zrobiła im tego honoru, aby miała odpowiedzieć na te bezsensowne uroszczenia”. „Arabowie są poddanemi Francuzów, tak samo, jak Francuzi są poddanemi żydów” (str. 25). „Bóg oddał nam Francję po to, abyśmy zrobili z niej swą ziemię obiecaną, a Francuzów swemi niewolnikami. Wola Pana niech się spełni! Imię jego niech będzie błogosławione! Jesteśmy wyższą rasą”! (str. 48). Wiadomość o tej broszurze obiegła prasę rosyjską. Czerpię ją z „Gazety Warszawskiej” (N* 3 z d. 3. I. 1914). Tak w rzeczywistości wygląda demokratyzm i humanitaryzm żydowski; żydzi te idee popierają, ale w celach rozkładowych, aby osłabić spójnię aryjską, wzmacniając tym samym spójnię żydowską; dlatego nie utrzymują miary, odpowiadającej warunkom, ale doprowadzają te pojęcia do skrajności. Zachowują pozory zgody w imię przepisu: „Jeżeli zwierzę należy do żyda a pakunek do nieżyda, należy pomagać przy nakładaniu i składaniu; ale jeśli jedno i drugie należy do nieżyda, nie potrzeba, chyba dla uniknięcia nieprzyjaźni” (Choszen Hamiszpat § 272 art. 9). Ale w głębi duszy są zdania: „Dorosły niewolnik nieżydowski jest jak bydlę bez pasterza” (Choszen Hamiszpat § 135 art. 2), a choć bardzo nizko cenią kobietę, powiadają: „Nie przystoi córce Izraela tak się poniżyć, by szła do rzeki prać bieliznę” (Choszen Hamiszpat § 161 art. 5).

11) Symbolem gojów jest wół i osioł.

„Co wysyłacie wołu i osła” znaczy dwie korony po lewej (w rysunku Sefirotów), do których narody pogańskie są przytwierdzone; te dwie korony mają nazwy „wołu” i osła”. Dlatego Jakób rzekł do Labana (Genes. XXXII, 6): „Mam wołu i osła”. Albowiem Laban był bardzo biegły w magji i co do „koron dolnych”; i gdy miał być zgubiony ojciec Jakób przy pomocy tych dwóch koron, zwanych „wół’ i „osioł”, jako jest napisane (Deuter. XXV!, 5): „Gdy Syryjczyk chciał zgubić mego ojca”… Jakób odpowiedział jemu: „Mam wołu i osła”, co ma znaczyć: panuję nad temi dwiema koronami i przeto ich się nie boją. Gdy Izrael jest godny, odpuszcza „wołu” i „osła”; a te nie mogą mieć na niego żadnego sposobu… Rabbi Abba rzekł: gdyby te dwie potęgi demona, „wół” i „osioł”, zjednoczyły się, żaden człowiek nie mógłby istnieć na świecie; dlatego Pismo mówi {Deuter. XXII, 10): „Nie będziesz orał wołem i osłem pospołu”… Z „wołu” i „osła” wychodzi „pies”, najzuchwalszy ze wszystkich

demonów; i dlatego Pismo mówi (Exod. XI, 7): „Ale na synów Izraela żaden pies nie szczeknie” (Zohar II, 62b — 65a).

Sens tych wywodów jest taki. Narody gojowskie są jako wół i osioł. Żydzi mogą nad niemi panować bezpiecznie, ale nigdy nie powinni orać równocześnie wołem i osłem. Tylko osobno wołem i osobno osłem. Bo gdyby się te potęgi sprzęgły, żaden człowiek, czyli żyd, nie mógłby istnieć nie świecie. Wyszedłby z nich pies, zuchwale szczekający na Izraela. Ale to się nie stanie, na synów Izraela żaden pies nie szczeknie, bo nigdy nie doprowadzą do tego, by goj-wół i goj-osioł sprzęgli się i poczuli wspólne jarzmo.

12) Gdy przyjdzie Mesjasz.

Pewna tradycja uczy nas, że w epoce przyjścia Mesjasza 70 zwierzchników niebieskich, rządzących 70 narodami ziemi, zwróci wszystkie legje świata na wojną z świętym miastem Jerozolimą; spiskować będą przeciw Świętemu, niech bedzie błogosławiony, i powiedzą: Pobijemy najpierw Pana, potym jego naród i jego świątynię. Ale Święty, niech będzie błogosławiony, roześmieje się z nich, jako jest napisane (Psalm 11, 4): „Który mieszka w niebiosach, naśmieje się z nich”,. W tej chwili Światy, niech bedzie błogosławiony, rozwinie swą potęgę i wytępi ich z świata, jako jest napisane (Zacharjasz XIV, 12): „Oto kaźń, którą uderzy Pan wszystkie narody, walczące przeciw Jeruzalem: każdy człowiek z tych narodów będzie żywcem gnił” (Zohar !!, 58b).

Twórcy Zoharu zapomnieli, że wedle twórców Berachotu Jahwe już ryczy po nocach jak lew nad zburzoną Jerozolimą i nad rozproszonym Izraelem. Bo widzą na nocnym niebie górne Jeruzalem w gwiazdach i zbór izraelski w dole, zwarty w sobie, *rozdzielający wołu i osła,* nie krępujący się, nie znający żadnych skrupułów, wygłaszający równocześnie tysiąc zdań w tysiącu obozów, do których wchodzi, aby, zmyliwszy je, zawsze ostatecznie jeden przeciwko nim wszystkim stanowić. Jest generalnym dostawcą ludzkości, wypisał sobie na szyldzie: dostawca monoteizmu uniwersalnego dla wszystkich narodów… W wyższych swoich sferach hoduje sobie dostawców wszystkich idei humanitarnych, wszystkich nowości etycznych, najlepszych konstrukcji społecznych… Tylko — pozostaje eksporterem, jak ów myśliwy, który na zwierzynę poluje, ale sam jej nie jada.

7. DUSZA ŻYDOWSKA.

Idealizm polski, wyciskając na wszystkich tworach swoich stygmat dobroci, tworzył z żyda postać urojoną, jak Jankiel z Pana Tadeusza albo Srul z Lubartowa.

Krytycyzm polski, walcząc z fałszywym idealizmem, przeciwstawiał mu bezpośrednią obserwacją życiową, ukazując żydów w zgoła innym świetle i wygłaszając o nich sąd nader ujemny.Źródłowe badanie polskie, nie kierując się ani idealizmem, ani

pesymizmem, sięgnęło do materjału, zebranego przez żydów, i ukazało, jak żydzi sami siebie scharakteryzowali w swych księgach świętobliwych. Ono też potwierdziło obserwacje krytycyzmu polskiego.

Materjał ten odsłonił nam przedewszystkim przeraźliwą przepaść duszy żydowskiej, o której najbardziej gorejący antysemityzm miał wyobrażenie blade.

Dusza żydowska, posiadająca jeszcze wszystkie cechy koczownika-pasorzyta, odznaczająca się pychą ciemnego barbarzyńcy, wychodzi ze swego Ghetla ograbiać świat pod protekcją swego bożka plemiennego.

Biada każdemu narodowi, który tym tylko zawinił, iż znalazł się na drodze pochodu Izraela.

„Jeżeli wprowadzi ciebie Jahwe, Bóg twój, do ziemi, do której kroczysz, aby nią zawładnąć, a wypędzi od twego oblicza liczne narody… i wyda je tobie Jahwe, Bóg twój, że je porazisz, *wtedy je przeklnij”* (Deutr. VII, 1 — 2).

To straszne „wtedy je przeklnij” jest rysem znamiennym duszy żydowskiej, płaszczącej się przed silnym a gardzącej bezgranicznie słabym i nienawidzącej go tym bardziej.

Mamy śród drapieżców-kotów dwa typy, jeden, który zaspakaja tylko głód, drugi, który ofiarę męczy. Dusza żydowska jest wiaśnie zbliżona do tego typu drugiego.

Houston Stewart Chamberlain w swych „Grundlagen des neunzehnten Jahrhunderts” zebrał ciekawy „consensus ingeniorum” o żydach, poczynając od Cycerona, który wprost bał się żydów, a kończąc na Goethem, który wyraził obawę, że małżeństwa mięszane z żydami „podkopią wszelkie uczucia moralne”. Najwybitniejsi mężowie, zdaniem Chamberlaina, widzą w żydach groźne niebezbieczeństwo dla naszej kultury (8-me wyd. 1, 396 — 398).

W rzędzie obyczajów żydowskich znajdujemy bowiem pamiątki epok wprost przedhistorycznych, które tu pozwolę sobie uszeregować:

1) ceremonja obrzezania, dokonywana często jeszcze ostrym głazikiem, świadczy, iż obyczaj ten pochodzi z epoki kamienia gładzonego; zaś odrywanie podczas tego aktu skóry ostremi a specjalnie hodowanemi paznokciami mówi nam, że obyczaj ten sięga epoki jeszcze starszej.

2) wstrzymywanie się od jedzenia świniny świadczy, iż obyczaj ten pochodzi z czasów, kiedy dzik był totemem czyli świętym zwierzęciem klanu.

3) niewymawianie imienia Jahwy świadczy, iż obyczaj ten pochodzi z okresu magji religijnej, kiedy imię bóstwa chowano w największej tajemnicy, aby wróg się o nim nie dowiedział i nie mógł się nim posługiwać przeciwko czcicielom tego bóstwa.

4) unikanie rytego obrazu pochodzi z czasów, kiedy żydzi czcili jeszcze góry i z nienawiścią barbarzyńców patrzyli na wspaniałe dzieła sztuki religijnej wielkich ludów starożytności.

5) otaczanie miast magicznym ejruwem dla większej

swobody ruchów w szabas, ablucje rąk, dokonywane w braku wody piaskiem, dla odpędzenia od palców czepiających się ich złych duchów, niezliczone wprost przepisy czarodziejskich odczyniań, wszystko to świadczy o epoce magji religijnej, czyli bodaj najpierwotniejszej formie znanych nam zjawisk religijnych.

6) maglowanie trupów jest zjawiskiem szczątkowym po mumifikowaniu zwłok w Egipcie.

7) zasada koszeru i terefa sięga czasów przedhistorycznych.

8) fakt, że żydzi mieli tylko jedną świątynię (świątynia w Leontopolisie była kacerska), i że po jej zburzeniu nie wznieśli innej gdzieindziej, albowiem tylko Morija była górą, którą umiłował sobie Jahwe, świadczy o prastarym kulcie świętej góry, a w każdym razie o czci bożka lokalnego.

9) miejscem zmartwychwstania żydów jest w związku z kultem na górze Morija właściwie Jerozolima. Dlatego wielkich uczonych nie chowano w Babilonie, lecz sprowadzano ich zwłoki do Jerozolimy. Dla sprawiedliwych, zmarłych za granicami Palestyny, robi się jamy podziemne, w których złożeni, pod ziemią kulgają się w stronę Jerozolimy. Wiara ta dotąd żyje u żydów.

10) wyleganie za miasto i modlenie się podczas pierwszej kwadry księżyca, zwracając się do niego a nawet trzy razy w górę podskakując, świadczy o zabytku z czasów kultu księżyca.

Poprzestaję na tych punktach i twierdzę, że wraz z temi zabytkami bajecznie odległej przeszłości zachowała się z bajecznie starych pierwiastków złożona dusza żydowska, nie starożytna, jak Platona lub Arystotelesa, lecz stara, dzika, o instynktach etyki stadnej i kulcie bóstwa

plemiennego, które otrzymawszy od żyda to, co mu się należy, popiera go we wszystkich jego przedsięwzięciach i przeciwko całemu światu. Słynna natarczywość i arogancja żydowska w interesach, tkwiąca w ich charakterze, opiera się na filozofji religijnej

ludzkiego pasorzyta, który wie i jest najmocniej o tym przeświadczony, że Bóg Jahwe wydał mu goja na łup. Jeżeli tedy goj opiera się, sprzeciwia się bezrozumnie woli bożej i wyrokom Jahwy, w czym podobny jest do niesfornego zwierzęcia, które, już mając cugle nałożone, jeszcze wierzga.

Trzeba stawić sobie pytanie, jakim cudem jedni właściwie żydzi w obrębie europejskiej kultury aryjskiej nie przyjęli chrystjanizmu, aczkolwiek ulegli mu nawet tak niebywale konserwatywni Litwini, czciciele wężów. Są uczeni, którzy mniemają na podstawach poważnych, że chrystjanizm przystosował się do ludów aryjskich Europy, co da się wyrazić także w słowach, że aryjczycy wyrobili swoje odmiany chrześcijaństwa. 1 rzeczywiście, mamy kościół wschodni i zachodni, mamy następnie różne kościoły reformowane i wciąż reformujące się. Dlaczego żydzi, tak straszliwie nieraz napierani, oparli się i nie wyrobili bodaj własnej formy chrystjanizmu? Otóż zdaniem moim sprawiła to przedhistorycznych czasów sięgająca dusza żydowska, której wprost brakło zmysłów dla odczucia tego, czym żyje i oddycha chrystjanizm, oraz czym żyją i oddychają aryjczycy. Jednostek, oderwanych od pnia i zalanych falą, nie liczy się. Wszelako zwarta masa pozostała sobą. Gdyby dziś z gruzów powstał Babilon z królem Hammurapi na tronie z trzeciego tysiącolecia przed naszą erą, nasi żydzi stanowiliby tam takie same Ghetto, jak dziś u nas. Patrzyliby równie zawistnie na wyższość Babilończyków, ku którym, jak i ku Egipcjanom, zaszczepili nam tak niesłu szną niechęć i lekceważenie, gdy w porównaniu z ich potężnemi i wspaniałemi kulturami byli, jak są dziś, hordą ciemnych barbarzyńców.

Oto, jak mi się rysują kontury duszy żydowskiej na podstawie źródeł z pierwszej ręki. Jest to dusza przedhistoryczna, zabłąkana w nasze czasy wskutek specjalnych warunków. W ciągu dwóch tysięcy lat nic światu nie dała, choć wciąż uwagę jego zaprzątała sobą. Nic nie dała, bo każdy żyd, który się czymkolwiek wsławił, zawdzięczał to więzi antropologicznej aryjskiej, która go oderwała od pnia żydowskiego, ucywilizowała i na człowieka urobiła. W granicach więzi antropologicznej żydowskiej nic powstać nie mogło. Inteligentny żyd warszawski jeszcze w latach 1888 — 1890 miotał się na Spinozę (Hilary Nusbaum, Historja Żydów III, 220; IV, 238). Dusza żydowska jest duszą człowieka pierwotnego, który osiedla się jak pasorzyt na każdym z nas. Miotają nim dwa uczucia równocześnie i bezustannie, zlewające się w jedno uczucie bezgranicznej ku nam nienawiści, uczucie żądzy ku nam i strachu przed nami; żądzy, gdyż żyje z nas, strachu, gdyż drży, że każdej chwili możemy się opatrzyć i spędzić go. Gdy był słaby, udawał miłość. Gdy poczuł się na siłach, wybuchnął wściekłością. A gdy mu zaświtała myśl, że się przerachował, jął miotać się jak oszalały. A najbardziej przestraszył go nasz spokój i stateczne dążenie do wytkniętego celu. Cieszył się, póki widzieliśmy w nim postać komiczną; zdrętwiał i zbielał, gdy postrzegliśmy w nim postać groźną. Przechwalał się swym Talmudem, ale skamieniał, gdy przekonał się, że sami umiemy do niego zajrzeć.

Bo wiedział, że jest to wierne zwierciadło jego duszy i jego względem nas usposobień. Zrozumiał grozę konfrontacji Talmudu z życiem żydowskim. Pojął, iż coś nieubłaganie zmienić się musi.

I zmieni się.

Ale tu pisarz składa pióro i resztę pozostawia narodowi swemu, jego tradycjom, jego kulturze, jego myśli obywatelskiej i jego charakterowi

PRZYPISKI.

Dla polskich historyków, prawników, socjologów, antropologów, folklorystów i literatów, nie władających lub zbyt słabo władających hebrajszczyzną i aramejszczyzną, oraz dla ogółu ukształconego jest do rozporządzenia Talmud w następujących przekładach, aczkolwiek niekompletnych, wszelako tymczasem zupełnie wystarczających:

Miszna i Tosefta, przekład rosyjski N. Pereferkowicza pod ogólną nazwą „Tałmud”, tomów sześć, Petersburg 1902 — 1904.

Mechilta i Sifra, przekład rosyjski N. Pereferkowicza pod ogólną nazwą „Tałmud”, tom jeden, w ogólnym zbiorze tomu siódmego część pierwsza, Petersburg 1906.

Talmudu Babilońskiego traktat Berachot, przekład rosyjski N. Pereferkowicza p. t. „Tałmud Wawiłonskij”, tom jeden, ogólnego zbioru tom ósmy, Petersburg 1909.

Talmudu Babilońskiego tomów siedm w przekładzie niemieckim Łazarza Goldschmidta, p. t. „Babylonischer Talmud mit Einschluss der vollstaendigen Mischnah”, tomy I — III, V — VIII, tom IV jeszcze nie wyszedł, Berlin 1897 — 1911.

Talmud Jerozolimski w przekładzie francuskim Mojżesza Schwaba p. t. „Le Talmud de Jerusalem”, tomów jedenaście, Paryż 1871 — 1889.

Szulchan-Aruch w przekładzie niemieckim Henryka Jerzego F. Loewe sen. p. t. „Schulchan-Aruch oder die vier juedischen Gesetzbuecher”, dwa tomy, Wiedeń 1896.

Szulchan-Aruchu przekład niemiecki cząstkowy, ale dosłowny, Pavly’ego p. t. „Sulchan-Arukh (Gedeckte Tafel), oder das Ritual und Gesetzbuch des Judentums”, część 1. Orach Chajim §§ 1 — 160, Bazylea 1888.

Zohar w przekładzie francuskim p.t. „Sepher ha-Zohar”, tłomaczył tenże Pavly, ale podpisał się Pauly, tomów sześć, Paryż 1906 — 1909.

Sefer Jezirah w przekładzie rosyjskim N. Pereferkowicza, znajduje się w rosyjskim

przekładzie Papusa „Kabbała” na str. 259 — 272, Petersburg 1910.

Małe Midrasze w przekładzie niemieckim Augusta Wuensche p. t. „Aus Israels Lehrhallen”, trzy tomy, Lipsk 1907 — 1909.

Innych przekładów, zwłaszcza traktatów poszczególnych, nie wymieniam, pomijam także inne przekłady francuskie oraz tłomaczenia angielskie a przedewszystkim łacińskie, które każdy znaleść może w katalogach wielkich europejskich.

To zaś, co tu przytaczam, podaję dlatego, aby większy zastęp pisarzy polskich mógł samodzielnie skontrolować moją charakterystykę duszy żydowskiej, nie opierając się na cudzych opracowaniach a zatym na cudzych zdaniach, Dlatego też zupełnie tu pomijam rozległą literaturę przedmiotu.

Wszystkie cytaty raz jeszcze podczas korekty sprawdziłem z źródłami.

TREŚĆ.